PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35687

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 50 (214) Rok V | Nowy Sącz 9 grudnia 1984 r. | Cena 10 zł

Przekazano do eksploatacji zelektryfikowany odcinek linii kolejowej Tarnów — Tuchów. Gratulujemy załogom, które szybko zbliżają się ku naszemu województwu!

JANUSZ TOMALSKI

TRUDNY TEMAT

O skuteczności działań ideowo-wychowawczych w naszym regionie radził Komitet Wojewódzki partii na posiedzeniu plenarnym. Przebieg dyskusji i wystąpienie kierownika Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR, Bogdana Jachacza — omówimy za tydzień. Dziś przedstawiamy obszerne fragmenty referatu Egzekutywy KW, wygłoszonego przez Janusza Tomalskiego.

Walka o umysły i serca Polaków toczy się przez całe nasze Czterdziestolecie. Zaledwie w dziesięć dni po ogłoszeniu Manifestu PKWN wybuchło Powstanie Warszawskie. Te dwa wydarzenia — wywołane przez przeciwstawne siły polityczne, zorientowane na zupełnie różne cele — miały swój ciąg dalszy w okresie parcelacji majątków obszarniczych, zbrojnej walki z podziemiem, odbudowy zniszczonego kraju. Obóz londyński tracił stopniowo wpływy, zaczął się czas uprzemysłowienia, elektryfikacji, powszechnego dostępu do oświaty, ale walka o rząd dusz nie wygasała.

W ostatnim wielkim konflikcie — w latach 1980—81 — przeciwnik wystąpił w nowym przebraniu, w kostii umie socjalistycznym. Ale szybko się okazało, że idzie znów o to samo: o antysowietyzm, o zapatrzenie w Zachód, o stare iluzje i sentymenty.

Historia przyznała rację nie tym, którzy w sierpniu 1944 poderwali Warszawę do beznadziejnego boju, lecz tym, którzy mieli odwagę nieskażonej zupełnie nowy kształt ustrojowy Polski, a następnie — nie bez potknięć i błędów — punkt po punkcie wypełniali go treścią. **Mieć rację to jednak za mało. Swoje racje trzeba uczynić racjami podstawowych klas narodu. Cały sens naszej pracy ideowo-wychowawczej do tego się właśnie sprowadza, aby wyjaśniać cele socjalizmu, jego dorobek i perspektywy.** Aby zjednywać kolejne roczniki wchodzące w życie, wpływać argumentami na postawy, aktywizować środowiska dla uczestictwa w procesie przemian zapoczątkowanych przed czterdziestu laty, ale przecież nie zakończonych.

W wychowaniu nowego człowieka, świadomego budowniczego socjalizmu, mąci i przeszkadza przede wszystkim wróg ideologiczny i polityczny. Pomniejszają wszakże efekty naszej pracy i ideowo-wychowawczej również jej niedostatki, których przeciwnikom przypisać się już nie da. Po okresie wielkiego rozchwiania, wielkiej negacji — część naszych kadr jakby zwątpiła w celowość sprawdzonych wcześniej form szkolenia, propagandy, oddziaływania żywym słowem, imprezą artystyczną, odczytem czy publiczną dyskusją. Ani przeciwnicy ani nasi konkurenci do sprawowania rządu dusz nie zaniechali swojego kształcenia. Oni nie zaniedbują kontaktów z młodzieżą, środowiskami twórczymi, prowadzą akcję odczytową, ożywiają historię (odpowiednio oczywiście spreparowaną i selektywnie traktowaną).

Wszystko to każe nam szukać nowoczesnych, dostosowanych do poziomu poszczególnych środowisk, pomysłowych form socjalistycznego wychowania i partyjnej propagandy. Idzie o to, by równolegle ze stabilizacją gospodarczą i polityczną, będącą rezultatem wielu ania w życie linii IX Zjazdu — czynić bardziej skuteczną i ofensywną naszą pracę ideowo-wychowawczą.

*

Zadanie kształtowania świadomości obywatelskiej w zgodzie z socjalistycznymi ideałami

(CIĄG DALSZY NA STR. 4—5)

Julian Tuwim

JAMBY POLITYCZNE

Więc pan szanowny mówi, że mi
Z politycznością nie do twarzy?
Żem raczej magik i alchemik,
Co słów esencję w tyglu warzy,

Fabrykant czarnoksięskich tynktur,
Przysięgły spec od mistyczności,
Od intuicji, od instynktu
I innych apolityczności.

Przyznaję — dużom się naguśli!
I nie żałuję dawnych praktyk.
Mękę mą nieraz trunek uśpił,
Rozpacz leczyły me ekstrakty,
Albo — po prostu — dla romansu,
Dla muzy, aptekarki ślicznej,
Dla apollińskich wizji, transów —
Samotny i apolityczny.

Aż w pewną noc, gdym znowu guśli!
W prowincjonalnej swej apteca,
Ujrzałem przez firanek muślin,
Przez mgłę zachwyceń i rozkwieceń,
Że wstaje zorza... („Morza"... „boża"...)
— Już chciałem kropnąć wiersz liryczny...
A to był Pożar Świata. Pożar
Z całą pewnością polityczny.

Rozwarły się płomienne piekła,
Zwyraźniał świat — i wróg zwyraźniał.
Do czartów na wakacje zbiegła
Zbankrutowana wyobraźnia.
Trzasnęły dzieje — i wyskoczył
Ze swej retorty alchemicznej,
Zdumione przecierając oczy,
Poeta — bardzo polityczny.

Bo stąd najbliżej do człowieka,
Bo ona — celna i ruchliwa —
Jak nić przez igłę mnie przewleka
I mocnym ścieglem z życiem zszywa.
Bo krąży krwią w przemianach świata,
Bo — częstotliwa, elektryczna —
Ciarkami po sumieniu lata
Ta polityka — poetyczna.

Bom przez nią, przez tworzącą, pojął
I wieków sens, i zwykłych godzin:
Nieustającą matkę moją —
Epokę, co mnie co dzień rodzi.

Stronnictwo Demokratyczne

Rozkręcila się na dobre kampania sprawozdań-wyborczą w nowogrodzkim Stronnictwie Demokratycznym, liczącym blisko 2 tys. członków. Podsumowuj już dorobek mijającej kadencji 73 koła, odbyły się pierwsze zjazdy miejskie — w Rabce i Gorlicach. Wybory i bilans dokonań są w życiu Stronnictwa wydarzeniami niepoślednimi wagi. Ich range wyznacza taki dobór kandydatów do nowych zarządów, aby świeżo wybrany skład osobowy gwarantował prawidłowe i zgodne z oczekiwaniami ogółu członków działania w duchu uchwał XII Kongresu SD. Jednocześnie nakreślane są ramowe plany pracy na najbliższe lata.

Upływająca kadencja nie należała do łatwych. W latach 1980—81 wyostrzyła się linia podziałów społecznych, nie zarowało zwątpień i wahań. Gdy argumenty racjonalne nie odnosiły skutków, kierownictwo SD sięgnęło po zmiany personalne na niektórych stukach partyjnych. Nie spełniły się nadzieje tych, którzy chcieli, aby Stronnictwo zboczyło z obranej drogi. Koalicyjny system rządu generała Jaruzelskiego zadał kłam zarzutom z lamusa, że „SD nie dba o tożsamość" ze „SD lata temu". Kawałek dobrej roboty wykonały koła rzemieślnicze SD. Wysunięte kandydatury ze środowiska rzemieślniczego w wyborach do rad narodowych spotkały się ze społeczną aprobatą.

Stronnictwo działa w zasadzie w środowisku miejskim. Są jednak w Nowogodckiem prężne koła SD w małych miasteczkach i wsiach, np. w Bobowej, Dobrej, Tymbarku, Czarnym Dunajcu, Skrzydlnej i Piwnicznej. Wśród członków przeważają rzemieślnicy i nauczyciele, pracownicy spółdzielczości pracy i inwalidzcy, służby zdrowia i wymiaru sprawiedliwości.

Nie brakuje w naszym regionie działaczy SD chętnych do pracy dla swojego środowiska, takich, którzy nie chcą stać biernie obok toczących się wydarzeń. Pragnących w nich uczestniczyć, określić się, znaleźć swoje miejsce i zadania będzie odzwierciedlenie w zjazdach. Należą do nich m.in.: **Edward Adamowski** — wiceprzewodniczący WRN, **Edward Orłowski** — działacz samorządu rzemieślniczego z Gorlic, lekarze z Krynicy — **Janusz Wojewoda i Janusz Grądalski, Zbigniew Drozd** — prezes spółdzielni „Sądeczanka", **Franciszek Jaskólski** — rzemieślnik z Grybowa, **Władysław Kolarski** — lekarz z Muszyny, spółecznicy z Limanowej — **Stanisław Kulma i Jan Górski,** dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zakopanem — **Mieczysław Mantyka.**

Przewodniczący WK SD, **Tadeusz Prokopczuk,** stwierdza, że klimat towarzyszący kampanii sprawozdawczo-wyborczej świadczy o dojrzałości politycznej członków SD. Nowe zarządy rozszerzają i umacniają swoją pozycję. W dyskusji stroni się od „wielkiej polityki". O wiele większe emocje wywołują sprawy i problemy mieszkańców. Rzemieślnicy chcą, zachowując swoją specyfikę, przynosić coraz większe korzyści gospodarce socjalistycznej. Przedstawiciel służby zdrowia, m.in. powołanie w Nowym Sączu 25-tej w kraju łóży Rzemieślniczej, która rozpocznie swoją działalność 1 stycznia 1985 roku. W Rabce dużo mówiono o koniecznej gazyfikacji miasta, w Gorlicach zwrócono uwagę na trudną sytuację tamtejszego szpitalnictwa, przeładowanie sal lekcyjnych, brak niektórych podręczników. Wielu członków SD jest zaangażowanych w rozmaite społeczne działania, w walkę z patologią społeczną.

Na zakończonych do tej pory zjazdach sprawozdawczo-wyborczych MK SD wybrano: w Rabce — **Adama Sawinę,** zastępcę naczelnika; w Gorlicach — **Mieczysława Formanka** — lekarza weterynarii. Kampanię sprawozdawczo-wyborczą ukoronuje Wojewódzki Zjazd SD, który odbędzie się w połowie lutego 1985 roku.

JERZY LEŚNIAK

Na partyjno-służbowej naradzie spotkała się kierownicza kadra administracji państwowej województwa dla określenia kierunków działania i zadań wynikających z uchwały XVII plenum KC PZPR. Wojewoda nowosądecki **Antoni Rączka** na tle sytuacji społeczno-gospodarczej województwa nakreślił główne zadania wynikające z partyjnej uchwały dla terenowej administracji, a i sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR w UW Rysard Aleksander, zaproponował praktyczne formy jej realizacji w organizacjach podstawowych i oddziałowych.

Gospodarkę regionu cechuje duża stabilność, ale zadania gospodarcze są różnie realizowane w poszczególnych przedsiębiorstwach, szwankuje nadal budownictwo mieszkaniowe.

Drugą charakterystyczną cechą województwa jest panujący w nim spokój, chociaż nie brak pojedynczych przypadków łamania prawa. Poprawiło się współdziałanie administracji z radami narodowymi, ogniwami samorządu terytorialnego i związkami zawodowymi, ale zdarzają się jeszcze przypadki pomijania instytucji stanowiących system demokracji partyjnej. Kadry te są w ostatnich latach istotnie wzmocnione. Stworzono niezbędne przesłanki formalno-prawne, a częściowo również materialne by podnieść jakość funkcjonowania administracji państwowej. Negatywnym zjawiskiem jest jednak duża fluktuacja kadr, szczególnie w urzędach stopnia podstawowego. W ciągu dwóch lat odeszło z tych urzędów ponad 18 proc. pracowników, przeważnie znaczna część z powodu niskich zarobków. Dla pozyskania nowych kwalifikowanych kadr utworzono w tym roku Studium trzy typy szkół przygotowujących kandydatów do pracy w administracji: liceum zawodowe, dzienne i zaoczne studium policealne. Około 60 urzędników kontynuuje studia wyższe, 242 odbywa aplikację administracyjną lub ją ukończyło.

Praca administracji poprawia się, ale nie brak jeszcze przykładów biurokratycznej biurokracji. Dokonywanie sprawnego załatwiania spraw obywateli, lekceważenia skarg i sygnałów ludności. Winni takiego postępowania będą pociągani do odpowiedzialności służbowej i dyscyplinarnej.

Na administracji państwowej spoczywa również wiele zadań w dziedzinie walki z przestępczością i patologią społeczną. Jej wyniki są jeszcze dalekie od społecznych oczekiwań. Ważny ucznik walki ze zjawiskami patologii społecznej i zapobiegania porządku publicznego stanowią kolegia do spraw wykroczeń, do których rocznie wpływa ponad 8 tysięcy wniosków o ukaranie. Mało, one wiele do zrobienia. Nowe rozmiary i kształty przybiera spekulacja, jej nici przenikają także do stwowego i spółdzielcze jednostki. Niemało mamy przykładów oszukiwania klientów, nieuzasadnionego zawyżania cen, bogacenia się jednostek kosztem społeczeństwa. Mimo dobrej ponoć ustawy antyalkoholowej — nadal pieni się pijaństwo i hooliganizm. Nie zmniejsza się ilość osób kierujących pojazdami po spożyciu alkoholu.

Tym negatywnym zjawiskom wydawana jest i będzie nieubłagana walka. Szczególnego znaczenia nabiera dzisiaj realizacja ustawy w sprawie postępowania wobec osób uchylających się od pracy. **Zaiste nadal czekają na nierobów i pasożytów. Mało społecznie odezwalne są działania na rzecz zwalczania spekulacji, marnotrawstwa i niegospodarności.**

Często jeszcze własną inicjatywę zastępuje się oglądaniem na wytyczne „z góry". Wojewoda Antoni Rączka mówi: — *„Prawie nie miałem przypadku, aby ktoś zainteresował moją uwagą działaniami, które pozwoliłyby zwiększyć kontraktację żywca i jego skup, natomiast bezustannie jestem indagowany postulatami o zwiększenie przydziałów węgla i jego przetworów".* — Na marginesie tej wypowiedzi warto dodać, że na styczeń przyszłego roku zakontraktowano w całym województwie tylko 600 tuczników.

Warunkiem skuteczności administracyjnego działania jest kontrola realizacji postawionych zadań. Zakłada się, że raz na cztery lata kompleksowej kontroli poddana będzie każda jednostka stopnia podstawowego. Kontrola nie ogranicza się do urzędów miast i gmin, ale obejmie również wszystkie jednostki obsługi społeczeństwa i zakłady pracy.

W szerokiej i wielowątkowej dyskusji naczelnicy gmin, dyrektorzy wydziałów UW oraz I sekretarze POP i OOP poruszyli cały krąg spraw i problemów związanych z realizacją uchwał XVII plenum KC, informował o podejmowanych działaniach partyjnych i służbowych. Nie brakło krytycznych uwag o pracy samej administracji, a także instytucji obsługi rolnictwa. I sekretarz POP w Urzędzie Miejskim w Gorlicach, **Mieczysław Bomba,** powiedział: — *Dużo, o wiele za dużo jest w naszym życiu „normalki" pracy na pół pary, marnowania czasu i środków, mitingi, niegospodarność. Tabliczki z godzinami otwarcia sklepów i przyjęć interesantów, rozkłady jazdy pociągów i autobusów muszą znaczyć dokładnie to, co na nich napisano.*

Do problemów poruszonych w czasie narady ustosunkował się uczestniczący w niej I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Partii **Józef Brożek,** który w obszernym wystąpieniu nakreślił zasady polityki kadrowej PZPR oraz podzielił się refleksjami na temat uwarunkowań rozwoju demokracji socjalistycznej. Odnosząc się do zadań wynikających dla administracji z uchwały XVII plenum KC partii, mówca podkreślił, że **każdy urzędnik musi być politykiem na swym stanowisku pracy.**

Efektem narady było przyjęcie harmonogramu działań administracji szczebla wojewódzkiego oraz postawowego oraz organizacji partyjnych w urzędach. W obradach uczestniczyli również zastępca przewodniczącego WRN **Tadeusz Rabiański** oraz kierownik Wydziału Administracyjnego KW **Alfred Potoczek.**

● Głównym tematem obrad Wojewódzkiego Komitetu Obrony była ocena stanu obrony cywilnej w wybranych przedsiębiorstwach i jednostkach spółdzielczych województwa. Kierownictwa ocenianych zakładów zobowiązano do realizacji w określonych terminach zadań wynikających z ustawy o powszechnym obowiązku obrony.

Komitet przyjął do akceptującej wiadomości informację o wynikach kontroli zabezpieczenia mienia, ładu i porządku oraz ochrony przewiązorzewy w przedsiębiorstwach państwowych podporządkowanych terenowym organom administracji państwowej. Kontrolą objęto 2 przedsiębiorstwa obsługi rolnictwa, 5 przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i 3 przedsiębiorstwa budowlane. Najwyższe oceny uzyskały: oddział WPK w Gorlicach, POM w Limanowej i Nowosądecki Kombinat Budowlany, a najgorsze: Oddział WPK w Limanowej i Przedsiębiorstwo Budownictwa Turystycznego w Nowym Sączu.

Systematyczne podejmowane działania kontrolne w zakładach pracy przynoszą już widoczne efekty, chociaż do zadowolenia jeszcze daleko. Potrzebne są więc uporczywe działania dla utrwalania nawyku ładu, dyscypliny i porządku. W tym też kierunku zmierzały zalecenia i wnioski podjęte na posiedzeniu, obradom przewodniczył pik **Jerzy Grodecki.**

● **Wicewojewoda Józef Niemiec** poinformował, że kampania wyborcza do samorządów mieszkańców zbliża się ku końcowi. Wybrano już większość z 459 rad sołeckich oraz z 97 komitetów osiedlowych. Frekwencja na zebraniach jest zróżnicowana, ale generalnie wyższa niż w zebraniach poprzedzających wybory do rad narodowych. Uczestniczą w nich przedstawiciele partii i stronnictw politycznych, PRON, urzędów miejskich i gminnych, bezpośredniczych Gminnych Spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej" i Kółek Rolniczych oraz Urzędu Woje wódzkiego. W przeważającej liczbie sołectw, a także w ośrodkach miejskich na sołtysów i przewodniczących komitetów osiedlowych wybrano osoby, które tę funkcję pełniły już jedną lub kilka kadencji. W większości funkcje przewodniczących rad sołeckich pełnią sołtysi, bardziej bezpośrednio zasady są wyjątki. Do organów samorządowych wybierani są zazwyczaj ludzi starsi, sprawdzeni i doświadczeni działacze społeczni. Niepokoić musi mała frekwencja młodzieży na zebraniach i mała ilość młodych wysuwanych do organów samorządowych. Ale i tutaj zdarzają się wyjątki, bo kilkunastu sołtysów nie przekroczyło 35 roku życia. I nie które rady sołeckie, jak np. w Staszkówce (gmina Moszczenica), składają się wyłącznie z młodych rolników aktywistów KGW, ZMW, LZS OSP W dyskusji na zebraniach dominuje problematyka rolna i gospodarki żywnościowej, rozbudowy bazy oświatowo-kulturalnej i socjalnej, budowy dróg, usprawnienia handlu, walki ze zjawiskami patologii społecznej. Zgłaszane są wnioski i postulaty, ale również propozycje ich rozwiązań i deklaracje czynów społecznych. W Siedliskach (gmina Bobowa) wykonuje się prace w zakresie 80 tys. sztuk cegły na rozbudowę szkoły. Mieszkańcy Wysowej zadeklarowali wysokie wpłaty na czynny zakład szkoła w Łącku powołano społeczny komitet rozbudowy szkół. w Szalowej zadeklarowano wykonanie przy budowie szkoły robót o wartości 670 tys. złotych, w Białej Wodzie oddano prywatną parcelę pod budowę świetlicy.

● Powoli, ale systematycznie rozwija się ruch związkowy w województwie. Na 379 zakładów, w których mogą powstać związki zawodowe, zarejestrowano już 337 organizacji. Do związków należy około 37 procent załóg.

● W Nowym Sączu powstała Wojewódzka Rada Zrzeszenia Sportu i Turystyki „Ogniwo". Celem tej organizacji jest rozwijanie masowego sportu i turystyki wśród pracowników gospodarki komunalnej i terenowej oraz rzemiosła. Na I wojewódzkim zjeździe prezesem Rady Zrzeszenia wybrano **Jakuba Paluecha**

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

DANUTA BINEK

KARTKI Z KALENDARZA

● Wieloletnie kontakty naszego regionu z województwem Środkowosłowackim owocują serdeczną przyjaźnią i stale rozszerzającą się współpracą, obejmującą coraz nowe dziedziny. Przykładem bardzo pomyślnie układającego się współdziałania są kontakty Nowego Targu z Dolnym Kubinem.

Ostatnio gościliśmy delegację w składzie: Paweł Kymąa — I sekretarz Komitetu Powiatowego KPS, Milan Mikląš i Stanislaw Babynsky, Województwa Rada Narodowa w uznaniu wkładu tow. Kymąna w rozwój przyjaźni polsko-słowackiej przyznała mu Złotą Odznakę „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego". Równocześnie uhonorowano Medalem 40-lecia Słowackiego Powstania Narodowego — sekretarza KW PZPR, Ludwika Kamińskiego.

● Uroczyście Świętowano „Barbórkę" w Zakładach Fabrycznych Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik". W trakcie akademii wręczono wiele odznaczeń państwowych, regionalnych i resortowych. Krzyż Zasługi górniczego Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: Eugeniusz Belczyk, Jan Michalik, Adam Orga, Ireneusz Pabisz i Tadeusz Pela. Kilkudziesięciu pracowników uhonorowano Krzyżami Zasługi. Wśród wyróżnionych Odznakami „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego" znalazła się także orkiestra zakładowa. Dyplomy i medale za długoletnią pracę wręczono także stażowcom z okazji jubilaliów. W części artystycznej wystąpił m. in. zaproszony z Krościenienka Jerzy Hutyr Sokła zespół „Sichy". Dla wszystkich pracowników FMWiG „Glinik" zorganizowano imprezy sportowe.

● Gminę Podegrodzie zamieszkuje blisko 10 tys. mieszkańców. Połowa z 1852 gospodarstw nie przekracza hektarowej. Z 2 hektarów Główne kierunki rolnictwa to sadownictwo i uprawa zbóż. Podegrodzianie — mimo nie najlepszych gleb — rocznie odsprzedają państwu towary za 200 mln złotych. Zdecydowanie przekroczono w tym roku plany skupu tywca i mleka. Z powodu „wąskich gardeł" w punktach skupu — wiele kilogramów owoców nie odstawiono jeszcze do przetwórni. Nasuwa się pytanie: Czy nie powinniśmy informowali nas, że w gminie podjęto szereg inwestycji: buduje się wodociąg w Stadłach, trwają prace przy wznoszeniu szkoły w Olszanie, w Gostwicy remontują remizę. Najwyższy plac budowy jest w Stadłach. Wodociąg tu będzie zasilał GS, która będzie wypiekać 3,5 tony chleba na dobę. Na nowe wodociągi czekają ludzie Długołęka, Moćra Wieś i Podrzecze.

● W nowosądeckiej restauracji „Imperial" używano do produkcji potraw przeterminowanych tłuszczów wartości ponad 41 tys. zł; w kawiarni „Ratuszowa" podawano konsumentom napar kawy z zawiązką o około 28 procent ilością surowca; w niektórych sklepach przetrzymywano atrakcyjne towary „pod lada", w urządzeń chłodniczych zbyłoby nieprawnych towary nie miały metek — to tylko niektóre rezultaty trzydniowej kontroli nowosądeckiej PSS „Społem". Pięćdziesięciu inspektorów z Państwowej Inspekcji Handlowej z Nowosądeckiego, Tarnowskiego i Krakowskiego wizytowało 91 placówek handlowych, gastronomicznych i zakładów produkcyjnych. Dziesięć osób ukarano dyscyplinarnie jeszcze w trakcie trwania kontroli, a w 14 wypadkach skierowano wnioski do kolegium karno-orzekającego.

Uczestniczyłam w naradzie przedstawicieli PTH, Zarządu „Społem" i kierowników poszczególnych placówek. Kierownictwo PSS chyba wzięło sobie do serca zasygnalizowane uchybienia, gdyż przedstawiono na spotkaniu szczegółowy program ich wyeliminowania.

● Od kilku lat mieszkańcy Korzenia głą postulaty do Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego o przedłużenie linii miejskiego autobusu z Trzycierza do ich wsi. PKS-y, mimo że jeżdżą często, a szkołowna młodzieży z Jasiennej i Lipnicy (jadącą do szkoły w Trzycierzu). Rozmawiałam w tej sprawie z dyrektorem WPK, Wiesławem Skwarką. Powiedział, że przedsiębiorstwo otrzymało wiele podobnych wniosków. Realizacja każdego z nich wymaga dodatkowych wozów, na co WPK nie stać. Nie są zaspokajane nawet potrzeby pasażerów na liniach już istniejących.

● Odkąd prawie dziesięć lat temu przebudowano ulicę Siemiradzkiego w Nowym Sączu, kilkanaście latarni ustawionych wzdłuż drogi — nie świeci. Tymczasem nieopodal znajduje się potok Łącznik — miejsce chętnych kąpieli dzieciarni. W ubiegłym roku milicja wykryła w tutejszych kanałach i studziennych ulicznych złodziejskie schowki. Trudno się więc dziwić, że z przeszkodą ulica Siemiradzkiego jest jak wymarła, a jej mieszkańcy wracają do domów okrężnymi drogami. Interwenjowali więc w Rejonie Energetycznym, w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Wodnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego, a także w naszej redakcji. Ostatnio Marek Kościsz z tego Wydziału wystąpił do Zakładu Energetycznego w Nowym Sączu o uruchomienie oświetlenia ulicznego przy Siemiradzkiego.

● Skarżą się mieszkańcy Czarnego Dunajca na częste, wielotygodniowe, niezapowiedziane wyłączenia wody. Właściciele domów boją się awarii w domowych kotłowniach. Psują się urządzenia automatyczne. Zaopatrzeniowiczanie proszą więc kompetentne instytucje o wcześniejsze podawanie terminów, w których wody nie będzie.

Takie w tej miejscowości od kilku lat brakuje oświetlenia wielu ulic: Tetmajera, Kmiełowicza, Kasprowicza, Tarnowskiego. Z powodu braku oświetlenia znajdują się też niezabezpieczone studzienki burzowe.

● Józef Wikkowski informuje ze Szczawnicy, że tamtejsze sanatorium górnicze im. Wincentego Pstrowskiego świetuje w bieżącym roku jubileusz 35-lecia. W tym okresie z leczenia skorzystało ponad 70 tysięcy kuracjuszy. Obecnie górnicy ze schorzeniami górnych dróg oddechowych przydzielają do „Górnika", „Barbórki" i „Gwarka". Rocznie przebywa w nich 2410 osób. Jeżeli górnicy w czasie wolnym — nie dojadą „Górnik" zgłasza wolne miejsca do Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Nowym Sączu, który kieruje tam kombatantów. Tu inicjatywa jest z pewnością godna upowszechnienia.

Nasz korespondent donosi także, że przed dwudziestu laty oddano w tej miejscowości do użytku pierwszy w Polsce basenaty dla 10 osób, a powstające osiedle nazwano Osiedlem XX-lecia. Nieco później wybudowano pawilon usługowo-handlowy. Początkowo część pawilonu zajmował ZURT. Obecnie jest tu sklep spożywczy oraz sklep z artykułami gospodarstwa domowego, a od 1963 r. kawiarenka, gdzie odbywają się wieczorki taneczne.

W minionym okresie w lokalach tych przeprowadzono różne remonty, zapomniano natomiast o wyglądzie otoczenia pawilonu. Płytki chodnikowe, ułożone z myślą o zorganizowaniu letniej kawiarenki pod parasolami, zostały zniszczone przez samochody dostawcze. Ozdobny murowany z kamienia zaczęło nie jest konserwowany i podmywają go wody opadowe. Obsuwają się schody prowadzące do sklepów. Spływająca ze stoku brudna woda z gliną ciągle zalewa ulicę, więc jest na niej pełno błota lub kurzu.

Stan ten z dnia na dzień pogarsza się, ale jakoś nie zwracają na to uwagi ani właściciele, ani użytkownicy. Remont powinien być przeprowadzony jak najszybciej.

● Mówi Stanisław Janczy z Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego: — *Przedświąteczne zaopatrzenie naszych sklepów utrzymane będzie na poziomie grudnia ubiegłego roku. W porównaniu do minionego miesiąca wzrośnie brudne o 10 procent przydziały wędlin, zwłaszcza wieprzowych. Nie będzie jednak możliwe wykupienie na całą kartę zaopatrzenia wędlin i mięsa najwyższej jakości. Nie zabraknie przypraw, aromatów do ciast i proszków do pieczenia. Nie będzie wystarczającej dostatecznej ilości groszku konserwowego, koncentratu pomidorowego, papryki konserwowej, kakao i rodzynek. Spodziewamy się większych dostaw kawy i 136 ton owoców cytrusowych: grapefruitów, cytryn, pomarańczy i mandarynek. Nie zabraknie karpia. Poprawi się zaopatrzenie w tłuszcze roślinne i zwierzęce.*

15 i 22 grudnia wszystkie sklepy, restauracje, kawiarnie i kioski prasowe będą, tak w soboty robocze. W niedzielę 23 grudnia, a także 26 i 30 grudnia czynne mają być sklepy dyżurne opłonasoprzywce. Natomiast w Wigilię 24 grudnia — i 31 grudnia sklepy będą otwarte nie dłużej niż do 16, a kioski „Ruchu" do 17. W Wigilię zamknięte będą tylko wyznaczone zakłady gastronomiczne, w tym dniu oraz 1 stycznia 1985 r. kioski „Ruchu" będą zamknięte.

● **Z KRONIKI MILICYJNEJ.** Nieszczęśliwe wypadki: na dworcu PKS w Nowym Sączu tłum oczekujący na przystanku wepchnął pod autobus 18-letniego Kazimierza L., który ciężkiemu obrażeniu ciała ● na torach w pobliżu stacji PKP w Szaflarach znaleziono zwłoki Jacka M. z Nieszawy (woj. włocławskie). Nie ustalono jeszcze w jakich okolicznościach wypadł on z pociągu osobowego ● w Brzynie (gmina Łącko) prowadzący traktor Zbigniew G. z Dubnego wskutek poślizgnięcia się przyczepy na leśnej drodze, zjechał na pobocze, odnosząc obrażenia ciała ● Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Nowym Targu zawiadomiono o znalezieniu w Kikuszowej w potoku Lepietnice zwłok 76-letniej Marii D. Ustalono, że podczas przechodzenia stromym urwiskiem, wpadła do wody i utonęła ● w prywatnym domu w Barcicach wybuchły gazy w piecu centralnego ogrzewania, co spowodowało zapalenie się węgla w piwnicy. Podczas gaszenia pożaru trzy osoby zostały poparzone. Kradzieże, w Szaflarach z niezamkniętej obory uprowadzono 7 krów ● w Żegiestowie Zdroju milicja ujęła na gorącym uczynku okradania kasy PKP Zbigniewa C. z Katowic. Wypadki drogowe: na trasie Milik — Muszyna kierowca Mieczysław ciężarowego, Jan M. z niewyjaśnionych przyczyn zjechał na lewy pas jezdni i zderzył się czołowo z autobusem. W wyniku wypadku 10 osób odniosło rany, w tym 4 bardzo ciężkie ● w Tęczynie (gmina Lubień) Jerzy C. wtargnął nagle na jezdnię i został potrącony przez „polonezA". Jerzy C. zmarł po przewiezieniu do szpitala. Bimbrownictwo: u Jakuba S. z Białego Dunajca, Kazimierza W. z Waksmunda, Eugeniusza R. z Jaruszowej i Michała Z. z Gródka nad Dunajcem funkcjonariusze odkryli i zakwestionował 122 litry zacieru, samogon oraz aparaturę do jego produkcji.

Patriotyczny Ruch Odrodzenia

Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego zrzesza w Nowosądeckiem kilkanaście tysięcy osób oraz wiele instytucji, które zgłosiły doń akces zbiorowy. Koordynatorem poczynań terenowych ogniw jest Rada Wojewódzka PRON w Nowym Sączu. Czym żyje obecnie? Jej przewodniczący, Jan Turek, wymienia przede wszystkim: Narodowy Czyn Pomocy Szkole, wybory do samorządu mieszkańców miast i wsi oraz starania o utrzymanie starych roboczych kontaktów radnych z wyborcami.

W maju br. Rada Wojewódzka PRON wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania zaapelowała do mieszkańców Nowosądeczczyzny o pomoc oświacie. Do listopada powstało już trzydzieści siedem terenowych komitetów Narodowego Czynu Pomocy Szkole. Jeden z pierwszych założono w Białym Dunajcu przy szkole nr 1. Podczas zebrania mieszkańców ustalili sta rodzin zadeklarowało na budowę nowej szkoły wstępnie po 8 tysięcy złotych. Inicjatywę poparły Zjednoczone Zespoły Gospodarcze „Veritas" oraz Zarząd Spółki Wodnej. Patronat nad komitetem przejęła Gminna Rada PRON w osiedlu kierowa Tadeusz Szefliński. Dotychczas na koncie budowy nowej placówki oświaty w Białym Dunajcu zgromadzono milion złotych.

Na początku grudnia br. zaplanowano plenarne posiedzenie Rady Wojewódzkiej PRON, na które zaproszono także zasłużonych pracowników oświaty, dyrektorów szkół, inspektorów oświaty i wychowania, przedstawicieli zakładów pracy. Idzie o dalsze „uspołecznienie" inicjatywy Narodowego Czynu Pomocy Szkole, wypracowanie metod i form jej realizacji.

Program Narodowego Czynu Pomocy Szkole zakłada nurt działalności. Po pierwsze: pomoc w uzupełnianiu bazy szkolnej, po drugie — inicjowanie ruchu przyjaciół szkoły i rodziny. A więc różnego rodzaju przedsięwzięcia wspierające wychowawczo-opiekuńcze i dydaktyczne funkcje szkoły. Rada Wojewódzka PRON wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania stara się w tym celu reaktywować patronat zakładów pracy nad placówkami oświaty, który dotychczas nieźle funkcjonuje chyba tylko w Gorlicach.

Fundusze pomocy szkole gromadzić można w różnorakі sposób. Liczy się zarówno czyn społeczny, jak i dobrowolne świadczenia obywateli i zakładów pracy. Na wniosek rad PRON rady narodowe mogą także podjąć uchwałę o utworzeniu właściwego funduszu celowego.

Dobiegają końca wybory do samorządu mieszkańców. Działacze Ruchu aktywnie w nich uczestniczyli. Byli członkami zespołów koordynacyjnych zgłaszali swoich kandydatów, dbali o to, aby administracja terenowa rozliczyła się przed ludnością ze zgłoszonych w trakcie kampanii do rad narodowych wniosków i postulatów.

Jan Turek mówiąc o zamierzeniach Rady Wojewódzkiej na przyszły rok podkreślił udział w kampanii wyborczej do Sejmu PRL oraz wybory do rad PRON szczebla podstawowego. Zaczęto wnosić wstępnie się także funkcjonowaniu samorządu mieszkańców, a także ochronie środowiska, ze szczególnym uwzględnieniem wpływu indywidualnego obywatela na poprawę sytuacji pod tym względem. — *Będziemy popierać te działania* — powiedział na zakończenie rozmowy — *które służą pojednaniu i porozumieniu społecznemu oraz umacniają podmiotowość obywatela.*

(D. B.)

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

wpisane jest w statuty, programy, plany działania wielu instytucji, stowarzyszeń i organizacji. Można wskazać liczne placówki, zakłady, bibliotek, muzeów, redakcji, domów kultury, klubów, organizacji młodzieżowych, ogniw Partii-tożsamego Ruchu Odrodzenia Narodowego, związków zawodowych, ruchu kobiecego, lokalnych towarzystw, organizacji twórczych i zespołów artystycznych, w których podejmuje się czemu inicjatywy formułowane, prospołeczne, prosocjalistyczne postawy.

Jest również bezsporne, jak trudne do wyliczenia, że te wszystkie konstruktywne inicjatywy od dziesiątków lat wzbogacają życie publiczne regionu, wzbogacają myślenie ludzi. Nie byłoby tylu dokonań gospodarczych, czynów społecznych — na Podhalu i Sądeczyźnie, na Ziemi Gorlickiej i Limanowskiej — gdyby w pracę wyjaśniająca, w wychowanie, w kształtowanie osobowości jednostek nie włączyły się setki nauczycieli, animatorów kultury, miłośników regionu, twórców i działaczy społecznych z prawdziwego zdarzenia. Zdajemy sobie sprawę, że mają oni swój udział w stosunkowo łagodnym przebiegu konfliktów politycznych w naszym regionie w latach 1980—81. Zdecydowana większość spośród nich mądrze dążyła do wspierania inicjowaną przez partię socjalistyczną odnowę życia zbiorowego. Tylko nielicznej pogubili się w zamęcie anarchii, w strajkowym stalestiwie, w ideologii nacjonalizmu. Ludzie utalentowani, obdarzeni autorytetem społecznym mieli odwagę w godzinie próby trwać przy wartościach, którymi dotychczas żyli.

Taka jest nasza, partyjna ocena generalna. Nie chcemy wracać do pojedynczych pokleiąć, drobnych incydentów i wahnięć. Ale nie zaznaczamy bez uznania składnimi na cześć tych, którzy nie zawiedli. Na świętowanie jeszcze za wcześnie. Spustoszenia w myśleniu, nacisk wrogich propagandy, działania frontu ideologicznego — każą nam krytycznie i samokrytycznie rozejrzeć się w sytuacji województwa. Dlatego przedmiotem obrad Komitetu Wojewódzkiego, czymy nie biba, zamierzamy ocenę skuteczności naszych obecnych poczynań.

Niepotrzebne nam jest dzisiaj licytowanie się na dokonania, lecz chcemy na przyszłość refleksja o tym, co ażąc egzamin, a co zawodzi. Przede wszystkim jednak pragniemy wypracować program zintensyfikowania działań ideowo-wychowawczych, lepiej wykorzystać możliwości naszych placówek oświatowych i kulturalnych, organizacji społecznych, środków przekazu, partyjnych kół zajmujących się pracą szkoleniową, agitacyjną i wyjaśniającą.

Zaczniijmy od działań pozornych, fasadowych. Mieliśmy w jubileuszowym roku Polski Ludowej szczególne zagęszczenie różnych imprez, świąt, rocznic. Część organizatorów podeszła do nich poważnie i z sercem. Np. przy okazji wręczenia Krzyża Grunwaldu w Grodzisowie przygotowano okolicznościową uroczystość, która była swym autentycznem wywołała żywe emocje patriotyczne. Tak było również w wielu szkołach, placówkach kultury, miejscowościach. Tak było na imprezach organizowanych przez Karpacką Brygadę WOP i Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych. Wszędzie tam, gdzie organizatorami kierowało osobiste zaangażowanie, twórcze podejście — uniknięto sztampy. Ale były też — i każdy z nas o tym wie — dręć we referaty, rezolucje mamie napisane i przekazane gdzie odczytywane, było dukanie z kartki, brak pomysłowości w doborze repertuaru tzw. części artystycznej, kiepskie recytacje, były wieczane na ścianach hasła gminnego pustosłowiem, zdarzał się brak troski o zachowanie młodych na manifestacjach.

O takiej politycznej amatorszczyźnie chcemy wyraźnie powiedzieć, że nie służy niczemu, co socjalistyczne. Wprost przeciwnie: obraca się ona przeciw nam, jest szkodnictwem, bo zraża ludzi. Powierzchowność, frazesy, odfajkowanie dla świętego spokoju — nie są nam do niczego potrzebne.

Od ludzi, którym oddaje się do dyspozycji scenę, mównicę, czy mikrofon — trzeba dziś wymagać więcej. Musimy więc w takim trybie zinwentaryzować całe pozytywne doświadczenie tych, którzy umiejętnie organizują zbiorową świadomość w duchu naszej ideologii. Trzeba ten dorobek uporządkować, opublikować, omówić na seminariach działaczy domów kultury, klubów, organizacji młodzieżowych, a także naszego partyjnego aktywu.

Mówimy, że nie ma zgody na bylejakość w świętowaniu ważnych rocznic, bo czuć ją fałszem i oportunizmem. Ale nie może też być zgody na asekuranckie wygodnictwo, na pomijanie ciekawych przykładów. Mieliśmy takich przykładów też niemało. Gdy jedni podejmowali wysiłek, by publicznie prezentować idee pozytywnych reform, postępowych tradycji, inni — przymilając się resztkom opozycji — zafundowali nam odczyty o egzotycznych krajach i ostentacyjną apolityczność różnych montaży poetyckich, i lokalnych wydawnictw. Jest to oczywiście tylko pozorna apolityczność, obiektywnie służąca naszym nieprzyjaciołom.

Nie byłoby nic nagannego w cyklu odczytów o Andach, Himalajach i innych górach, gdyby w tej samej placówce zechciano uwzględnić i to, co dzieje się bliżej, w Polsce, w życiu społecznym, w gospodarce...

Jest wysoce niepokojące, że w województwie, które nie miało i nie ma problemów ze swymi czołowymi twórcami — akurat w instytucji utrzymywanej ze środków państwa brakuje partyjnej myśli propagandowej. Więcej jej widać w poczynaniach niejednych domów kultury, w kołach młodzieżowych, w stowarzyszeniach, niż w pracy niektórych działów Wojewódzkiego Ośrodka Kultury.

Zdecydowana większość twórców, animatorów kultury i publicystów związanych z naszym regionem — rozumiejąc nadrzędne racje państwa — nie zdecydowała się po 13 grudnia 1981 roku na emigrację wewnętrzną, lecz jest obecna w życiu społecznym w sposób budzący szacunek. Są dziesiątki i setki dowodów, że w zespołach artystycznych, w pracowniach twórców, w redakcjach, bibliotekach, klubach, w organizacjach i stowarzyszeniach — dzieją się rzeczy konstruktywne i pozytywne.

W tym kontekście domagamy się od towarzszy rekomendowanych przez partię na stanowiska kierownicze, by przywołali bezwzględnie do porządku paru — dosłownie paru — sfrustrowanych osobników mających w naszej kulturze.

Byliśmy dotąd powściągliwi w decyzjach, posikowuliśmy się naszej pewnaja. Ale wobec recydywy, zaciadzenia zmuszeni jesteśmy wymagać politycznej jednoznaczności kadr, którym daje się do dyspozycji państwowe środki finansowe, by służyły ideałom i dukatom.

Drugie zadanie dla naszych towarzyszy w środowisku kultury dotyczy nasycenia oferty programowej działaniami współbrzmiącymi z polityką partii. Nie idzie nam o żadną przemądę, o wtłoczenie na siłę tematów mało nośnych, skazanych na nikły rezonans. Nie idzie też o to, by ci, którzy od dawna robią, co trzeba — zmuszeni przez partyjnych towarzyszów, wyjaśniających nasze racje. Idzie o mądre zachowanie proporcji, o atrakcyjnie tematy, o dobrych mówców, o świeże formy oddziaływania, o poziom artystyczny i starannność wykonania.

Będziemy pierwsi, jeśli trzeba będzie powstrzymać nadmiar różnych trybun obywatelskich, okrągłych stołów, publicznych dyskusji, zaangażowanych spektakli. Ale na razie przesyt w tej dziedzinie nam nie grozi. Jest natomiast dużo pasywności, maskowanej argumentem, że to nie chuyci, bo nie ma społecznego zapotrzebowania. Nie podzielamy tej opinii. W trakcie spotkań z maturzystami w roku ubiegłym, podczas codziennych wizyt w zakładach pracy — stwierdzamy wielki głód dialogu o wczłowych sprawach naszej teraźniejszości i przyszłości. Wyjdźmy tej potrzebie naprzeciw, uczyńmy placówki kultury forum dialogu, ściągnijmy po ludzi cierzących się autorytetem społecznym, niech dadzą słuchaczom to, co najwartościowsze — siebie, swoje przemyślenia i doświadczenia.

JANUSZ TOMALSKI

TRUDNY TEMAT

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

Z kilku miejscowości otrzymaliśmy sygnały wyłączeniach energii elektrycznej. Wstrzymaliśmy się z drukiem pojedynczych skarg, sądząc, że przyczyną jest najprawdopodobniej okresowe uszkodzenie linii przez zwykle o tej porze roku wichury. Jednakże kolejny już list z Dębna (nazwisko adres znane redakcji) zaprawiony goryczą, każe zwrócić się o wyjaśnienia do Zakładu Energetycznego w Nowym Targu, gdyż mowa w nim o systematycznych przerwach w dostawie prądu:

Dębno, a także Frydman — znajdujący się na tej samej linii — są często pozbawione prądu bez żadnego uprzedzenia. Na przykład, miesiąc, która organizowała w niedzielę 18 XI zabawę w Dębnie, poprosiła Zakład Energetyczny o włączenie światła; robiono to, ale dopiero po północy. Dzisiaj jest grudzień, 23 listopada, już drugi raz w tygodniu nie mamy prądu. Świeczki migają po stajniach, a o pójsie nie trudno. Dziwi mnie, dlaczego okoliczne wioski świecą (Maniowy, Szlembark, Huba), a u nas — jak rok długi — prawie co tydzień brak światła.

Od redakcji: Prosimy kierownictwo nowotarskiego Zakładu Energetycznego o wnikliwe zbadanie powyższej skargi i poinformowanie nas o rezultatach, zaś Czytelników z Dębna i Frydmana — o sygnał, czy sytuacja uległa poprawie.

● Na podniesione przez red. Andrzeja Szymańskiego problemy sobowe zakopiańskiej gastronomii, która oferowała kiedyś usługi także w małych, zacisznych lokalach — prezes Wojciech Gach wyjaśnia w imieniu PSS „Społem", że dwa bary „Sopa" i „Piwniczka", mieszczące się w budynkach prywatnych, musiały ulec likwidacji, ponieważ właściciele wypowiedzieli umowę dotyczącą dzierżawy.

● **Dyrektor Jerzy Małuszyk** z Krakowskiego Rejonu Przewozów Kolejowych podaje, że w wyniku naszej notatki o zaniedbaniach na stacji kolejowej w Nowym Targu — uległa poprawie informacja dla podróżnych. Wystąpiono również do „Społem" o lepsze zaopatrzenie bufetu stacyjnego i wydłużenie godzin jego otwarcia.

● **Mgr Władysława Michalik** potwierdza z ramienia sądeckiego Zarządu „Społem", że największy popyt na artykuły spożywcze dla dzieci notuje się w sklepie „Bobas". Po interwencji w działowy „Bebiko-1" pojawiło się tam znów w ciągłej sprzedaży.

Warto przy okazji uczynić uwagę, że byłoby lepiej, gdyby kierownicy sklepów samł — bez pośrednictwa prasy — sygnalizowali do Zarządu PSS brak poszukiwanych przez klientów towarów.

● **Halina Martyniak** zapytuje, czy na dokumentację techniczną dla zbudowania szkoły trzeba czekać aż 6 lat, i donosi, co następuje:

W roku 1978 powstał w Lipnicy Wielkiej (centrum) Komitet Budowy Szkoły Podstawowej i przystąpiono do zbierania funduszy wśród mieszkańców na pierwsze potrzeby planowanej budowy. Przygotowano odpowiednią parcelę, doprowadzono na nią wodę pod własnym ciśnieniem, zdołano zgromadzić niektóre materiały, ale... wciąż brak dokumentacji i zatwierdzenia budowy szkoły.

W tym miejscu wypada przypomnieć, że Lipnica Wielka jest wsią dużą: liczy blisko 5 tys. mieszkańców. Do niedawna miał tu swoją siedzibę wzgląd gminy, GS i podobne instytucje. Zbudowano m. in. ośrodek zdrowia, agronomówkę, restaurację, kawiarnię, drogi, założono bibliotekę, ale na szkołę w centrumjakość nie zdołano się zdobyć. Zastępują ją głównie gościne sale w Domu Ludowym, ponieważ stara szkoła po niebieskiezce Austrii posiada tylko jedną salę. Najgorzej jest w zimie, bo nie dość że klasy są ciasne, to jeszcze w dodatku jest w nich bardzo zimno. W mroźne dni podczas lekcji trzeba robić rozgrzewki, gdyż marzną ręce i nogi.

O budowę tej szkoły stara się Rada PRON, pani dyrektor i mieszkańcy wsi, którzy chętni są do czynów społecznych. Ale wierzyć się nie chce, gdy słyszymy, że za 6 lat nie zdążono przygotować dokumentacji. Przecież istnieją możliwości zaadaptowania jakiejś niedawno zbudowanej szkoły. Czy to wszystko takie trudne? Marznące od lat dzieci i ich rodzice tego zrozumieć nie mogą, a Wy?

● **Mgr Piotr Krok,** szefujący sądeckiej gastronomii, nawiązując do kontroli przeprowadzonej przez PIH w restauracji „Stylowa" (pisała o tym red. Lucyna Kaszuba), informuje, że w następstwie zaleceń pokontrolnych wobec pracowników odpowiedzialnych za stwierdzone nieprawidłowości zastosowano następujące kary: za niedowagę kotletów mielonych udzielono upomnienia, za wydawanie kwestionowanych potraw — upomnienie, taką samą karę porządkową zastosowano wobec zastępcy kierownika zakładu i wobec osoby odpowiedzialnej za uszczuplenie porcji alkoholu (67 g w 6 kieliszkach). Kierownikowi restauracji potrącono połowę premii (na brak nadzoru nad pracą podległego personelu). Ponadto PIH skierował sprawę niedociągnięć w „Stylowej" na koleglum do spraw wykroczeń.

Szkoły, kluby, koła związków młodzieży, które to zrobiły z własnej inicjatywy, mają o wiele lepszą sytuację, niż ci, którzy przeczekują trudny czas.

*

Ogromną rolę w formowaniu myślenia kategoriami obywatelskimi spełnia szkolnictwo. Podobnie jak w środkach masowego przekazu, **również w oświacie stwierdzamy na przestrzeni dwóch ostatnich lat znaczące zmiany na korzyść.** Zdecydowana większość nauczycieli uczciwie wypełnia swe obowiązki. Do odrodzenie go Związku Nauczycielstwa Polskiego wstąpiło w Nowosądeckiem ponad 12 tysięcy osób i jest to najwyższy w skali kraju stopień uzwiązkowienia tego środowiska zawodowego. Wiele szkolnych podstawowych organizacji partyjnych odgrywa rolę inspirującą grono pedagogiczne do zaangażowanej pracy społecznej. Przykłady podjętych postaw tego środowiska można innych. Jednakże — w geodzie z jeniecką reformą — chcemy konsekwentnie drążyć dalej na niedostatkach, na tym, co wymaga poprawy.

Jedną ze słabości szkół są nieprzezwyciężone do tąd trudności w dziedzinie pracy i światopoglądowej. Rzadko manifestują się one wprowadzaniem do lekcji obcych treści i niewłaściwym interpretacji. Częściej jest to widoczne w dystansowaniu się od pewnych tematów, w formalnym i powierzchownym odbębnianiu zagadnień wymagających nobilitego zaangażowania. Oferwszem nie wszyscy da się, oczywiście, zadekretować: przekonywać, zjednywać dla socjalizmu mogą tylko ludzie osobiście przekonani. Dlatego pilnym zadaniem ogniw partii w oświacie jest posiadanie inicjatywy w integrowaniu całej kadry wokół programu wyznaczonego przez Ministerstwo. Podstawowe organizacje partyjne w szkołach mogą i muszą odegrać decydującą rolę w przyciągnięciu na naszą stronę nauczycieli dystansujących się jeszcze od ogólnopaństwowej pracy dydaktycznej i wychowawczej. Aby nie dopuścić do niwelowania pracy całych kolektywów pedagogicznych, trzeba dążyć do spójności i jednolitości dzielnych grona pedagogicznego jako całości. Nauczyciel na państwowej posadzie musi się identyfikować z polityką oświatową swojego państwa.

W tym miejscu konieczna jest dygresja: wymóg politycznej jednoznaczności kadr pracowników państwowych nie jest naszym wymysłem, obowiązuje na całym świecie. Obrażeniem da się to, o co nam chodzi, porównać do funkcjonowania orkiestry. Każdy muzyk gra co prawda na swoim instrumencie, ale partytura wyznacza mu rolę, nie kaleczy fałszu przasądzają, czy w ramach dobrowolnie podjętego zadania wibodzi brzmienie całości, czy nie. Żaden fałsz — na dłuższą metę — nie ma pecz byłu, a już na pewno nie wchodzi w rachubę to, że każdy gra co chce, kiedy chce i jak chce. Wtedy nie ma orkiestry, jest tylko hałas. W delikatnej materii, jaką jest kształtowanie świadomości obywatelskiej, nie może być kakofonii. Różnorodność, inwencja — owszem, ale w ramach partytury pod tytułem: socjalistyczna szkoła, socjalistyczna kultura. Są to pojęcia dostatecznie pojemne dla każdego patrioty-realisty. I pragniemy tylko jednego: zharmonizowania wysiłków.

*

Bardzo potrzebny jest **kompleksowy, na wiele lat zamierzony program kształtowania materialistycznego światopoglądu społeczeństwa.** Samo Towarzystwo Krzewienia Kultury Świeckiej zadania tego nie udźwignie. Nasi towarzysze — zwłaszcza w środkach masowego przekazu, w oświacie, kulturze i wydawnictwach — muszą bardziej wytrwale i konsekwentnie podjąć walkę o tolerancję i humanizm.

W żadnym okresie Polski Ludowej nie mieliśmy na tej niwie tak dużo klimatu jak obecnie. O wiele bardziej hałaśliwy stał się klerykalizm, domagający się wyeliminowania wszystkiego co świeckie, natomiast nie dopuszczający reszty innych politycznych ambicji Kościoła. Nasz ruch laicki nie zajął jeszcze należnego mu miejsca w życiu publicznym. Przedmiotem troski całej partii stać się wiele wykształcenie kadr o wysokich kwalifikacjach, które dadzą nowe impulsy procesowi laicyzacji. Jednym z kryteriów oceny naszych towarzyszy we wszystkich ogniwach partii ideologicznego musi być sposób podejmowania przez nich kwestii światopoglądowych.

Oczywiście, ani lewackie pokrzykiwanie o stanowczość, ani opportunistyczne wypodzietwo, przejawiające się w unikaniu tematu — niczego nie zmienią. Jest, jak jest — i czeka nas wielka, cierpliwa robota uświadamiania.

Już dziś widać, jak nacisk na budowę, coraz to nowych i coraz bardziej wystawnych obiektów kultu religijnego — wywołuje zdrową reflekcję obywateli: Powoli stają się czytelne intencje owych śpiewów „ojczyznę wolną nuca nam wróćcie, Panie" — i owych kazań, w których o przedstawicielu rządu mówi się, że jest to skorpion, gąbka z wapnem, Społeczeństwo — coraz bardziej wykształcone — odrzuci ten poziom kultury i ten rodzaj psychy. Nie ma powrotu do obyczaju procesu czarownic, społeczeństwa nie pobudzali. Żadna Polska na starą modłę nie wróci. Biegu dziejów żadna pieśń nie zatrzyma.

Kończąc to wprowadzenie do dyskusji pragniemy zaakcentować, że jesteśmy świadomi, jak bardzo nakreślenie są w niektórych dokumentach stare stereotypy myślowe, i ile reszery kryje nasza praca kształtująca świadomość społeczeństwa w duchu racjonalizmu i postępu. Dla organizacji podstawowych, instancji, ośrodków kształcenia ideologicznego, kadr kierowniczych — ta sfera działania pozostaje wielczynem terenem pracy wychowawczej.

Potrzeba nam mądrego namysłu, jak ograniczać pole manewru sił nam nieprzyjaznych, jak skutecznie się im przeciwstawiać. Proponujemy dyskusję ukierunkowaną praktycznie na lepsze zharmonizowanie pracy ideowo-wychowawczej w województwie, gdyż musi ona być bardziej ofensywna i skuteczna. Radźmy, jak to zrobić.

GŁOS

POP przy Szkole Podstawowej nr 4 w Gorlicach od wielu lat znana jest z poszukiwania nowatorskich form szkolenia partyjnego. Powszechnie stosowane formy szkolenia: wykłady, prelekcje, pogadanki, prasówki — od dawna uznano za mało efektywne, nie spełniające swej roli. Przez pewien czas stosowano metodę dyskusji kierowanej oraz zajęcia seminaryjne.

W listopadzie br. dobrą okazją do wprowadzenia nowatorskiej formy szkolenia była analiza deklaracji ideowej „O co walczymy, dokąd zmierzamy". Poświęcono na jej dwa spotkania. Rozważano między innymi, jakie wnioski i postulaty członkowie organizacji zgłosili podczas dyskusji nad projektem i czy zostały one uwzględnione w deklaracji lub zrealizowane. W zebraniu uczestniczyli zaproszeni indywidualnie wyróżniający się bezpartyjni.

Ponieważ w czasopiśmie „Psychologia wychowawcza" ukazał się interesujący artykuł pióra Józefa Kozielieckiego pt. „Rodzaje samoprezentacji" postanowiono wykorzystać ten materiał. Kozielecki pisze m. in. „W naszych czasach stosunki międzyludzkie stały się przy, w której ludzie maskują prywatną samowiedzę i zgodnie z własnymi interesami robią gombrowiczowską „pokrzyczną gębę". Gęba ta niezszera i nieautentyczna pozwala w wielu przypadkach osiągnąć osobiste cele.

Problem samoocenę i własnych partyjnych postaw uczyniono głównym motywem pracy samokształceniowej. Na dzień dzisiejszy. Postanowiono pogłębić wiedzę dotyczącą ludzkich postaw przez lekturę książki Stanisława Miki „Psychologia społeczna". Były również proponowane, aby deklaracji poświęcić kilka zebrań szkoleniowych, rozgrywając z innych, mniej — zdaniem dyskutantów — ciekawych tematów.

Zebranie poświęcone przeżyciu przez członków partii treści ideowych zawartych w „Deklaracji" stało się wydarzeniem znaczącym dla każdego z nich. Unikniętio dość powszechnego na zebraniach partyjnych błędu, że dyskusja odchodzi od właściwego tematu na codzienne bolączki i trudności. Ożywiona i twórcza wymiana myśli nasunęła wiele wniosków do codziennej pracy wychowawczej z dziećmi i młodzieżą.

MARIAN JANIGA
Ropa

KACIK majora Crestawa Glińskiego

Nowotarscy „wynalazcy"

Pewnego dnia październikowego oficer dyżurny Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Nowym Targu otrzymał od dozorcy Liceum Ogólnokształcącego naglący telefon, z którego wynikało, iż w pomieszczeniach gabinetu chemicznego ktoś grzebie Stróż podsłuchał fragmenty rozmowy, z której wynikało, iż jeden z „gości" każe drugiemu pa kować do torby odczynniki chemiczne

Dyżurny RUSW natychmiast stworzował milicyjną ekipę. Ekipa niezauważona podjechała pod budynek Liceum w chwili, gdy sprawcy, zadowoleni widocznie z łupu szykoś przez okno opuszczali. Dzięki czujnej milicyjne mundury, rzucili się do ucieczki. Drogę odwrotu zagradzała im jednak średniej wysokości siatka drucianą Przeszkoda to okazała się zbyt trudna dla jednego z włamywaczy Wykonując skok zawiał na siatce i z ulgą przyjął pomoc milicjantów którzy zdjęli go z tej pułapki i do służbowej nyy odprowadzili. Tam już własnoręcznie — po zdjęciu rękawiczek. Kiere na włamanie wzorem Arsena Lupina. wkłyl — z torby przewiesionej na szyi wyciągnął nóż łokarski, przecinaki i inne akcesoria złodziejskie oraz butelkę z gęstą substancją czerwonego koloru. Wyciągnął też legitymację szkolną, z której wynikało, że omawiany włamywacz to 18-letni Robert Ch. — uczeń jednej z nowotarskich szkół zawodowych. Drugi ze sprawców siatkę szczęśliwie przesadził, uchodząc przed zatrzymaniem.

Co się odwiecze, to nie uciecze — mawia przysłowie. Tak było i w tym przypadku. Z przeprowadzonego bezpośrednio po zatrzymaniu przesłuchania Roberta Ch. wynikło, iż jego wspólnikiem we włamaniu był kolega z klasy szkoł nej Andrzej R. Niebawem zatrzymano i jego.

Uczniowie — włamywacze uławnili w trakcie przesłuchań, iż płyn zabezpieczony w skradzionej butelce to fosfor czerwony Włamywacze nie wsadzili natomiast do złodziejskiego worka pierwiastka najbardziej wartościowego w pracowni chemicznej czyli srebra Ów wiec popchnęło młodych ludzi do tak dziwnej kradzieży?

Robert Ch. od lat najmłodszych, jak wynał podczas przesłuchań, interesował się wybuchającymi zabawkami. Zaczęło się od niewinnego, podwórkowego „strzelania z kluczą" Z czasem wiedza młodego technika-samouka wzrosła na tyle, że zabrał się do domowej produkcji petard. Potęgon doświadczalny dla Roberta Andrzeja i przygodnych, młodocianych gapiów stanowiły łąki nad Dunajcem. Produkowane w domowych warunkach miotające-wybuchające machiny niekiedy eksplodowały, innym razem próby kończyły się fiaskiem. Szczęśliwym zrządzeniem losu nie doszło do nieszczęśliwego wypadku. Młodzieńce lata wielkich wynalazców, jak historia uczy, z reguły przynoszą im różnorodne kłopoty. Tak było też i w przypadku Roberta, który mierząc wysoko, chciał z materiałami do wytwarzania piorunujących mieszanin chemicznych. Dlatego właśnie Robert, przy okazji wekszych dyskotek w Liceum Ogólnokształcącym, odnotował w pamięci gabinet chemiczny i w październikowy wieczór po jego zawartość sięgnął.

Próba ta, jak wiemy, okazała się nieudana L... jbyć kosztowna, gdyż Prokurator Rejonowy zastosował wobec Roberta i Andrzeja areszt tymczasowy, biorąc pod uwagę ich niepoprawność W niedzielę przeszłości bowiem Sąd dla Nieletnich usiłował już przywołać młodzieńców do porządku. Usiłowania te nie odniosły jednak większego skutku. Młodzieńcy, po dojściu do pełnoletności dalej igrali z ogniem, wytwarzając niebezpieczne materiały wybuchowe, co mogło skończyć się nieszczęściem.

W trakcie wywiadów poczynionych na terenie Nowego Targu, funkcjonariusze ustalili, iż włamanie do Liceum to nie jedyna sprawka młodzieńców-chemików-piorotechników. Okazało się bowiem, że odwiedzili oni także gabinety chemiczne w Szkole Podstawowej nr 1, Zespole Szkół Zawodowych CZSP i Zespole Szkół Mechanicznych tudzież pracownię poligraficzną w Biurze Geodezji. W niektórych przypadkach pomogli im Janusz K. i nieletni. Adam P. Ze wszystkich tych placówek pozniknęły proszki i płyny chemiczne, z których Robert i spółka produkowali petardy i materiały detonacyjno-wybuchające. Na wyczyny te poświęcili parę dni wakacji. Zgromadzone zapasy szybko się jednak wyczerpały.

Postawieni przed faktami dokonanymi Robert i Andrzej przyznali się do włamań, zdziwieni, iż ich odkryto, skoro działali w czarnych rękawiczkach, co miało zabezpieczyć od pozostawienia śladów, a tym samym odpowiedzialności karnej. Z kryminałów wyczytanych ukradkiem pod szkolną ławką nie wynikało bowiem wyraźnie, iż ślady pozostawiają nie tylko ręce. Ślady odcisków palców zostawiają wiele i zostali one skrzętnie wykorzystane w prowadzonej sprawie przez ekspertów kryminalistyki. Rumieniąc się ucieszna sprawa przyznali również, że przy okazji kradzieży „specjalistycznych", dokonywali innych, jak i tępowo dodziejskich zagarnięć mienia szkolnego, ich łupem padły: sprzęt radiotechniczny, śpiwory, materace i pościel. Fanty te spieniężyły czwartkowych, podhalańskim jarmarku, a uzyskane pieniądze szybko rozeszły się na dyskotekowych wieczorkach.

Historia Roberta, Andrzeja i Janusza zakończyła się w typowy, przykry dla nich sposób: młodzi ludzie zostali ujęci w Zakładzie Karnym, a sąd wymierzy im stosowną karę.

W Wojewódzką Inspekcją Terenową rozpoczęła swoją działalność w gminie Podegrodzie. Józef Wróf, Stanisław Kmak, udzielili ostatniego instruktażu pięciu komisjom, które w ciągu dwóch dni starannie przyjrzą się funkcjonowaniu tutejszych zakładów pracy, placówek oświatowych, gastronomicznych i handlowych, indywidualnych i państwowych gospodarstw rolnych.

Pułkownik pożarnictwa — Józef Rojek wraz z przedstawicielką Sanepidu — Jasiną Musiał, poruszali kierownik WUSW — Ryszardem Salawą, inspektorem z Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych UW — Andrzejem Wnękowiczem i radnym GRN — Tadeuszem Olehawą, przystępują do kontroli stanu ochrony mienia społecznego, bezpieczeństwa i higieny pracy, ładu i porządku. Na pierwszy ogień idzie Państwowy Ośrodek Maszynowy zatrudniający 154 osób. Produkuje się tu zbiorniki paliwowe, kultywatory, brony, kosiarki i gruzełki do betoniarek, wykonuje usługi naprawcze.

Podegrodzki POM nie cieszy się jednak dobrą sławą. Niedawno był ostro krytykowany za niedostateczną dyscyplinę. Źródłem zła są zlokalizowane w pobliżu meliny z alkoholem.

Pierwsze spostrzeżenia: balagan w hali napraw sprzętu rolniczego, nieczynna wentylacja, stosy brudnych papierów w stacji diagnostycznej, zardzewiałe rupiecie w hali obrabiarek i maszyn, „remontowane" od miesięcy natryski, skorodowane i pouwalane rynny burzowe, ślady grzani w stołówce, przepełnione śmietniki.

Pułkownik Rojek, zwraca się do zastępcy dyrektora, Tadeusza Przybylekiego: — *Jesteście wrogami sprzętu przeciwpożarowego!*

Istotnie, w skrzynkach z gaśnicami — tylko lopata. Wszędzie brakuje gaśnic, które zawieziono do naładowania. Wytwornica acetylenowa z wyłączającym się karbidem w razie zaiskrzenia może wysadzić Podegrodzie w powietrze. Nie zauważyliśmy jakiejkolwiek oznakowania dróg przeciwpożarowych, nieliczne są instrukcje obsługi maszyn, gniją kocie azbestowe. Jedna z niewielu tablic informacyjnych w ogóle nie głosi jak na ironię: „Chroń swój zakład przed pożarem".

Inspektor Wnękowicz mówi, że stwierdzone mankamenty powtarzają się tutaj od wielu miesięcy. Kontrolowani informują, że zaniedbania usunięte, a tymczasem prawie nic nie zrobili. Nadal pusta są apteczki, pozbawione nawet bandaży i opasek uciskowych. Komisja pożarowo-techniczna istnieje jedynie na papierze. Odrażające wrażenie wywołuje lustracja nie dezynfekowanych ubikacji przy kotłowni i magazynie. To już sprawa kultury osobistej samych pracowników. W bufecie zaskoczenie: naczynia i sztućce myte są płynem do „prania Mersapon".

Dyrektor Zygmunt Wałko jest zdziwiony stwierdzonym nieporządkiem. Od trzech miesięcy przebywał na zwolnieniu chorobowym, po powrocie nie zdążył jeszcze zapoznać się ze stanem Ośrodka. Rumieni się i obiecuje:

— *Trudno utrzymać porządek nie mając ustabilizowanego profilu produkcji. Co dzień robimy co innego. Brakuje części zamiennych. A ludzi trudno zmusić do zachowania czystości. Taka już ich mentalność.*

Tłumaczenia nie chronią jednak kierownictwa POM-u od uiszczenia 2 tys. złotych kary za niedopilnowanie ładu i porządku w zakładzie.

*

Restauracja „Pod Grodem". Oglądamy salę, zaplecze kuchenne i sosjalne, magazyny w piwnicach. Niedawno zreperowano dach i zlikwidowano przecieki. W restauracji pracuje 14 osób. Dzienny obrót wynosi 40—45 tys. złotych.

W wielu punktach świetlnych brakuje kloszy i uszczelek gumowych, przy wyparzaczach — izolacyjnych chodników dialektrycznych. Brudne są pojemniki na odpady. Przedstawiciela Sanepidu wręcza 700-złotowy mandat szefowej kuchni za wykorzystywanie przy sporządzaniu potraw przeterminowanej margaryny.

*

Krótka wizyta w ośrodku zdrowia. Wzorowy porządek, czystość, w kranach ciepła woda. Zadbana kotłownia i skład opałowy. Zaś! Ktoś gospodarską rękę. W sali szczepień miejscowy artysta, Kazimierz Trawiński, wymalował scenę z bajek. Dzieci zazdrszne w Czerwonego Kapturka łatwiej znoszą ukłucia igły. Lekarka stomatologii, Halina Sekaratde, wraz z personelem dywi się z otrzymanych pochwał:

— *To chyba normalne, że w ośrodku zdrowia dbamy o higienę...*

W szkole podstawowej przerwa międzylekcyjna. Gwar młodzieży, która uczy się tutaj na dwie zmiany. Uczniowie stoikowi wokół okołu stu obiadów dziennie. Niestety, klują w oczy niedomyte garnki, naczynia i sztućce. Powód — brak środków do mycia.

— *Gdybym miała w domu, to przynosiłabym do szkoły — mówi kierowniczka świetlicy. — Intendentka kilkakrotnie jeździła do Sącza po płyny do mycia i wracała z pustymi rękami.*

— *Kiepsko oświadczyła, że w tym roku nie możemy już wydać ani grosza. Skąd więc wziąć pieniądze na pojemniki na śmieci? Nauczyciele z prywatnych kieszeni pożyczyli już szkole na rozmaite drobiazgi 5 tys. złotych* — dodaje zastępczyni dyrektora, Agata Janur.

Nie grzeszą czystością szkolne ubikacje. Na strychu pozbawionym oświetlenia — łatwopalna rupieciarnia, wokół żużlowego boiska — porzywana siatka ogrodzenia. Kierownictwo szkoły ukarane zostaje dwoma mandatami.

— *Trzeba wzbudzować solidne wykonywanie obowiązków od innych i wymagać od siebie* — mówi inspektor Wnękowicz. — *Wszystko zależy od ludzi. Świadczy o tym idealna wprost czystość w szkolnej kotłowni, którą zajmuje się niemłody już człowiek, przyzwyczajony do dokładnej roboty.*

*

Sytuację w gminnym handlu i usługach bada zespół w składzie: Taduesz Mlynarczyk — zastępca dyrektora Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego oraz Benedykt Porębo, Gustaw Migacz, Józef Kolerla, Władysław Jodłowski i Stanisława Łatka.

W kolejnych miejscowościach, które odwiedzamy, nie odnosi się wrażenia, że kontrolowani spodziewali się gości. A więc wizyta niespodziewana, dzięki temu wolna od rzeczy zrobionych na pokaz; prawdziwy obraz codzienności...

Długołęka, sklep spożywczo-przemysłowy; chyba zbyt niska temperatura we wnętrzu, w którym właśnie zakończono inwentaryzację. Specjalnych zaniedbań nie widać: podstawowe artykuły są na półkach (z wyjątkiem chleba — mają być dowiezione później). Inspekcja stwierdza jednak konieczność odmalowania zewnętrznych ścian sklepu oraz naprawy rynien. Kilka kartoflisk w bardzo dalekim czeskolodzymi (obejmuj reglamentacją) skierowano do sprzedaży bezkartkowej, ponieważ niebawem kończy się termin przydatności do spożycia.

W sumie — ocena dostateczna.

Nieco korzystniejsze wrażenie sprawia sklep w Gostwicy, wyraźnie lepiej zaopatrzony. Zastrzeżenia budzi kiepskie wyeksponowanie towarów. Artykułów przeterminowanych nie znaleziono (mówi o jednym wyjątkiem: 200 paczek papierosów „Filter-150").

W Brzesnej otoczenie sklepu — zaśmiecone. Brak wymaganej przepisami informacji dotyczącej alkoholu, nie ma też wykazu tzw. minimum asortymentowego. Gorzej, że na kartach zamówień brakuje dat. Wprawdzie sklep jest dobrze zaopatrzony, ale np. herbata (dwa gatunki) — tylko droga, powyżej 200 zł za paczkę. Z prowizorki do prania jest tylko „Mersapon", wybór mydeł toaletowych — żaden. Towarów przeterminowanych, na szczęście, nie ma.

Inspektorzy zalecają przesunięcie gabloty chłodniczej, która znajduje się obecnie tuż obok; wymienić podestu za ladami i linoleum na zaplerzu; większą troskę o estetykę.

Jesteśmy w małym sklepie w Chuchorowicach, prowadzonym przez Michalinę Bardzo miłą inspektorkę Pełny asortyment towarów podstawowych, w dodatku ładnie wyeksponowanych. Wzorowa czystość zarówno w sklepie, jak i w magazynie. Placówkę tę oceniono na „piątkę".

Naszacowice — zbyt skąpy wybór towarów, brak nawet artykułów wchodzących w zakres minimum asortymentowego. Wskutek braku dat na zamówieniach trudno stwierdzić, kto zawinił: ekspedientka, czy dystrybucja?

W tym samym budynku, na piętrze — punkt usługowy naprawy elektromechanicznych podległy „Samopomocy Chłopskiej". Stwierdzamy ogólny bałagan i... niewiele więcej, bo całą dokumentację prowadzi kierownik, nieobecny w pracy od dwóch tygodni z powodu choroby. Wszystko wskazuje na to, że w tym czasie przyjęto raptem jedno zlecenie...

Sklep spożywczo przemysłowy w Obszance zastaliśmy zamknięty. Wywieszka informuje o wyjściu pracownicy do lekarza, ale brakuje daty i godziny ponownego otwarcia.

*

Podkomisja do spraw handlu i usług penetrowała teren także w dniu następnym, już bez naszego udziału. Na podsumowanie wyników inspekcji trzeba będzie poczekać. To i tak dla sześć wszmiście powstrzeć od razu, na gorąco.

A więc wrażenie ogólne: jest średnio, przeciętnie, szaro. Część niedostatków nie obciąża personelu (mamy na myśli remonty i naprawy). Ale dbałości o estetykę za mało, prawie powszechnego braku gaśnic przeciwpożarowych też nie da się usprawiedliwić. Najbardziej jednak smuci brak rzutkości w staraniach o to, co dostępne, co może i powinno się w większych sklepach znaleźć. Środków czystości, słodyczy kartkowych, tańszych papierosów — mogłoby chyba być więcej. Czy to jest kwestia operatywności personelu sklepowego, czy zaopatrzenia, pozostającego w rękach GS — nie wiemy. Faktem niezmiernie stwierdzonym jest obecność np. trzech gatunków herbaty (w tym — taniej) w jednym sklepie, a brak wyboru w innym, który oferuje tylko drogą.

Odnotowano też znikomą aktywność społecznych komitetów sklepowych oraz słabe oddziaływanie ze strony Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska". Na plus trzeba zapisać aktualne książeczki zdrowia i odpowiednie zabezpieczenie przeciwpożarowe.

BEATA DEMBOWSKA
JERZY LEŚNIAK

PIĘTA ACHILLESOWA KONTROLI

Ile razy w ciągu roku może być kontrolowany zakład pracy? Kazimierz Szepelak z Krosna na XVI Plenum KC powiedział, że w jego przedsiębiorstwie w roku 1983 przeprowadzono aż 339 kontroli (!). Wynika z tego, że prawie co dzień, łącznie z niedzielami i wolnymi sobotami, przebywali w zakładzie inspektorzy z sekwatra, wydając mnóstwo zaleceń pokontrolnych.

Ten przykład jest rekordem w „patrzeniu na ręce". Jednak i w innych przedsiębiorstwach mnożą się lustracje i inspekcje. Gdyby były one skoordynowane i skuteczne, byłbyśmy już nie drugą, ale może... czwartą Japonią.

Niestety, skuteczność kontroli budzi największe zastrzeżeń. Bywa tak, że inspektorzy NIK, PIH, banku itd. wracają po roku, dwóch do tego samego przedsiębiorstwa i stwierdzają te same zaniedbania i błędy.

Co jest więc piętą Achillesową naszych kontroli? — Chyba przede wszystkim pozostawanie wynikających z nich wniosków wyłącznie... na papierze. Kiedy inspektorzy z sekwatra opuszczają fabrykę, kombinat budowlany, firmę handlową — sporządzone przez nich protokoły wędrują do segregatorów, do dyrektorskich biurek i wszystko pozostaje po staremu.

Nie! Tu już przesadziłem. Owe dokumenty muszą oglądać świadkowie zdarzeń. Dyrektor czy prezes przeważnie zobowiązany jest do załatwienia wynikających z nich zaleceń, co wymaga przekazania ich odpowiednim kierownikom, różnym działom wewnętrznym. Dokument taki trafia do rady pracowniczej, do komitetu zakładowego partii. Niestety, rzadko staje się własnością całej załogi, rzadko czytany jest na zebraniu POP. Słowem — pozostaje w wąskim gronie „wtajemniczonych". Niechęć do jego szerokiej popularyzacji tłumaczy szczególnie wtedy, kiedy po nazwisku wskazuje się winnych bałaganu, braku gospodarności, pętactwa w zarządzaniu, co rodzi partactwo w produkcji itd. **Poufność tego typu materiałów pokontrolnych jest sprzeczna z intencjami partii i rządu. Poufność jest tu tylko tarczą dla nieudolności, wygodnictwa, braku kompetencji dyrekcji.**

Dlatego na XVII Plenum KC szczególny nacisk położono na kontrolę działania wszystkich przedsiębiorstw i instytucji. Plenum zaapelowało uchwałę Biura Politycznego z 16 października 1984 w sprawie zwiększenia skuteczności kontroli. Jest w niej także mowa o konieczności należytego traktowania wniosków pokontrolnych.

Powinny być one jawne. Trzeba je odczytywać na zebraniach partyjnych, na naradach pracowniczych, samorządowych. Niech alogi wiedzą dokładnie co w ich zakładzie „nie gra". Niech oddolnie rugują z produkcji, z organizacji pracy to, co hamuje postęp i stawia zjawiska kryzysowe. A także przejawy kumoterstwa, niesprawiedliwości, lekceważenia ludzi — jeśli takie zjawiska dostrzegą kontrolerzy.

Kto ma zapewnić jawność protokołów pokontrolnych? Oczywiście — sami szefowie przedsiębiorstw i instytucji. Gdyby o tym zapomnieli — przypomnieć im powinny ów obowiązek organizacje partyjne.

LECH WINIARSKI

Z końcem października zakończył się ofiarnie sezon „Czerwonego Dunajca, ale sezonu w listopadzie przewożono na specjalne samolenia grupy ze strefy dolarowej. Miniony sezon — już pięćdziesiąty — nie był wprawdzie rekordowy jeśli idzie o ilość przewiezionych osób, ograniczony nie mogli wszakże narzekać na brak frekwencji; z wycieczki Przełomem skorzystało w roku bieżącym ponad 180 tysięcy osób. Stowarzyszenie przeznaczyło do dyspozycji turystów 220 zestawów łodzi obsługiwanych przez sześciuset flisaków.

Mieli również okazję pieniniscy flisacy zaprezentowania swoich umiejętności turystom z NRD, Dunajca — Słowakom, którzy wynajęli 20 kompletów łodzi (z polską obsługą) do przewozu swoich turystów na odcinku, gdzie rzeka biegnie naturalną granicą państwową od Czerwonego Klasztoru do Starej Lubovni.

Nasi flisacy ze swojego zadania wywiązali się znakomicie, jedynie zadowolenie Niemiec/ów, którzy dali temu wyraz przyjeżdżając liczną grupą na uroczystość zakończenia Spływu. Był również w tym dniu pierwszy z kolekcji „Beskidzkich" wyjątkowo przed góralami w bogatych galowych strojach i z własną orkiestrą. Warto nadmienić, że Polskie Stowarzyszenie Flisaków Pienińskich na rzece Dunajcu utrzymuje ścisłą współpracę z tą kopalnią. Górnicy zadeklarowali pomoc finansową przy budowie „Domu Flisaka", który ma stanąć w Sromowcach Niżnych i służyć zarówno flisakom, jak i braci górniczej. Natomiast Dyrekcja Pienińskiego Parku Narodowego umożliwiła zakup drewna. Flisacy mają nadzieję, że wiosną rozpoczną wznoszenie Domu.

✲

O niewydolności masowego transportu osobowego mówi się w naszym województwie coraz częściej. Wymowny tego przykładem są choćby sceny rozgrywające się na dworcu PKS w Nowym Targu w godzinach popołudniowych, kiedy powracają do domów uczniowie, pracownicy wielu instytucji, a także mieszkańcy okolicznych wiosek. Podobnie jest również na trasie Krościenko—Nowy Targ, gdzie na wieki przystankach stoją co kilkanaście godzin rannych tłumy młodzieży szkolnej. Nauka rozpoczyna się o ósmej, a praktyki nawet o siódmej. Jeśli szczęście dopisze, uczniowie wciągną do zatłoczonego pojazdu i zdążą na oznaczoną porę. Niezadko jednak przepełnione autobusy mijają przystanki nie zabierając nikogo; trzeba się potem tłumaczyć z naruszenia dyscypliny.

45 uczniów z Ciekocin Średnich wniosło do władz gminnych petycję o podjęcie starań w dyrekcji PKS w Nowym Targu, by uruchomiła dodatkowy autobus „szkolny". Podpisując się pod tym wnioskiem.

✲

W lasach gorczańskich pojawiły się wilki. Już wczesną jesienią zakonnicy zmiłowali wszystkie wypadów na kierdle owiec w okolicach wsi Maniowy i Mizerna. W pojedynkę lub parami atakują stado i pędzą je setki metrów lub napadają znienacka, niszcząc na miejscu kilka sztuk. Opowiadał mi Władysław Bukowski, długoletni hodowca, o przypadku poruszania przez wilczycę owcy ze stada pasącego się w pobliżu zabudowań. Obecność wilków zaniepokoiła właścicieli owiec. Dobrze się stało, że Koło Łowieckie z Nowego Targu zareagowało w porę i zaczęły przywilejowy odstrzał został ustrzelony pod Lubaniem.

✲

W gminie czerszytyńskiej zakończyła się już kampania wyborcza do wiejskich rad miejskich. We wszystkich siedmiu miejscowościach wybrano sołtytów. Aż w pięciu przypadkach mandatem zaufania obdarzono dotychczasowych gospodarzy wsi. Wyłoniono również rady sołeckie, kontrolę prewizyjne i komisje pojednawcze. Frekwencja na zebraniach była średnia, wszędzie jednak odbyły się one w oznaczonym terminie.

Co najbardziej doskwiera ludziom tej pienińskiej gminy? Przede wszystkim problemy związane z podjazdami w bwzaenia infrastruktury wszczególnych wzniesionych nad czaszą przyszłego zbiornika zapory.

W Maniowach, prawie w całości przebudowanych, zatrudnia mieszkańca dla młodych rodeln. Już w tej chwili z narzędziami gminy i ludzi ponad 130 podań o działki budowlane, podczas gdy „zapas", którym można jeszcze dysponować, liczy 40 działek. Komu je przydzielić, a komu odmówić?

Wielu mieszkańców tych, których nie stać na wybudowanie nowego domku — myśli o założeniu spółdzielni mieszkaniowej. Obecnie na terenie zalewowym dzisia kilka cegielni, mogłyby zabezpieczyć potrzebne materiały budowlane, zaś w dolinie Dunajca pracują na pełnych obrotach trzy pożarne żwirownie zaopatrujące kilka wojewódzw w cenny żwir. Wówczas na pytanie, na odpowiedni teren znalazły się na pewno, i to z niewielkim uszczerbkiem dla rolnictwa. Gdyby tak pomogło — przynajmniej w sprawach organizacyjnych — kierowniczej Spółdzielni Mieszkaniowej, sprawa mogłaby ruszyć z miejsca.

Niepokojący jest stan szkolnych budynków w gminie. Tylko jedna z siedmiu odpowiada wymogom, pozostałe zaś, to budowle stare, toteż koszt ich eksploatacji i remontów bieżących jest bardzo wysoki.

Gminna Rada Narodowa, której od kilku miesięcy przewodniczy Stanisława Królczyk, stara się bolączki łagodzić, lecz radykalnym rozwiązaniem byłoby jedynie wybudowanie nowych szkół. Dlatego bez zastrzeżeń przyjęto apel Gminnego Społecznego Komitetu Pomocy Szkołom o wsparcie jego inicjatyw. Pierwsza zgłosiła się nauczycielka, deklarując po 500 złotych. Mieszkańcy gminy opodatkowali się po minimum 200 złotych od gospodarstwa. Komitet zaapelował także o pomoc do rzemieślników, przedsiębiorstw i instytucji działających na tym terenie.

Z działalnością kulturalną też nie jest w gminie najlepiej. Gminny Ośrodek Kulturalno-Oświatowy wymaga kapitalnego remontu, tymczasem fundusz, jakim dysponuje jego dyrektor, nie wystarcza nawet na pokrycie najpilniejszych potrzeb. W lepszej sytuacji są zespoły ludowe, deklarujące po kilkuletniej przerwie — zespołu folklorystycznego. Gorącym orędownikiem tej formy kultury ludowej jest Jakub Królczyk, prezes Wojewódzkiego Zarządu Stowarzyszenia Twórców Ludowych.

ANDRZEJ NIEMIEC

WIEŚCI SPOD TRZECH KORON

PAMIĘĆ

Wojewódzki Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa oraz jego ogniwa terenowe zajmują się sprawą ewidencji, opieką nad miejscami pamięci w Nowosądeckiem, inicjują działania społeczne na rzecz budowy nowych pomników i zb pamięci, a także czuwają nad należytym utrzymaniem już istniejących.

Jubileuszowy rok 40-lecia Polski Ludowej, obchodzona niedawno 45 rocznica Września i przyszłoroczne obchody 40 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem szczególnie obywiły działalność Komitetu.

W naszym województwie znajduje się 438 miejsc pamięci narodowej — wśród nich 147 jest świadectwem wydarzeń I wojny światowej, 159 przypomina czas II wojny, a 39 wzniesiono tym, którzy zginęli w walce o utrwalenie władzy ludowej.

W roku bieżącym odsłonięto w Nowosądeckiem 6 nowych pomników: w Szczawnicy — przypominający mieszkańców tej miejscowości poległych za Ojczyznę, w Podegrodziu — uczczono pamięć osób pomordowanych przez hitlerowców, w Jordanowie — wystawiono obelisk koliemzom płutowu Mariana Buczka — „Lewiny", poległego 24 stycznia 1945 r., w Szczawie — stanął pomnik pomordowanych tam partyzantów, na nowosądeckim osiedlu Helena — obelisk upamiętniający poległych w II wojnie światowej i na stacji PKP w Lasku — wmurowano tablicę pamiątkową ku czci zamordowanych na tej stacji przez bandę „Wiaurów" trzech funkcjonariuszy Radę Obywatelskiej.

W budowie są pomniki: w Zabrzeży — poświęcony żołnierzom ruchu oporu, w Krynicy — zamordowanych i wywiezionych z tej miejscowości przez hitlerowców oraz w Gorlicach — przywołujący pamięć o żołnierzach II wojny i pomordowanych w Nowym Sączu.

Również w roku bieżącym powstały 4 nowe izby pamięci narodowej: w limanowskim Muzeum Regionalnym, w łużańskim Gminnym Ośrodku Kultury, w zakopiańskim Muzeum Stafiarach oraz w zakopiańskim „Palace".

Wszędzie, gdzie odsłaniano nowe pomniki, odbywaniem ekspozycje odbywały się manifestacje społeczeństwa. Uroczystości związane z obchodami 40 rocznicy powstania Polski Ludowej, a także 40 rocznicy utworzenia oddziałów MO i SB zorganizowano również w Nowym Sączu, Nowym Targu i na Snozce. Nie było rzeszta w całym Nowosądeckiem gminy ani większej miejscowości, gdzie społeczeństwo nie zgromadziłoby się dla dania świadectwa swej historycznej pamięci i złożenia hołdu ludziom, którzy oddali swe życie Ojczyźnie.

Szczególnie wyróżniającym się w pracy opiekunom miejsc pamięci narodowej wręczono 8 medali zasłużonych przez Radę Ochrony Pomników oraz 23 odznaki przyznane przez przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Ochrony Pomników.

Komitety terenowe sprawdziły i gweryfikowały sprawowanie patronatów nad miejscami pamięci przez zakłady pracy i młodzież, zacieśniły współpracę z miejskimi i gminnymi zarządami i kołami ZBoWiD-u oraz ZiW-u i wspólnie z komitetami organizowały działalność propagandową oraz wychowawczą wśród młodzieży. Opracowano przewodniki po obchodów ważniejszych rocznic i świąt państwowych, a także uroczystości upamiętniania miejsc pamięci. Systematycznie kontrolowano znajdujące się na terenie działania Komitetów miejsca pamięci, czuwając nad ich stanem i przeprowadzając niezbędne prace konserwatorskie oraz porządkowe. Obecnie trwają również prace nad sporządzeniem dokumentacji fotograficznej i opisów wszystkich takich miejsc w województwie. Przy udziale Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz dyrekcji szkół prowadzono również systematyczną pracę wychowawczą i oświatową wśród młodzieży uczniowskiej, harcerzy i dorosłego społeczeństwa, wyczulając na potrzebę ochrony miejsc pamięci narodowej.

Z inicjatywy Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa zostały już opracowane dwa przewodniki po miejscach pamięci; obecnie znajduje się w druku.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu uchwalono również, by opracować biuletyn prezentujący wszystkie miejsca pamięci w Nowosądeckiem, z uwzględnieniem pracy, szkół oraz organizacji społecznych, które sprawują nad nimi opiekę.

Wnioskowano, by przy rejonowych przedsiębiorstwach gospodarki komunalnej i miejscowej powołać ekipy, które zajmą się renowacją cmentarzy i z wojny światowej.

Rozszerzaniu świadomości obywatelskiej młodego pokolenia i jego wiedzy historycznej służyć powinno przeniesienie lekcji wychowania obywatelskiego z sal lekcyjnych pod pomniki, obeliski i tablice czczące pamięć ofiar hitlerowskiego faszyzmu i poległych w walkach o utrwalenie władzy ludowej w Polsce.

(elg)

ANDRZEJ SZYMAŃSKI
NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

Rzadko się zdarza taki skok, jakiego dokonała szajka włamywaczy w dniu Święta Zmarłych. Łup wartości 3 mln złotych przemawia do wyobraźni, zwłaszcza, gdy chodzi o biżuterię i dolary. Szajka składała się z trzech osób: 35-letniego Jana B., mieszkańca Podhala, korzystającego właśnie z przerwy w odbywaniu kary za wcześniej popełnione przestępstwo 32-letniego Jana Z., mieszkańca okolic Pruszkowa, również karanego poprzednio oraz 63-letniego Jana K. z Staffar, znanego z kilkuletnich lat afery „Czerwonej oberży" „zasłużonego" paserza. Za prezentowano ich sprawę dzienniarzom na zorganizowanej przez zakopiański RUSW konferencji prasowej. Zastanawia mnie tendencja ludzi, którzy posiadają wcale pokaźny majątek — pozostawiają go „opiece bokcie?" A przecież wiadomo, że takie dni jak wspomniane Święto Zmarłych to wymarzona okazja dla złodzieja. Posiadając klucze „obiory" warto chyba zainstalować jakąś aparaturę alarmową, kupić specjalne zamki, a może kaść pancerną, którą dość trudno byłoby wynieść na plecach.

✲

Dyrektor zakopiańskiego FWP ukazała się, że ludzie nie chcieli przyjeżdżać na wczasy w listopadzie, mimo że znaczne — w granicach 20 proc. — obniżono ceny. Trudno się temu dziwić. Listopad nie jest miesiącem atrakcyjnym, a w dodatku poszły w górę ceny biletów kolejowych i autobusowych. Niedziś, gdy w wczasy płaciło się kilkaset złotych, chętnych nie brakowało. Może trzeba by pomyśleć o bardziej atrakcyjnych formach urządzania wypoczynku w miesiącach niesezonowych? Gdy nadejdą święta czy ferie, ruch będzie ogromny i nikt nie będzie się dopominał specjalnych atrakcji; wystarczy śnieg i jaka taka pogoda. Pobyt w martwym sezonie trzeba jednak wczasowiczom ustrzyczynić. Nie wiem, czy myślą o tym w Pundusiu. Wczasów Pracowniczych jakieś specjalne skutry, ale z pewnością to nie przypadek, że jesienią domy wczasowe świecły pustkami. I jeszcze jedno: dlaczego wczasy muszą trwać akurat dwa tygodnie? Może wprowadzić krótsze a bardziej urozmaicone i... tańsze turnusy?

✲

Wczasy w obecnej formie to głównie pobyt, a w przerwach jedzeń wycieczki (nieśmiertelne Morskie Oko, które niektórzy zaliczają już po raz n-ty!) oraz wieczorek zapoznawczy lub pożegnalny... I to właściwie wszystkol Za dość spore pieniądze.

✲

Do 15 października należy ostatnia stacja „gołowości zimowej". Dowiązkowi temu podporządkowane są wszelkie instytucje, urzędy, zakłady pracy. Okazuje się jednak, że niekiedy był wczorajszy zapadnie w sen zimowy, niewiele sobie robiąc z tych nakazów.

Pod koniec listopada dyrektor zakopiańskiego Urzędu Pocztowego zgłosił naczelnikowi awarię kotłów centralnego ogrzewania, oznajmiając jednocześnie, że wskutek tego zmuszony był ograniczyć działalność placówki do godz. 15. Pracownicy „dowiedzą się" jutro! I stosownie, zamiast klienci, pragnący zatatwić cokolwiek po południu, odchodzą z kwitkiem, klnąc, ile wlezie...

Jeszcze niedawno Smoljan, położony w pięknych górach rodopskich, był małą mieściną, a tamtejszy okręg słynął w całej Bułgarii z... biedy. I nagle.

W 1973 roku położono kamień węgielny pod nowoczesne, wspaniałe miasto. Warto wiedzieć, że w konkursie architektonicznym na centrum Smoljana Polacy zajęli drugie miejsce. W 1983 r. — w obecności przedstawicieli najwyższych władz kraju oraz korpusu dyplomatycznego — nowe centrum zostało udostępnione mieszkańcom.

Dziś Smoljan rozbudowuje się nadal. Ma już 40 tysięcy obywateli (w ciągu dwudziestolecia niemal potroił ich liczbę) i — co bardzo istotne — nie zamierza się powiększyć 50 tysięcy. Tylko tyle może bowiem wygodnie żyć w tutejszym trudnym, górskim terenie. Osiedla budowane są na wzór starych, tradycyjnych rodopskich domów i urzekają swą urodą. Dba się tu również o zachowanie tradycyjnego stylu w budownictwie indywidualnym, bardzo popularnym zarówno w Smoljanie, jak i w całej Bułgarii, i popieranym przez państwo.

W RODOPACH

Jest Smoljan stolicą okręgu, który — usytuowany w Rodopach — został wprost stworzony do pełnienia roli ośrodka turystycznego i wypoczynku. Przez trzy czwarte roku świeci tutaj słońce, zimy są śnieżne, ale zazwyczaj łagodne. Tu właśnie, w Rodopach, leży słynne Pamporowo, tu można wspaniale uprawiać turystykę wysokogórską. Wiele urządzeń turystycznych, nowoczesne hotele i domy wczasowe przyciągają gości przez cały rok.

Wielką wagę przywiązuje się do rozwijania w okręgu przemysłu — ale wyłącznie takiego, który nie jest uciążliwy dla środowiska. Specjalnością okręgu są więc: produkcja kabli, elektronika i elektrotechnika, wyroby drewniane i — produkcja nart, w której Smoljan jest krajowym monopolistą.

Wydobywa się również z bogactw rodopskich złoto, rudy cynku i ołowiu. Centrum przemysłowym okręgu jest 7-tysięczne miasteczko Rudozem. Duży nacisk położono także na rozwój rolnictwa, dostosowując jego strukturę do specyficznych warunków górskich.

W okręgu smoljańskim — jak w całej Bułgarii — wielką wagę przywiązuje się do zahamowania odpływu ludności do wielkich centrów. Ze się to Smoljanowi udaje — świadczą choćby fakt, iż 70 procent pracowników głównych zakładów przemysłowych nie przekroczyło 30 roku życia. Z myślą o młodych wybudowano wspomniały Dom Młodzieży, z myślą o niej wprowadza się w życie ustawę, która ułatwia zagospodarowanie się młodych rodzin.

Jaka będzie przyszłość okręgu Smoljan? Czas pokaże. Ale już dziś możemy pozazdrościć jego mieszkańcom mądrych, dalekosiężnych planów i rozwiązań.

(elg)

Zdjęcia SASZO SARANDALJEW

W dyskusji udział biorą: Aleksandra Bogucka — etnomuzykolog z Krakowa; Franciszek Bachleda-Księdzularz — szef zakopiańskiego oddziału Związku Podhalan; Stanisław Gawor — dziennikarz; Janina Glanowska — sekretarz jury; Benedykt Kafel — etnograf z Nowego Sącza; Janina Kalicińska — choreograf z Krakowa; prof. dr Roman Reinfuss — przewodniczący jury. Z ramienia redakcji dyskusję prowadził Stefan Ciepły.

Okrągły stół „DUNAJCA"

ZAKOPIAŃSKI FESTIWAL FOLKLORU

Stefan Ciepły: Witając Państwa w imieniu tygodnika „Dunajec", chciałbym zaproponować rozmowę o koncepcji programowej Festiwalu, a także o jego kształcie organizacyjnym, który budzi sporo wątpliwości. Płyną one w moim przekonaniu z faktu, iż zachwiała się, czy nawet zatubiła hierarchia ważności. Nie wiadomo więc, czy najważniejsza jest sztuka ludowa, czy może ważniejsza jest publiczność, jej potrzeby „rozerwania się" w Zakopanem, a może samo Zakopane jest tu celem pierwszoplanowym i chodzi o przedłużenie sezonu? Łatwo też sobie wyobrazić, że najważniejsze są zespoły zagraniczne oraz tworzący klimat braterstwa i przyjaźni do Polski atmosfera. Najważniejszy też mógłby być folklor, dbałość o jego „czystość". Może też być nierwszoplanowym celem satysfakcja organizatorów i władz miasta, że mają międzynarodową imprezę.

Brak tej hierarchii powoduje pewien chaos. Wszyscy są rozdrażnieni: publiczność się boczy na zbyt wysokie ceny biletów; jury jest niezadowolone, bo przyjechały niewłaściwe zespoły, zespoły też często czują się pokrzywdzone, bo się nie mieszczą w kryteriach konkursu; Zakopane wpada we frustrację, bo nikt Festiwalu nie zauważa; prasa się złości, bo uważa że się ją lekceważy, podobnie jak reklamę Festiwalu; wreszcie organizatory też nie są zbyt szczęśliwi, bo nikt nie

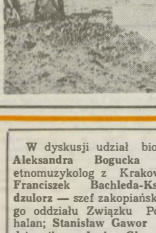

wnika w ich kłopoty, nikt nie chwali, wszyscy czegoś...

Otwieram dyskusję...

Roman Reinfuss: Niewątpliwie najważniejszym elementem jest wartość kultury ludowej i chęć jej zachowania, chęć przedłużenia jej żywotności. Czym zatem jest konkurs w stosunku do Festiwalu? Jest narzędziem, takim jak młotek, obcęgi czy piła. Jeśli bowiem chcemy kulturę ludową utrzymać bez pewnych groźnych dla niej wypaczeń, to musimy mieć jakieś narzędzie, które pozwoliłoby nad tym zjawiskiem panować, a przynajmniej oddziaływać na nie. Jasną jest rzeczą, że Perswazją niczego się nie załatwi. Myśmy wiele spraw perswadowali rozmaitym zespołom i ich bierownikom, i te perswazje były nieskuteczne. Natomiast, gdy są one poparte wizją nagrody, to już mamy jakiś model oddziaływania.

Jeśli ten Festiwal stał się tak szybko festiwalem znanym w Europie, jeśli o udział w nim się dobijano — to mamy w ręku najlepszy argument — świadectwo skuteczności narzędzia, którego się posługujemy. Przeciętnie festiwale, z jakimi się spotykamy na gruncie europejskim, to są po prostu pokazy, robione tylko i wyłącznie dla ściągnięcia publiczności. Gdzie absolutnie nie chodzi o poziom sei o prawdziwość, lecz o dostarczenie sumy przeżyć wizualnych, niekoniecznie wartościowych.

Ale proszę sobie nie wyobrażać, że my wyłącznie lansujemy zespoły autentyczne. Każda forma przetworzenia folkloru ma do nas otwartą drogę, i każda może być w swojej kategorii oceniona. W praktyce „złotą cząstką" w kategorii zespołów autentycznych pomagamy zespołom wiejskim, które bez podziału na kategorie przetrzymają w konkurencji z miejskimi zespołami wymustrowanymi.

Ważne jest też, że oddziaływanie nie tylko na nasze zespoły, ale na cały szereg krajów europejskich także. Przykładowo z Rumunii przysyłano nam dawniej wyłącznie zespoły typu estradowego, aż w końcu wreszcie zaczęły pojawiać się zespoły autentyczne i uzyskiwać nagrody. No, a proszę popatrzeć na Francuzów. Myśmy tu mieli Francuzów wielokrotnie, zawsze był to folklor stylizowany, lub rekonstruowany, a w tym roku przyjeżdża zespół absolutnie autentyczny, który jest rewelacją nie tylko dla nas, ale i dla publiczności.

Jak sobie wyobrażam w ogóle sprawę festiwalu góralskiego w Zakopanem? Niewątpliwie, jako pewnego rodzaju święto mieszkańców gór, coś podobnego do przedwojennego „Święta gór". W czasie Festiwalu Zakopane powinno pulsować góralszczyzną, a to się nieżupełnie tak układa.

Jest wreszcie sprawa publiczności: jednym odpowiada folklor dalece przetworzony, opracowany, powiedzmy — „Mazowsze" czy „Śląsk", i zupełnie dobrze rozumiemy tego typu zainteresowania: ale są też odbiorcy, którym odpowiada folklor bardziej surowy. To, co się dzieje w Zakopanem to swego rodzaju mieszanka — obok zespołów autentycznych, występują opracowane czy nawet stylizowane. Musi to dawać zadowolenie tutejszej publiczności, skoro nas nigdy nie zawodzi. Zaczęła nas w pewnym sensie zawodzić, gdy podskoczyły tak wysoko ceny. Temu się nie można tak bardzo dziwić, skoro dzień „konsumpcji" bądź cyrkowej kosztuje 4-osobową rodzinę 1600 zł (200 zł bilet, razy cztery, razy 2 koncerty dziennie). Ale na stadion, gdzie ceny są niższe, ludzie przychodzą tłumnie.

Jeżeli chodzi o propagandę kultury i sztuki ludowej, to mam wrażenie, iż są tu pewne niedociągnięcia. Jeżeli ludzie pójdą do Filharmonii, to na drugi dzień mają recenzję z koncertu, podobnie jest z teatrem, książką, filmem — i to w jakiś sposób publiczność kształci. Natomiast Festiwal zakopiański taką merytoryczną informacji czy recenzji nie ma — i to jest wielki błąd. O możliwości oddziaływania na publiczność przekonałem się oprowadzając kiedyś zespół juro-

Stefan Ciepły: Witając Państwa w imieniu tygodnika „Dunajec", chciałbym zaproponować rozmowę o koncepcji programowej Festiwalu, a także o jego kształcie organizacyjnym, który budzi sporo wątpliwości. Płyną one w moim przekonaniu z faktu, iż zachwiała się, czy nawet zatubiła hierarchia ważności. Nie wiadomo więc, czy najważniejsza jest sztuka ludowa, czy może ważniejsza jest publiczność, jej potrzeby „rozerwania się" w Zakopanem, a może samo Zakopane jest tu celem pierwszoplanowym i chodzi o przedłużenie sezonu? Łatwo też sobie wyobrazić, że najważniejsze są zespoły zagraniczne oraz tworzący klimat braterstwa i przyjaźni do Polski atmosfera. Najważniejszy też mógłby być folklor, dbałość o jego „czystość". Może też być nierwszoplanowym celem satysfakcja organizatorów i władz miasta, że mają międzynarodową imprezę.

Brak tej hierarchii powoduje pewien chaos. Wszyscy są rozdrażnieni: publiczność się boczy na zbyt wysokie ceny biletów; jury jest niezadowolone, bo przyjechały niewłaściwe zespoły, zespoły też często czują się pokrzywdzone, bo się nie mieszczą w kryteriach konkursu; Zakopane wpada we frustrację, bo nikt Festiwalu nie zauważa; prasa się złości, bo uważa że się ją lekceważy, podobnie jak reklamę Festiwalu; wreszcie organizatory też nie są zbyt szczęśliwi, bo nikt nie

Nowy Sącz może się już pochwalić własnym zespołem muzycznej amatorszczyzny. Dzieki pedagogom Państwowej Szkoły Muzycznej udało się stworzyć zarówno Nowosądecką Orkiestrę Kameralną, jak i Orkiestrę Symfoniczna. Ich założycielem i dyrygentem jest Andrzej Bachleda, pedagog PSM, znany dotychczas jako dyrygser i inscenizator muzycznych spektakli teatralnych, które były prezentowane zarówno w Nowym Sączu, jak i w Zakopanem.

Orkiestra Kameralna ma już debiut za sobą: kilka dni temu wystąpiła na „Koncercie w Przedponiu", a towarzyszyli jej krakowscy muzycy — Mieczysław Szlezer i Bogusława Ziegelheim. Pięćdziesięcioosobowa Orkiestra Symfoniczna prezentuje się dopiero 19 stycznia, w Sali Ratuszowej — w czasie uroczystości nazanych z 40. rocznicą wyzwolenia Nowego Sącza. Koncert ten zostanie powtórzony 20 stycznia.

— *Będziemy popularyzować przede wszystkim utwory klasyczne i romantyczne* — mówi Andrzej Bachleda. — *Być może, później przyjdzie czas na prezentację utworów awangardowej, nie można jednak zaczynać od rzeczy najtrudniejszych. Chodzi nam przecież o zdobycie jak największego gronu słuchaczy. Mamy zamiar zapraszać do udziału w koncertach wybitnych solistów i dyrygentów. Planujemy również występy w innych miastach — w Limanowej czy Zakopanem. To, że możliwe stało się stworzenie obu zespołów, zwodzieczać należy miejscowej Szkole Muzycznej i jej pedagogom, ale przecież dyrekcjom. Tadeuszowi Ołdzieńskiemu. Wykształcił on doskonałych fachowców, stworzył bogatą bibliotekę muzyczną i przyszedł pedagogów uzyskowankom pracy muzykowania. Dziś kontynuujemy jego dzieło.*

● W sądeckiej Galerii BWA do połowy grudnia można oglądać prace plastyków-pedagogów zakopiańskiej Szkoły Kenara. Prezentowane

Wesołych Świąt
LUCYNA KASZUBA

ła, zwłaszcza rzeźby świadczą, iż artyści z Zakopanego potrafią szukać oryginalnych, niezwykłych rozwiązań. Do najbardziej interesujących prac należą kompozycje na metale Władysława Pawlika („Przyjaciel samotności" i „Ostatni spacer") oraz Antoniego Grabowskiego („Ratownicy pieszy" i „Zachód słońca w Letowni") — przemawiające nastrojowością i symbolika. Nie sposób wymienić wszystkich dzieł zasługujących na uwagę, więc jeszcze tylko kilka przykładów: graficzne kompozycje przedstawiające świat polinimy Alfreda Zadziuka, sekice Arkadiusza Walocha, których bohaterką najczęściej jest żona Hania, obrazy Ewy Pawlikowskiej-Jasionowicz „Pejzaż tatrzański", „Zakopiańki Klub MPiK zapraszą na imprezy. Z okazji 75-lecia Krajowego Turnieju Tańca Towarzyskiego;

● Zarząd Gminny ZSMP w Gorlicach na IV Gminną Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą ZSMP;

● Rzecznik prasowy Wojewody Nowosądeckiego na spotkanie z przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Planowania oraz na spotkanie z dyrektorem Wydziału Handlu Urzędu Wojewódzkiego w sprawie funkcjonowania placówek handlowych w okresie świątecznym;

● Muzeum Karola Szymanowskiego „Atma" w Zakopanem na wystawę rysunków Barbary Gawdzik-

Zaprosili nas

Rada Wojewódzka PRON na posiedzenie plenarne;

● Nowosądecki Ośrodek Tanecznyy na eliminacje wojewódzkie II

A teraz jaśnie jest miedsce Jury, w kontekście całego Festiwalu? Jego rola jest w zasadzie łaźdu. Ciało jest zmienne. Kontakt i ograniczatorami w ciągu roku — sporadyczny. W corocznych protokołach mniejszymy rdóne nasze postulaty, które w zasadzie nie są realizowane. Postulat wiejskiej starannośc w doborze zespołów na chrzęszczy, gryly..., postulat organizowania przy okazji Festiwalu swego rodzaju sympozjum, gdzie ludzie zajmujący się folklorem, mogliby wymieniać poglądy — wysuwany niemal od początku.

Stefan Ciepły: Proszę wybaczyć, że się wtrącę ale słuchając Pana dochodzę do wniosku, że czynnikiem pierwszoplanowym na Festiwalu jest — jeśli to wolno tak będzie określić — funkcja strzęczielska, mająca ułatwić polskim zespołom wyjazd za granicę.

Roman Reinfuss. W tym, że zespoły nawiązują kontakty międzynarodowe na Świeci Polanie — nie ma nic ujemnego. „Mój zaprosiny Was, Wy zaprosicie nas" — to zupełnie normalne. Ale że to nasbyt mocno wąz ze zespołem. To też jest fakt. Ten sam zresztą fakt, który często bywa w ogóle motorem działania zespołu. Wprawdzie zazwyczaj się zazwyczaj od zainteresowania swoją własną kulturą, ale gdy przychodzą pierwsze wyjazdy zagraniczne, zaczynają wchodzić w grę normalne korzyści materialne, które mogą się w ogóle wysunąć na plan pierwszy. Ale to dotyczy zespołów, które tak dalece weszły już na rynek, że nie potrzebują Festiwalu do pomocy, bo same na zasadzie oddolnego zapotrzebowania, ludzi zaproszenia i wyjeżdżają. Wyjeżdżają niekontrolowane, nieorzegądane, nieł im się nie przepisuje, co one tam robią, bywa więc, że jdą na latwizne.

Stanisław Gawor: Ja bym się tutaj nie zgodził z red. Ciepłym, bo części i z Panem, Panie Profesorze. Nie chodzi o funkcję strzęczielską, lecz o funkcję promującą Festiwalu, i tu funkcja promująca jest kierdzo wzna. Zdobycie tutaj trofeum — przy pewnej stawie tego Festiwalu w Europie — jest jakimś elementem promującym do wyjazdu i z tego skurzę nie czyniłbym zarzutu.

Stefan Ciepły: Źle zostałem zrozumiany. Mniej mi szło o kwestię promocji czy strzęczielstwa, a bardziej o to, że pozostałe elementy święta folkloru mają w praktyce podrzędne znaczenie.

Roman Reinfuss: Jeżeli ta „ciupaga" jest magnesem i strzęczy nam zespoły — no to wszystko jest w porządku!

Franciszek Bachleda-Księdzulors: Chciałym odnieść się do tej kwestii przekładu między całą dziedziną Festiwalu formułowaną przez jury, a stroną organizacyjną. Nie ma jej również w protokole. Organizacyjnym a społecznością Zakopanego. Zakopane żyje Festiwalem tylko przez tydzień, a w ciągu roku, nikt nic nie wie i w nic się nie angażuje. Dlaczego? Dlatego że Biuro Organizacyjne jest obok, czy nawet ponad społeczeństwem. Brak wyrzyszeniami społecznymi. Jest jakby samo dla siebie. Nie ma żadnego powiązania. Weźmy taki przykład: są problemy porządkowe. Cóż stoi na przeszkodzie, żeby któryś zespół z Zakopanego (który w dużym ciągu bierze udział w kursie festiwalowym) wziął na siebie obsługę porządkową? Ludzie mieszkają w Zakopanem, są z tym z imprezą. Jeśli ja w tym roku robiłem konkurs dorożkarzy i ugadzałem ludzi, to dlaczego, a potem też natożnienia nie otrzymałem to zadałę sobie pytanie: komu w końcu zależy na tym, żeby konkurs dorożkarzy był następnionyć? Nikomu.

Nie jestem przeciw Festiwalowi — to jest jego rola, ale nie zaś uważać każdego, kto wypowie słowo krytyczne. Idzie mi oto, by Festiwal ujebyczł... Ot, choćby sprawa nocleg. Dlaczego nie ma ludzi związane z wypożyczaniem zasumowali, dawno stanęłoby coś trwałego. Była przecież lokalizacja. Politechnika w czynie społecznym ofiarowała nam projekt postawienia czterech masztów nad stadionem pod Kościołem, dzięki temu byłoby rozciągnąć dach i robić tam wspaniały Festiwal.

Roman Reinfuss: Łatwo jest grzać cała odpowiedzialność na miasto czy na bezpośrednich organizatorów. Weźmy jednak pod uwagę, że ten Festiwal rozrastał się w wielkoryzm temcie. Zaczynaliśmy w teatrze, przeszliśmy do kina, potem do sali gimnastycznej, wreszcie do namiotu, który się rzeczywiście wypożyczano za ciężkie pieniądze. Ale żądybyśmy szli po linię Pańskiego rozumienia to nie mielibyśmy idzie robić Festiwalu w międzyczasie, i trzeba by go było zawiązać, prawda? Cały kłopot w tym, że w Zakopanem rzeczywiście nie byłoby gdzie tego robić, tak jak nie ma gdzie robić porządnego teatru, wielu, wielu innych rzeczy, bo, brak po prostu odpowiedniej sali, która mogłaby ogarnąć publiczność. Zresztą, nie wiem, ile mieści hala Wisły w Krakowie, a coś każdego przynajmniej potrzeba Festiwalowi, i czegoś takiego na pewno nie wystawiłoby się za owe oszczędności.

F. Bachleda-Księdzulors: Ale ja dałem przykład ze stadionem, gdzie mieścić się ma 5 tysięcy. Wystarczyło postawić 16 z masztu... Można na zrobić w jednym sezonie.

R. Reinfuss: Nie chciałym przedłużać tej dyskusji, ale jeżeli Pan postawi 4 maszty to musi Pan jeszcze dodać ten cały płaszcz, którego też nie ma. Ot, to jest.

Aleksandra Bogucka: Przewija się tutaj stale temat najważniejszy: jak Festiwal? Ot, ile wiem, jest mnóstwo wiele festiwali folklorystycznych na świecie, które sobie stawiają za cel nie tylko pokazanie autentyki, ale też osobę podtrzymania go, zachowania dla przyszłości. I tu chciałbym sięgnąć do przykładu. Otóż zawiązuje w jakiejś wsi zespół ludowy, praca idzie nieźle, rezultaty są coraz widoczniejsze, zespół zaczyna zaglądać do coraz to większych miejscowości, jest mu za ciasno, więc chce wychodzić za granicę. Dlaczego? Dlatego, zwyczajnie, że nie ma gdzie się wesprzyć, nie ma kto, nie ma żadnemu artyście, wszędzie mu za ciasno. Talent nieodłącznie idzie z chęcią pokazania się na zewnątrz. Zespoły zazdroszczą innym sukcesów i mocno przeżywają fakt, czy się podobają. W tej rywalizacji ludzie dążą do nagrodę, o efekt, o walent finansowy, lecz o zyskanie uznania, bo kaładem człowiekowi ma potrzebne uznanie. Inaczej więdnie.

Jakie mam festiwale, które stawiają sobie za cel podtrzymanie folkloru przez artystyczny pokaz? Wymienię dwa, to jest Zagrzeb i Kaliolca. Gdy chodzi o Zagrzeb, tam ten festiwal żyje na każdej ulicy, tam nie ma jakiejś jednej, wielkiej sceny, która by gromadziła zespoły, gdzie miałyby miejsce uporządkowane koncerty — tam ludzie ze wsi, zbierani w grupy, dojeżdżają do kładej porze dnia na wielu maleńkich scenkach, poustawianych w centrum na perferiach. Tam całe miasto staje się zgromadzeniem rozmaitych narodowości, i przez tydzień — bo tyle trwa Festiwal — odbywa się to święto śpiewu, muzykowania, tańca, a nagrodą jest nie nagroda którego tam stopnia, lecz dopuszczenie zespołu do koncertu galowego, który się odbywa w wielkiej, należej, sali Filharmonii. Dodać należy, że zespoły są obserwowane przez specjalistów w czasie tych właśnie ulicznych występów, ale specjaliści ci są wtopieni w tłum, anonimowi dla zespołu.

Słabość naszego Festiwalu jest zbyt skromna obsada kategorii autentycznej ta jest to miał Festiwal właściwie wszystkimi. Nie mamy niestety kierowników artystycznych zespołów, którzy by potrafili autentyk podać w sposób tak żywy i barwny, jak on zaś w sobie jest żywy i barwny. Takich reżyserów autentyku mamy niewielu. Ochaiowanie instrumentu tempa, skontrastowanie melodii lirycznej z szybkim tańcem — wszystko to wydobyć jest sztuką.

R. Reinfuss: Celem zakopiańskiego Festiwalu — w każdym razie jednym celem — wcale nie było ochronienia autentyku, lecz prezentacja kultury góralskiej. A dlatego wszystkie formy przekazu scenicznego od początku zostały dopuszczone, i z czasem zostaną. Ale to jest inna kwestia. Zresztą najważniejszą korektę nanosi samo życie. Ot, była sobie Jesień Tatrzańska, i w niej też były festiwal szopów polskich. Później zrobił się z tego Festiwal Górali Polskich, później Festiwal Międzynarodowy. I powoduje sobie prawdę — to kukułcze jajo rozrosło się i przydusiło wszystkie inne. To jest właśnie życie. Może kiedyś pokaz owczarków zdominuje Festiwal.

Natomiast jeśli chodzi o odbiór autentyku, to ja sobie zdaje sprawę, że zespoły w rodzaju włościańczy hiszpańskiego będą się podobały z racji swojej estradowości — i my przecież tym zespołom drogi nie

(CIĄG DALSZY NA STR. 14)

ALFONS FILAR

PARTYZANCKIE ŚCIEŻKI

Jednostki I armii gwardii 4 Frontu Ukraińskiego Armii Radzieckiej wyszły parły na zachód, wyzwalały kolejne terenny Polski. Oddziały partyzantów mjr. Zołotara włączyły się do walki u boku regularnej armii. Sztab sgrupowania również zszedł z gór i połączył się z regularną armią.

Wycofujący się „planowo" od drugiej połowy 1944 roku na „z góry ustalone pozycje" Niemcy — jak bałamutnie podawali w komunikatach radiowych — pospiesznie budowali na tyłach wszelkie całej linii frontu umocnienia i zapasowe lotniska, przygotowywali stanowiska dla artylerii, kopali rowy strzeleckie i bunkry. Do robót tych zapędzili ludność polską z obszarów miastach i wsiach. W Beskidzie Żywieckim i Makowskim do budowy takich umocnień przystąpili Niemcy latem 1944 roku, mając nadzieję, że uda się w ten sposób powstrzymać zdążające w szybkim tempie w kierunku Górnego Śląska jednostki Armii Radzieckiej.

Dzięki rozpoznawczo-zwiadowczym grupom z działających na obszarach południowej Polski oddziałów partyzanckich, latem poszczególnych frontów radzieckich dysponowały szczegółowymi informacjami o budowie umocnień w okolicach Masara i Podhalańskiego, Suchej Beskidzkiej, w paśmie Gór Jałowieckich i w innych pobliskich miejscowościach. Dowództwo radzieckie w celu sparaliżowania — przynajmniej częściowo — poczynań wroga, przerzuciło na te tereny oddziały partyzantów, które dokonywały dywersji na dworcach i liniach kolejowych, atakowały garnizony niemieckie, minowały mosty i wiadukty, a także dostarczały informacje o dyslokacji jednostek wojskowych i sił policyjnych oraz obiektów wojennych mających znaczenie strategiczne.

Oprócz zgrupowania mjr. Zołotara, zadania rozpoznawczo-zwiadowcze wykonywały inne oddziały i grupy partyzantki innymi oddział „Walka" („Borsa"), który dotarł rajdem z Kielecczyzny pod Babią Górę. Jego załątkiem była liczebniejsza grupa, zrzucona 27 lipca 1944 roku w powiecie pińczowskim, w okolicy Wsi Gruby. Dowodził nią płk Mikołaj Kasia („Kalinowski"). Zanim oddział płk. „Kalinowskiego" dotarł na Ziemię Makowską, wiązał się na krótszy czy dłuższy czas z oddziałami AL i partyzantów radzieckich, prowadząc wraz z nimi działania bojowe.

Koncentracja partyzanckich oddziałów radzieckich i Armii Ludowej w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej zdynamizowała dywersyjną działalność przede wszystkim na liniach komunikacyjnych. Uczestniczył w niej oddział obozów wałczył w oddziałach Armii Krajowej „Chełm" i „Harnaś".

Od razu na pierwszym spotkaniu por. Mazurkiewicz i płk. „Kalinowski" ustalili zakres współdziałania obu oddziałów. Na kolejnym spotkaniu, w którym ze strony AK uczestniczył również por. Tadeusz Studziński („Jędrzejowski"), zawarto porozumienie o podjęciu wspólnej akcji na liniach kolejowych. Strona radziecka była pożądanym partnerem dla tych akowskich oddziałów, które chciały prowadzić aktywną walkę zbrojną z nieprzyjacielem, a nie „siły wystarczających do tego środków. Oddziały radzieckie z kolei potrzebowały dokładnych informacji i przewodników.

Ważna rola w zaplanowanych wspólnie akcjach dywersyjnych na liniach kolejowych przypadła wyspecjalizowanemu w tej dziedzinie walki saperowi dzieckie. W akcji tej brało udział — pod dowództwem por. Studzińskiego 15 partyzantów polskich z plutonów „Halaślak" (dowódca st. sierż. Stanisław Drożdż) i „Chełm" (dowódca por. Teodor Kowski) oraz trzech partyzantów radzieckich z oddziału „Walka" ljetn. Konstantin Piotrowicz Żuk („Bajkał") i dwóch partyzantów o nie znanych nazwiskach. Polscy partyzanci uzbezpieczali akcję, a w zakładaniu ładunku obok jetn. Żuka i starszyny (NN) brał udział por. Studziński.

Wspólnym celem polskich partyzantów z plutonu „Kurnika" oddziału „Chełm" i radzieckich minerów z oddziału „Walka" pod dowództwem ljetn. Żuka było wysadzenie torów kolejowych w Zabierzowie (24.9.1944), w Wielkich Drogach na potoku Zelczynka (26.9.1944) i w Dąbrowie (11.10.1944). Akcją podpalenia drewnianego mostu na szosie Sucha — Jordanów dowodził por. Mazurkiewicz („Borsa"). 26 stycznia 1945 roku wysadzono natomiast niemieckiego 558 pp w folwarku obok wsi Wieprzec uczestniczyło 30 partyzantów oddziału „Walka" między innymi ljetn. Żuk, ljetn. Piotr Leontowicz Bratyć, Giorgij Sannikow i N. Mietrochin. W czasie tej ostatniej akcji zdobyto plany ufortyfikowanego rejonu niemieckiego w okolicach Zawoi, Suchej i Zabkowic. Tę cenną zdobycz natychmiast przekazano do sztabu jednej dywizji I armii gwardii, dowodzonej przez gen. płk. Andreja Grezke.

Z oddziałem rozpoznawczo-dywersyjnym „Walka" współdziałał również — pod dowództwem ppor. Henryka Galasa („Janina") — wspomniany już wcześniej oddział „Harnaś" z 3 Pułku Strzelców Podhalańskich AK, dowodzonego przez kpt. Józefa Badacha-Rogowskiego (Skiba", „Czachański").

Przykładem współdziałania polskich i radzieckich partyzantów była też zbrojna akcja wysadzenia mostu na Dunajcu pod Nowym Targiem wieczorem 24 grudnia 1944 roku, przeprowadzona przez oficera oddziału „Walka" ljetn. Konstantin Piotrowicz Żuk („Bajkał"), przy wydatnej pomocy dwóch mieszkańców wsi Niwa — braci Ludwika i Stanisława Moorowiczów. Wysadzenie mostu spowodowało przerwę w ruchu kolejowym na kilka dni.

Oddział „Walka" nie ograniczał się wyrządzaniu „szkód kolejowych". Wraz z partyzantami AL z oddziału ljetn Ludwika Waryńskiego, urządzał zasadzki na drogach Maków — Chabówka, Chabówka — Czarny Dunajec, Chabówka — Nowy Targ oraz Nowy Targ — Czarny Dunajec.

Od września do grudnia 1944 roku oddział „Walka" wykonał ponad 20 akcji dywersyjnych na magistralach kolejowych w południowo-zachodniej części ówczesnego województwa krakowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Siedzą (od lewej): Piotr Jurczenko, Piotr Jarosławie, stoją: Aleksiej Bałłan, Iwan Zołotar i Iwan Mieniaszkin

„Walka", którą rozwiązał się dużego oddziału. W jego skład wszedł zbiegli z obozów jeńcy radzieccy, ukrywający się po okolicznych wsiach bądź wałczący w różnych oddziałach partyzantki polskiej.

Po walkach w paśmie Garbu Tęczyńskiego, stoczonych z wielką obłudą niemiecką, oddział „Walka" przebił się 24 sierpnia z okrążenia i ruszył przez Wisłę i Pogórze w Beskid Średni. W okolicach Suchej Beskidzkiej nawiązał kontakt z terenowymi organizacjami PPR, a także z oddziałem partyzanckim AL im. Ludwika Waryńskiego dowodzonym przez Tadeusza Grzegorczyka („Tadek Podhalański") i oddziałem AK „Chełm" pod dowództwem por. Tadeusza Mazurkiewicza („Borsa"). We wrześniu zajął kwatery w szałasach na Hali Markowej w masywie Policy. Liczył już oddział 70 partyzantów i wciąż przybywali nowi ludzie, przeważnie żołnierze radzieccy, którzy po ucieczce z

Piotr Leontowicz Bratyć, Giorgij Sannikow i N. Mietrochin. W czasie tej ostatniej akcji zdobyto plany ufortyfikowanego rejonu niemieckiego w okolicach Zawoi, Suchej i Zabkowic. Tę cenną zdobycz natychmiast przekazano do sztabu jednej dywizji I armii gwardii, dowodzonej przez gen. płk. Andreja Grezke.

Z oddziałem rozpoznawczo-dywersyjnym „Walka" współdziałał również — pod dowództwem ppor. Henryka Galasa („Janina") — wspomniany już wcześniej oddział „Harnaś" z 3 Pułku Strzelców Podhalańskich AK, dowodzonego przez kpt. Józefa Badacha-Rogowskiego (Skiba", „Czachański").

Przykładem współdziałania polskich i radzieckich partyzantów była też zbrojna akcja wysadzenia mostu na Dunajcu pod Nowym Targiem wieczorem 24 grudnia 1944 roku, przeprowadzona przez oficera oddziału „Walka" ljetn. Konstantin Piotrowicz Żuk („Bajkał"), przy wydatnej pomocy dwóch mieszkańców wsi Niwa — braci Ludwika i Stanisława Moorowiczów. Wysadzenie mostu spowodowało przerwę w ruchu kolejowym na kilka dni.

Oddział „Walka" nie ograniczał się wyrządzaniu „szkód kolejowych". Wraz z partyzantami AL z oddziału im Ludwika Waryńskiego, urządzał zasadzki na drogach Maków — Chabówka, Chabówka — Czarny Dunajec, Chabówka — Nowy Targ oraz Nowy Targ — Czarny Dunajec.

Od września do grudnia 1944 roku oddział „Walka" wykonał ponad 20 akcji dywersyjnych na magistralach kolejowych w południowo-zachodniej części ówczesnego województwa krakowskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Władysław Kapłon

Wojskowa Służba Ochrony Powstania (5)

3 stycznia 1945 roku nad Rabką ukazały się samoloty niemieckie. Na Kamienicy wybuchły pożarów. Niemcy podpalili „Bronicy" i „Gałązkę Rozmarynu" Wróg pospiesznie opuszczał Rabkę. Partyzanci udaremnili próbę wysadzenia mostu kolejowego przez ten niszczycielskie mando. 27 stycznia, w sobotę, odbyło się pogrzebowe Jedynacze oddziały niemieckie puły baraki magazyny na Zgorzelnicy, local tylko jeden, który przez długie lata po wojnie służył jako Szkoła Podstawowa nr 1.

Niemcy zniszczyli również kinoteki, spalili Dom Zdrojowy, wysadzili elektr. wraz przy Zakładzie Kąpielowym w Rabce oraz dworzec i wiadukt drogowy nad torami w Chabówce. Działania w Rabce miała na celu partyzantów pod dowództwem Makuły — „Tyczysa" nie potrafiła przeszkodzić wrogowi.

Niedzielnym rankiem 28 stycznia wkroczyły do Rabki od wschodniej strony, z Poręba-Spalonowa, oddziały radzieckie 71 pułku piechoty, niosąc upragnioną wolność.

W wilii „Opatrzność" dr Sutorowska i dr Jan Wiecznowski przeprowadzili rejestrację 96 nauczycieli. W lutym dr Sutorowska samorzutnie zajmuje się oświatą i dokonuje spisu uczniów — kandydatów do gimnazjum i liceum. 6 maja wezwano Jó do Nowego Targu, gdzie wzięła udział w posiedzeniu Komisji Weryfikacyjnej.

Szkoły średnie i powszechne umeblowano czym się dało: dzieci przynosiły ławki, krzesła, stoły. Do szkoły powszechnej zgłosiło się 780 dzieci. Kierownikiem szkoły został Ferdynand Balon. Do gimnazjum wpisano 300 uczniów, a dyrektorem został „ściślej prywatnego gimnazjum przed 1939 r. dr Jan Wieczorkowski.

Z polecenia Komitetu Powiatowego Partii obowiązki wójta w Rabce obejmuje Maksymilian Czerwińce, dłuoteleni pracownik Komisji Zdrojowej, natomiast dziekanem PPS oraz członkiem Miejcie Ludowej. W lutym zostaje uruchomiona poczta w Rabce i stacja Meteorologiczna PITM, a 9 marca zostaują otwarte szkoły.

W Komendzie Powiatowej MO w Nowym Targu zasiada Józef Kuraś wraz ze swoimi ludźmi. Po przyjeździe W kotłu mi jednak czuje w Nowym Targu zjawił się Wyszkowski Piotr z Lublina, porucznik Aleksander Karas, by objąć obowiązki komendanta powiatowego MO. Józef Kuraś zjawił się w Nowym Targu i odszedł do lasu, by pod dawnym pseudonimem „Ogień" rozpoczął walkę przeciw władzy ludowej. W skład za nim poszli inni. Powstało reakcyjne podziemie. Terror na Podhalu zaczął się szerzyć na nowo.

Niedługo po wyzwoleniu wróci z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, chory na gruźlicę, Roman Piotrowski — „Ryba" jeden z pierwszych organizatorów ZWZ — AK w Rabce. Wkrótce po powrocie zmarł.

Wszyscy uczestnicy ruchu oporu, jak i mieszkańcy Rabki stwierdzają, że społeczeństwo tutejsze służyło ruchowi oporu pomocą materialną i moralną. Bez tej współpracy i pomocy nie byłoby możliwe jesienią 1939 r. i 1940 roku przekazywanie uchodźców, którzy znaleźli się w Rabce na Węgry. Tu również w roku 1942 — przeprowadzono szkolenie bojowe w ramach Szkoły Podchorążych. Jednej z niewielu na terenie Inspektoratu nowosądeckiego. Od drugiej połowy 1943 roku do stycznia 1945 roku żołnierze podziemia wykonali 32 akcje bojowe różnego rodzaju, zdobywając broń, amunicję, umundurowanie, żywność i ewidencję. Straty wśród członków ZWZ — AK były bardzo duże — wynosiły 70 osób, zamordowanych w obozach koncentracyjnych, więzieniach lub poległych w partyzantce.

Prócz żołnierzy podziemia w obronie Ojczyzny oddali swe życie rabczanie kpt. dr Andrzej Janowiec, kpt. Edward Zych (I PSP), por. Piechaty Władysław Sienko, ppor. Władysław Fusiński (dywizjon myśliwski RAF) kpr. Adam Niżnik (dywizjon bombowy 305 RAF).

Z dziejów tajnego nauczania

(5)

Ogromnie pracowity i odznaczał się tajnego nauczania był mgr Wincenty Zelek, jeden z najbliższych współpracowników Zofii Hiszy. Pochodził z tej samej co ona wsi — ze Żmiącej. Przed wybuchem wojny w r. 1939 studiował matematykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Brał także czynny udział w życiu kulturalnym i artystycznym społeczności studenckiej w Krakowie jako członek zespołu, zaleconego przez Adama Polewkę, który dał koncert, efektowny zestawieniem wykonywanych utworów wyczuwając młodzieży akademickiej w Polsce i kilku krajach bałkańskich.

Po ciężkich przejściach na „ucieczkiesce", wróci Wincenty Zelek pod koniec października 1939 r. do domu wyczerpany i chory, ale natychmiast włączył się w tajne nauczanie organizowane przez Zofię Gilekiy dla młodzieży ze Żmiącej, Strzeszyc i Krosnej.

Z wiosną 1940 r. wskutek rozbudowy sieci konfiderów i zorganizowania w Żmiącej placówki granatowej policji, Zelek jako nigdzie nie meldowany musiał działać nadzwyczaj ostrożnie. Przeorganizowano w owym czasie tajne nauczanie a nawet przerwano naukę na pewien czas. Stworzono małe zespoły uczniów, co zmuszało nauczycieli do częstych wędrówek.

Wincenty Zelek — niezwykle czynny, oddany młodzieży i skromny — obdarzony był przedziwnym talentem pedagogicznym, pozwalającym mu w trudnych warunkach konspiracji przybliżyć uczniom ścisłych przedmiotów nawet niemiej uzdolnionej w tym kierunku młodzieży. Przez 5 lat pracował od świtu do nocy z prawdziwym entuzjazmem i wiarą w lepsze jutro. Po wojnie uczył w Technikum Kolejowym w Nowym Sączu.

EDWARD SMAJDOR

Zima za pasem. Odzywają więc nadzieje na sukcesy zakopiańskich narciarzy, którzy wciąż przewodzą w krajowej zaolzie. Trzeba jednak odważnie i szczerze powiedzieć, że wyniki ostatnich lat — poza alpejkami i Łuszczkiem — są słabe. Polskie narciarstwo nigdy nie było mocne, jednakże pojedyncze osiągnięcia Andrzeja Bachledy, Stanisława Daniela-Gąsienicy, Józefa Łuszczka, Stefana Huli czy Jana Staszela rozpalały marzenia.

Do najważniejszych bolączek trapiących nasze narciarstwo należą: niedostatek sprzętu, niewystarczające kwalifikacje kadry szkoleniowej, szczupła baza treningowa, brak autentycznego zaplecza naukowo-badawczego.

Powiedzmy wprost, że to nie finanse są przyczyną słabości sportów zimowych, choć oczywiście pieniądzy nie ma w nadmiarze. Warunki atmosferyczne posiadamy lepsze niż w NRD, cóż z tego, jeżeli nasze skocznie są wyeksploatowane i niedostatecznie wyposażone.

Nadzieje

Jeden z trenerów podzielił się gorzką uwagą: — *Przed czterema laty dałem do kadry dużo najlepszych zawodniczki, medalistki mistrzostw Polski. Po trzech latach szkolenia centralnego, w o wiele gorszych warunkach, biegają coraz słabiej. A opiekunów kadry nikt nie rozlicza ze zmarnowania takich talentów...*

Jaki jest układ przed nadchodzącym sezonem? Mamy dwie zawodniczki w slalomie specjalnym i gigancie — siostry Tlałkowicz, jednego skoczka oraz Łuszczka, który pod opieką Budnego ma jednak szansę wrócić do pierwszej dziesiątki świata. Może jeszcze Tadeusz Bafia w kombinacji klasycznej. „Letą" biegi narciarskie, biathlon, kombinacja klasyczna, zjazdy mężczyzn. Działacze starają się jednak wszystkim zapewnić jak najlepsze warunki treningu.

Sezon zapowiada się ciekawie. W styczniu w Austrii mistrzostwa świata w konkurencjach klasycznych. Wystartuje Bachledy, zmęczony, chcąc udowodnić, że tylko w Sarajewie zapomniał (przy pomocy „doradców"), jak się szybko biega. Na początku marca we Włoszech mistrzostwa świata w narciarstwie alpejskim. W Jasnej na Słowacji i w Szwajcarii mistrzostwa klasyczne i zjazdowe juniorów. W kraju duże imprezy umieszczone w kalendarzu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej: Memoriał Heleny Marussarowny i Pucharu Pucharów, Czecha oraz Puchar Beskidów. Emocji nie powinno więc zabraknąć.

Ciężary

Z dużym powodzeniem wystąpili na Mistrzostwach Polski Zrzeszenia LZS Juniorów nowosądeccy sztangiści. Złoty medal w wadze do 110 kg wywalczył uczeń Zasadniczej Szkoły Budowlanej, Sławomir Kolat (Jedność N. Sącz) uzyskując rezultat 255 kg. Niewiele zabrakło do brązowego medalu Edwardowi Michalskiemu, który w wadze ciężkiej zajął IV miejsce (190 kg). Gorlicznie — **Ryszard Pyczek i Mirosław Bilski** — w swoich kategoriach wagowych uplasowali się na VI i VII pozycji. Najmłodszym zawodnikiem mistrzostw był 14-letni Tomasz Kiryłów (Jedność), który w dwuboju w wadze muszej udźwignął ciężar 130 kg (XII miejsce).

*

W Czernichowie odbyły się finały ligi okręgowej. Tytuł drużynowego mistrza okręgu wywalczyli zdecydowanie zawodnicy Jedności N. Sącz, a druga drużyna złożona wyłącznie z juniorów zajęła V miejsce. Podczas zawodów wartościowy wynik osiągnął Mirosław Wojtas (Jedność), który w wadze do 67,5kg uzyskał w dwuboju wynik 240 kg, oraz Andrzej Szymański (Pogórze Gorlice) w wadze do 82,5 kg zaliczając 267,7 kg. Ponadto na sukces Jedności zapracowali: Stanisław Zarzeny, Mieczysław Wełna, Roman Kiryłów, Witold Moszycki, Jacek Zawerucz, Tadeusz Deker, Henryk Kmiecik i Zbigniew Drobot. Z drużyny „młodych" najlepsze wyniki osiągnęli: **Lesław Matras, Jacek Rembiasz, Zdzisław Sarata, Marek Bednarek i Marek Urbańczyk.**

Czterech juniorów Jedności (Tomasza Kiryłowa, Jacka Rembiasza, Edwarda Michalskiego i Sławomira Kolata) powołano na zgrupowanie kadry okręgu w Zakopanem. Wkrótce sądeccy sztangiści wystartują w prestiżowym Pucharze Barbakanu i otwartych mistrzostwach Gorlic.

Przyjaciel młodzieży

Zarząd Główny Towarzystwa Przyjaciół Dzieci przyznał Władysławowi Kołpakowi — dyrektorowi Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów w Nowym Sączu Medal im. doktora Henryka Jordana. Dyrektora Kołpaka cenią — przede wszystkim — nauczyciele i uczniowie sądeckich szkół, którym niejednokrotnie kierowane przez niego przedsiębiorstwo pomagało przy wznoszeniu obiektów i urządzeń sportowych. Gratulujemy!

Siatkówka

Zdeb, Ewa Ciecieł, Kairzyna Mazieka, Małgorzata Chrobak, Agnieszka Miller i Maria Kapalka.

Kolejne miejsca zajęli: sądecki Beskid, Sandecja i Dunajec.

*

Nowotarzanki z klubu Gorce zwyciężyły również w mistrzostwach województwa juniorek młodszych (dziewczęta do lat 17). Wraz z rówieśniczkami z Sandecji uzyskały prawo gry w ligdze juniorek okręgu Małopolska, będącej pierwszym etapem eliminacji do XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Po szerokiej kadrz narodowej juniorek powołano **Iwonę Urbanik.**

Natomiast w mistrzostwach województwa młodziczek (do lat 15) zwyciężyła Sandecja.

Czołowe zespoły województwa uczestniczyły w Nowym Targu w turnieju kobiet o puchar Okręgowego Związku Piłki Siatkowej. Zdecydowanym zwycięzcą zostały Gorce, nie tracąc **we wszystkich meczach nawet seta.** Zespół trenera **Piotra Pagacza wystąpił w składzie: Iwona Urbaniak, Elżbieta Tarasek, Bożena Olcoń, Anna wytik osiągnął Mirosław Wełna** (Jedność), który w wadze do 67,5kg uzyskał w dwuboju wynik 240 kg, oraz Andrzej Szymański (Pogórze Gorlice) w wadze do 82,5 kg zaliczając 267,7 kg. Ponadto na sukces Jedności zapracowali: Stanisław Zarzeny, Mieczysław Wełna, Roman Kiryłów, Witold Moszycki, Jacek Zawerucz, Tadeusz Deker, Henryk Kmiecik i Zbigniew Drobot. Z drużyny „młodych" najlepsze wyniki osiągnęli: **Lesław Matras, Jacek Rembiasz, Zdzisław Sarata, Marek Bednarek i Marek Urbańczyk.**

Czterech juniorów Jedności (Tomasza Kiryłowa, Jacka Rembiasza, Edwarda Michalskiego i Sławomira Kolata) powołano na zgrupowanie kadry okręgu w Zakopanem. Wkrótce sądeccy sztangiści wystartują w prestiżowym Pucharze Barbakanu i otwartych mistrzostwach Gorlic.

W ubiegłym roku władze miejskie w Krynicy zamknęły wyczynowy stok slalomowy na Górze Parkowej. Młodzież z Krynickiego Klubu Narciarskiego „Jaworzyna" trenowała więc na stokach słotwińskich, oddalonych o kilka kilometrów od miasta. Odległość i trudy dojazdu zniechęcały jednak do uprawiania narciarstwa. Obniżyły się wyniki sportowe. Krynicznie w ubiegłym sezonie zrezygnowali z udziału w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Prezes klubu, Andrzej Siemiradzki, ma jednak głowę nie od parady. Postanowił wydzierżawić od COS wyciąg orczykowy o długości 400 metrów, który zamontowany na wzgórzu Twonika nie cieszył się zbytnim powodzeniem. Postanowiono go zainstalować na stoku Holicy. Dzierżawa za niewielką opłatą opiewa na 10 lat. Znaleźć klub pilnie poszukuje trenera. Obecnie 60-osobową grupą narciarzy opiekuje się Witold Henyniak, który nie jest w stanie sprostać wszystkim zadaniom.

● „Lokalem" narciarzy sądeckiej Jedności jest... biurko w pomieszczeniu magistratu. O wiele bogatsze są osiągnięcia sportowe klubu. Juniorzy w poprzednim sezonie zajęli V miejsce w kraju, a juniorzy młodsi byli najlepsi. Większość zawodników pochodzi z Płaszkowej i Piątkowej. Działacze myślą o wyremontowaniu skoczni w Płaszkowej i utworzeniu sekcji dwuboju klasycznego. Przewidziano również miejsce na strzelnicę (obok stadionu w Piątkowej). Może więc zaczniemy uprawiać na Ziemi Sądeckiej biathlon?

● Jedyny polski alpejczyk, który zwyciężył w zawodach w ramach Pucharu Świata, Andrzej Bachleda jest obecnie trenerem w znanej francuskiej stacji sportów zimowych, St. Gervais. Jego dzieci — Hanka (14 lat) i Jędrek (9) w zawodach z francuskimi rówieśnikami odnoszą spore sukcesy. W domu roi się od pucharów zdobytych przez młodych Bachledów.

● Wielokrotni działacz TKKF, **Stefan Sukiennik** ze Starego Sącza został udekorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski podczas uroczystego posiedzenia plenarnego ZG TKKF z okazji 40-lecia Polski Ludowej.

KRÓTKO

● W XVIII Samochodowym Rajdzie „Żubrów" w okolicy Myślenic w kategorii działaczy sportu automobilowego zwyciężył nowotarzanin — **M. Moidynowicz i W. Pietrzak** („fiat" 1800 GLS).

● Władze Krynicy wydały decyzję o lokalizacji obiektu tamtejszej Grupy GOPR przy ul. Halnej. Budowa ma ruszyć najpóźniej do 1989 roku.

● Ossędną w Łopusnej odbyły się zawody pilkarskie o Puchar Naczelnika gminy Nowy Targ. Zwyciężyły po zażartych bojach futbolisci z Dębna Podhalańskiego. Szkoda, że nikt z urzędu nie pofatygował się, aby pogratulować zawodnikom i wręczyć im honorowy puchar nazwany — jakby nie było — imieniem szefa gminnej administracji.

● W Muszynie w miejsce LZS powstał Ludowy Klub Sportowy „Poprad", którego przewodniczącym wybrano nauczyciela Adama Mazura. Klub prowadzi pracę z młodzieżą w 6 sekcjach: piłki nożnej, narciarstwa biegowego, tenisa stołowego, lekkiej atletyki, siatkówki kobiet i szachowej. Niebawem oddany zostanie do użytku budowany w czynie społecznym stadion, boisko do gier, budynek klubu z zapleczem.

● Podczas inauguracji zimowego sezonu w zakopiańskiej Wiśle — Gwardii Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski udekorowano długoletniego sądeckiego narciarskiego i działacza klubu — **Zygmunta Cholewę** oraz zasłużonego trenera alpejczyków — **Stanisława Gąsienicę-Łuszczka.** Krzyż Zasługi otrzymał sekretarz klubu — **Wiesław Jasiński.** Srebrny — trener skoków, **Jan Gąsienrowski.** Złotą Odznakę Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej wręczono prezesowi klubu, zastępcy szefa WUSW, Bogusławowi Strzelczyna, a Odznaki „Zasłużony Gwardzista" dwuboistom klasycznym — **Tadeuszowi Bafii i Stanisławowi Ustupskiemu.**

W Wiśle-Gwardii mają również groźne rywalki czołowych alpejek polskich, połowa kadry narodowej rekrutuje się z tego klubu.

Nowe władze wybrano w rabczańskich „Wierchach". Prezesem został doktor **Wiesław Biały,** dyrektor miejscowego ZOZ, wiceprezesami — **Ferdynand Ostrowski, Tadeusz Wójcik, Edward Kondys** i nauczyciela, **Helena Szkałuba.** Sekcję piłki nożnej prowadzić będzie **Edward Gacek,** a lekkoatletyczną — **Mieczysław Kosek.** Ponadto do zarządu klubu i komisji rewizyjnej wybrano: Zbigniewa Majchrowicza, Antoniego Leszczyńskiego, Adolfa Woźniaka, Zenona Zawadzkiego, Emila Mystora, Daniela Sroge, Władysława Jaszczyszyna i Tadeusza Kwiatkowskiego.

Wieści z „Maratonu"

Bez pomocy zakładu patronackiego „Maraton" Mszana Dolna znalazły się w trudnej sytuacji. Kryzys gospodarczy dotyka bowiem szczególnie kluby małe, pozbawione możnych sponsorów. Tymczasem mszański klub Maraton Dolnej skutecznie rywalizują z mistrzem Ogólnopolskiej Spartakiady — Szkołą Mistrzostwa Sportowego w Zakopanem.

— *Nasz klub wspierają Zakłady Produkcji Artykułów Ścierających „Inco"* — mówi trener narciarek, a jednocześnie dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego, STANISAW MROWCA. *Do zarządu, którym kieruje Stanisław Ratajczyk, trafili ludzie oddani całą duszą sprawom sportowym naszego regionie: Andrzej Nawieśniak, Ryszard, Kamieński, Mieczysław Armatys, Bolesław Zaba, Stanisław Pilała, Marian Dudzik, Jerzy Wyrobek, Günter Kowoczek, Marek Drewniak i Władysław Syrek. Kierownikiem sekcji biegaczek jest były zawodnik klubu, Jan Madej.*

Warunki socjalne zawodników są w prostej linii uzależnione od efektów gospodarczych patronackiego przedsiębiorstwa. Zakład udostępnił sportowcom pokoje hotelowe w budynku socjalnym, umożliwił korzystanie z zakładowej stołówki. W tym roku oddano do użytku saunę, kończą się prace nad 3-kilometrową nowoczesną trasą narciarską. Jest ona wyposażona silownia, w planie zaś zespół odnowy biologicznej (m. in. z urządzeniami do masaży wodnych).

Kolumnę sportową
redaguje
JERZY LEŚNIAK

KONFERENCJA W NOWYM SĄCZU

Podsumowano 3-letnią okres działalności liczącej 5 tys. członków organizacji miejskiej ZSMP w Nowym Sączu. Należy z zadowoleniem stwierdzić, że mimo wielu różnorodnych, niekorzystnych uwarunkowań zewnętrznych i wewnętrznych tego okresu — większość zawartych w programie postulatów udało się zrealizować.

Celem naczelnym działalności miejskiej organizacji ZSMP było odziaływanie ideologiczne na członków, rozwijanie u młodzieży kultu pracy i chęci przodowania w urzeczywistnianiu socjalistycznej wizji kraju. Zarząd Miejski dużą uwagę zwrócił na edukację ekonomiczną, na znajomość podstawowych zagadnień ekonomicznych, reformy gospodarczej i zasad funkcjonowania gospodarki socjalistycznej. Z dużą troską podchodzono do wychowania obywatelskiego, które realizowano poprzez przygotowanie młodzieży do aktywnego życia społecznego. Zapoznawano zetesowców z prawami i obowiązkami obywatelskimi oraz zasadami funkcjonowania instytucji demokracji socjalistycznej w kraju. Zorganizowano szereg szkoleń o różnej tematyce, w których brało udział około 1500 osób. Bardzo dużą rolę w pracy ideowo-wychowawczej odgrywają Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej.

Wychodząc z założenia, że socjalistyczny model upowszechniania kultury opiera się głównie o szeroki ruch społeczny, instancja miejska przyjęła za najważniejsze zadanie kształtowanie nawyku aktywnego uczestnictwa w kulturze, upowszechnianie humanistycznych wartości kultury polskiej oraz rozwijanie inicjatyw służących uatrakcyjnieniu wypoczynku po pracy.

Organizowano spotkania z ludźmi sztuki, przezentowano twórców ludowych i ich prace oraz zespoły folklorystyczne. Organizacja nowosądecka była także współorganizatorem wielu imprez i wieczornic z okazji rocznic i świąt państwowych. Ważny czynnik rozwoju działalności kulturalnej w mieście stanowiła współpraca z instytucjami i placówkami zajmującymi się upowszechnianiem kultury. Współ na z MGK organizowano turniej jednego wiersza o „Poetyckie wrzesiono", a z KMPiK — „Giełdy płyt". „Centrum kulturalne" stanowi dla członków ZSMP klub XXX-lecia PRL, działający pod patronatem Zarządu Kolejowego Węzła PKP.

Analizując dorobek miejskiej organizacji zakresie aspektów ideowych wychowania, że przyjęte nakreślony przez poprzednią, III Konferencję był realizowany w sposób właściwy. Wymienić tu można choćby takie cykliczne imprezy, jak doroczny Zlaz na Halę Konieczną z okazji rocznicy powstania PRR. Ważnym elementem wychowawczym zlazów są spotkania z weteranami ruchu robotniczego i komunistycznego. Wielką popularnością sportową jest Międzynarodowy Kajakowy Spływ Przyjaźni na trasie Stara Lubovrża—Nowy Sącz, organizowany wspólnie z bratnią organizacją SZM. Inną formą działalności turystycznej są rajdy „Szlakami partyzantów Ziemi Sądeckiej", „Rajdy zwycięstwa", oraz „Kalamarzy". Rokrocznie Zarząd Miejski organizuje zimowy turniej tenisa stołowego, w którym uczestniczy około 300 osób.

W dyskusji jako pierwszy głos zabrał uczeń I LO Janusz Patera, który postulował, aby Związek w szerszym niż dotychczas zakresie zajął się realizacją inicjatyw, które podnosiłyby i rozszerzały wiedzę uczestników zlotu; takie jak np. organizacja wszechnic i seminariów historycznych, olimpiad przedmiotowych, spotkań z ludźmi nauki itp.

Bernard Marsiske stwierdził, że organizacja winna aktywniej uczestniczyć w życiu zakładów pracy. Tam gdzie ustala się plany i rozmiary produkcji, tam gdzie nagradzają lub karzą — muszą być również zetesowcy ZSMP. Zwrócił uwagę na potrzebę włączenia się młodych pracowników do zadań wynikających z potrzeby renowacji parku maszynowego zakładów.

Krzysztof Popiela mówił o braku perspektyw mieszkaniowych dla ludzi młodych. Mimo uchwał i projektów — mieszkań nadal bardzo mało. Przedstawił przedsięwzięcia Miejskiej Komisji Patronackiej w tym zakresie. Stwierdził, że powołanie Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej nie zmieni sytuacji na lepsze, dopóki władze polityczno-administracyjne nie udzielą młodzieży szerszej pomocy.

Wiesław Duma przybliżył delegatom działania ZSMP w swym zakładzie pracy. WZSR wybudował w rotnych budowlanych zakładowego 70 mieszkań. Młodzi czynnie uczestniczyli w tej pracy i dzięki temu otrzymali sporo mieszkań. Takie inicjatywy należy naśladować.

Marian Kulig przedstawił problemy i kłopoty administracji państwowej oraz działalność koła ZSMP w Urzędzie Wojewódzkim. Stwierdził także, że młodzież musi wykazywać więcej inicjatywy i więcej wkładać własnej pracy w realizację różnorodnych zadań, a nie z założonymi rękami czekać na lepsze jutro.

Jerzy Cebula poruszył ważny problem ideowego wychowania młodych ludzi, zwłaszcza zaś przygotowania ich do pełnienia służby wojskowej. Konieczne jest organizowanie uroczystych pożegnań, dbanie o to, by przyszli żołnierze nie tracili więzi ze swym środowiskiem. Chodzi również o to, by nie zapomniał wartości, którą działał w Związku podczas służby wojskowej, a po powrocie do cywila jakoś zapomniał o potrzebie aktywności.

Wicewojewoda **Zbigniew Barylak**, mówił o potrzebie wszechstronnego wychowania młodego pokolenia przez organizację młodzieżową. ZSMP winno dbać o wzbogacenie wiedzy historycznej swoich członków. Braki w edukacji ekonomicznej przyczyniają się do niezrozumienia reformy gospodarczej i do nierealizowania jej bądź nieprawidłowego wdrażania w życie. Wojewoda stwierdził, że zbyt mały jest udział młodzieży w procesie socjalistycznego rządzenia, o czym świadczy bardzo mała aktywność w wyborach do samorządów mieszkańców. Działalność w ZSMP winna stanowić szkołę dla przyszłych kadr administracji państwowej. Zbigniew Barylak poinformował również uczestników Konferencji o działalności Wojewódzkiej Rady ds. Młodzieży i znaznaczył, że Rada ta, mimo operatywności, nie rozwiąże wszystkich problemów bez udziału młodych. Zobowiązał władze administracyjne miasta do przeanalizowania możliwości młodzieżowego budownictwa mieszkaniowego.

Wiceprezydent Nowego Sącza **Krzysztof Tulejа** przedstawił sytuację mieszkaniową w mieście. Jest ona krytyczna, bowiem nie udaje się przekroczyć bariery 500 budowanych rocznie mieszkań, a dopiero jedynie 1 procent zlikwidować „dziad" w tej dziedzinie. Zgłosił postulat powołania przy ZM Młodzieżowej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz sugerował, aby komisja ds. budownictwa spotykała się co kwartał z władzami miasta w celu analizowania sytuacji. Zwrócił się do młodzieży o pomoc w budowie hali sportowej.

Elżbieta Gromala w swej wypowiedzi zawarła informację o działalności sportowo-turystycznej w Zespole Szkół Gastronomicznych. Organizowano tam m. in. Dzień Pierwszoklasisty, trójboje obronne, sobotnio-niedzielne wycieczki itp. Związek powinien w większym stopniu zachęcać dyrektorów szkół do współpracy nad rozwijaniem sportu i turystyki. Należy powrócić do funkcjonowania bas turystycznych, takich jak te, które niegdyś funkcjonowały w Szczawniku, Milku itp.

Jan Pancerz niepokoił się odejściem organizacji ZSMP (w skali całego kraju) od działalności politycznej, a zajęciem się głównie sprawami najbliższybytowymi. Propozycje te należy jak najszybciej zmienić.

Wiesław Wójtowicz przedstawił osiągnięcia liczącej 50 członków szkolnej organizacji w Zespole Szkół Budowlanych, a **Kazimiera Skoczeń** mówił o zagrożeniu dużej części młodzieży demoralizacją, alkoholizmem i narkomanią.

Zbigniew Baraf — I sekretarz KM PZPR — stwierdził, że naczelnym celem ZSMP powinno być uczenie i kształcenie ludzi młodych. Organizacja ma uczyć społecznego działania i politycznego myślenia. Socjalizm to forma ustrojowa oparta o pracę i aby nam było lepiej — musimy wytworzyć więcej dóbr i sprawiedliwie je dzielić. Jest to tym bardziej istotne, że gospodarka nasza nadal tkwi w kryzysie. Front budownictwa mieszkaniowego jest z całą pewnością niewystarczający w stosunku do potrzeb, ale wobec możliwości gospodarki — bardzo duży. Młodzież musi więc sama w szerszym niż dotychczas zakresie rozwiązywać swe problemy mieszkaniowe, a władza terenowa udzieli niezbędnej pomocy. Rozwiązywanie problemów mieszkaniowych zależy też od pomocy zakładów pracy. Dobrym przykładem jest tu ZNTK. Towarzysz Baraf zapewnił, że realizacja programu, który zostanie przyjęty przez Konferencję — będzie wspierana przez władze polityczne i administracyjne miasta.

Przewodniczącym Zarządu Miejskiego został ponownie **Marek Rafalowicz**, wiceprzewodniczącymi — **Ryszard Giza**, **Wiesław Mochnacki** i **Jan Orzel**, przewodniczącym Miejskiej Komisji Rewizyjnej — **Krzysztof Popiela**, a Sądu Koleżeńskiego **Janusz Włodarczyk**.

(K)

Na konferencji miejsko-gminnej w Krynicy wybrano 15-osobowy Zarząd, a jego przewodniczącym ponownie został **Tadeusz Maścyk**. Przewodniczenie Miejsko-Gminnej Komisji Rewizyjnej powierzono **Januszowi Śmiałkowi**.

W dyskusji podkreślono konieczność doskonalenia politycznego zetesempowców, mówiono o potrzebie budownictwa patronackiego, o partnerstwie organizacji w stosunku do kierownictw zakładów pracy, o działalności kulturalnej zarówno w środowisku miejskim, jak i gminy, a także o szukaniu form rozszerzania działalności sportowej i turystycznej.

*

Gminna konferencja sprawozdawczo-wyborcza ZSMP w Białym Dunajcu wybrała nowy Zarząd, na którego czele pozostaje stanięła **Janina Niemiec**. Przewodniczącym Gminnej Komisji Rewizyjnej został **Jerzy Skupień**. Przewodniczący koła w Zaskalu, **Jan Stanek**, mówił o potrzebie zakładania Klubu Rolnika w tej miejscowości, poruszył również problem naboru nowych członków ZSMP na podhalańskiej wsi. Konferencja podjęła uchwałę o utworzeniu przy Gminnej Radzie Narodowej Komisji Młodzieżowej.

*

W nowo wyremontowanym Klubie Rolnika w Witowicach Górnych odbyło się spotkanie delegatów na XV Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą dla gminy Łososina Dolna. Młodzież przy remoncie tego klubu przepracowała 300 godz. Pracą społeczną kierował przewodniczący koła **Mieczysław Dziura**.

*

W Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZSMP w Łabowej uczestniczyło 26 delegatów 9 kół z całej gminy. Wybrano Zarząd Gminny ZSMP, a jego przewodniczącym został **Jerzy Chrenowski**. Na czele

RAPTULARZ

Komisji Rewizyjnej stanęła **Teresa Waligóra**. W dyskusji omówiono współpracę z LZS, organizację imprez sportowo-turystycznych, zasady przydziału kredytów „MM", potrzebę budowy domków jednorodzinnych, organizację imprez kulturalnych przez Spółdzielnie Rady Klubów, udział ZSMP w organach demokracji socjalistycznej.

*

Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza ZSMP obradowała w Łużnej. Poruszono na niej sprawę udziału zetesempowców w imprezach sportowo-turystycznych i w współpracy z LZS. Mówiono o potrzebie szukania nowych form pracy kulturalnej w kłudach i świetlicach, kontynuowania imprez o charakterze gminnym, takich jak „Jesień Młodych", przegląd małych form scenicznych, festiwal piosenki i muzyki. Dyskutowano o sposobach rozbudowy związkowych szeregów, o ożywieniu kół przez wtorzyściołemi wręczenia sztandaru gminnej organizacji. Wybrano nowe władze gminne. Przewodniczącym Zarządu Gminnego ZSMP został **Józef Górski**, a Komisji Rewizyjnej — **Jadwiga Szura**.

*

Na IV Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej w Cheltnicu wybrano nowe władze organizacji, a na czele Zarządu stanęła **Anna Łukasik**. Problemami przejawiającymi się najczęściej w dyskusji były: potrzeba dalszego rozrostu szeregów organizacji, utworzenia klubu w Domu Kultury Kieczańskiej Kopalni Siarkowych Surowców Drogowych i założenia kapeli regionalnej w Pasznie.

*

W Rabie Wyżnej przewodniczącym nowego Zarządu Gminnego ZSMP ponownie wybrano **Bogusława Kubala**, a Komisji Rewizyjnej przewodniczyć będzie **Katarzyna Zięba**. Najczęściej poruszanymi na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej tematami były: stan bazy kulturalnej w gminie, organizowanie imprez kulturalno-sportowych, współpraca z LZS oraz organizowanie szkoleń ideologicznych. Zwrócono uwagę na potrzebę właściwego rozwiązywania problemów młodych rolników. Mówiono o konieczności równomiernego podziału funkcji w całach statutowych.

*

W Kamienicy 21 delegatów reprezentujących pięć kół obradowało na Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej. W dyskusji poruszano przede wszystkim sprawy socjalne oraz braki w wyposażeniu w sprzęt elektroniczny wiejskich placówek kultury. Zastanawiano się nad możliwościami rozwoju szeregów organizacyjnych oraz intensyfikowania działań sportowo-turystycznych. Nową przewodniczącą Zarządu Gminnego została **Anna Budzik**.

(foka)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-82, wewn. 202.

ZMW Młodzież Wiejska

Moja wina

Uderzam się w piersi i prostuję kilka nieścisłości, które wkradły się do moich tekstów omawiających szkolną gazetkę przy Zespole Szkół Rolniczych w Marcinkowicach („Dunajec" z 7 października i 18 listopada br.). Redaktorką i twórcą ostatniego numeru gazetki była Barbara Dziechciańska, a wcześniej Dariusz Pietrzak, a nie — jak błędnie napisałem Halina Diedzic. Opiekę nad szkolnym czasopismem sprawuje Koło Polonistów, którym kieruje nauczyciel języka polskiego, Józef Gościel. Zarząd Wojewódzki ZMW pomagał w wydrukowaniu tylko ostatniego numeru. Nie wiedziałem również, że teksty, które przedrukowałem, napisano przed dwoma laty. Zawarte w nich spostrzeżenia są więc zdezaktualizowane.

Szczerze zapewniam, że wykorzystanie artykułów ze szkolnej gazetki nie miało na celu zdyskredytowania szkoły, czy przedstawienia w złym świetle życia w internacie.

Wszystkim zainteresowanych przepraszam za wyrządzoną — mimowolnie — przykrość.

JERZY LEŚNIAK

ABC koła...

Radzimy!

Kończąc zebranie ustalcie od razu wnioski i podyktujcie je protokolantowi. Zapiszcie, kto otrzymał jakie zadania, kiedy ma się z nich wywiązać. Protokół powinien być także podpisany. Zarząd koła i przewodniczący nie biorą na swoją głowę wszystkich zadań. Rozkładajcie je sprawiedliwie na wszystkich członków koła. Jednemu przydzielcie sprawy wycieczek i rajdów, innemu organizowanie dzienników, jeszcze innemu zabaw tanecznych. Nikt nie jest w stanie wykonać wszystkiego sam pracując nawet dwadzieścia czterv godziny na dobę.

Zapamiętaj!

Zarząd koła kieruje działalnością zgodnie z planem i uchwałami, reprezentuje koło wobec organów państwowych i partii politycznych oraz innych organizacji. Statut ZMW mówi o możliwości pełnienia funkcji przewodniczącego przez dwie kadencje. Już teraz musisz znaleźć i wychować sobie godnego następcę.

Mój ogródek kwiatowy

W Nowosądeckiej Wszechnicy Umiejętności ZMW w Grybowie rozstrzygnięto konkurs pod hasłem: „Mój ogródek kwiatowy", zorganizowany przez Wojewódzką Radę Dziewcząt i Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego. Kreatywm rywalizacji stanowiła estetyka ogródków przydomowych oraz wprowadzanie do uprawy nowych odmian kwiatów i krzewów ozdobnych.

Lustracji zgłoszonych do konkursu ogródków dokonywały instruktorki Wiejskiego Gospodarstwa Domowego z NOPR-u. Oceniały dobór odmian, ich rozmieszczenie, czystość ogródka. Oględziny kilkakrotnie powtarzano.

Właścicielki najlepszych ogródków nagrodzono cennymi książkami oraz zaproszono je do udziału w 4-dniowym seminarium połączonym z wycieczką w Bieszczady i do Łańcuta. Ponadto wysłuchano wykładu lekarza chorób wewnętrznych, Jacka Reika, który mówił m. in. o zdrowotnych właściwościach potraw z ogrębami.

Uczestniczki konkursu opowiedziały się za jego kontynuacją w przyszłym roku.

MARIA PRZYBYLSKA

Jerzy Grzybczak

W tradycji i ideologii Związku Młodzieży Wiejskiej wpisywanie się wielu młodych Polaków. Co więc było tym magnesem, który przyciągał ich do organizacji młodowiejskiej? Sądzę, że tymi wartościami była miłość do rodzinnego domu, ojczystej ziemi, wspólnota pochodzenia, koleżeństwo. Na wsi nie da się żyć samotnie, w izolacji. Sąsiedzi czasami kłócą się o miedzę, ale w momentach ciężkiej próby, pożaru czy innej klęski żywiołowej lub spiętrzenia prac polowych — razem solidarnie współpracują.

Bodźcem do utworzenia w okresie II Rzeczpospolitej organizacji „wiciowych" była radość z odzyskanej niepodległości i chęć organizowania się w obronie chłopskiej sprawy. Od tej pory patriotyzm i klasowość są najważniejszymi cechami organizacji młodzieży wiejskiej. Dowodem patriotyzmu było gremialne wstąpienie „wiciarzy" w szeregi Batalionów Chłopskich, Armii Ludowej i Armii Krajowej.

Mam wśród swoich kolegów z dawnego ZMW wielu wyrobionych przyjaciół, pisujemy do siebie, wspomagamy w potrzebie. Posiwiały nam włosy, ale pozostał w nas ZMWowski duch. Chciałbym, aby dzisiejsi członkowie Związku mieli w przyszłości równie miłe wspomnienia z pracy w swojej organizacji.

Samozaopatrzenie i samozadowolenie

Chyba najwięcej lekarzy ma nasze rolnictwo. Niestety, od lat krząta się też wokół niego sporo znachorów, którzy zawsze mają najlepsze recepty na wszelkie niedomogi. Ostatnio szczególnie żwiliwie próbują znaleźć uzasadnienie dla funkcjonowania w Polsce 725 tys. gospodarstw produkujących jedynie na własne potrzeby, nie sprzedających niczego lub prawie niczego. W ubiegłym roku ponad pół miliona gospodarstw nie sprzedało żadnych towarów.

Proszę pomyśleć: w rozwiniętych krajach świata jeden rolnik produkuje żywność dla 28 osób, a nasz tylko 6. Wiem, że zaraz odezwą się zwolennicy tezy o zacofaniu technicznym naszego rolnictwa, zwłaszcza indywidualnego. Będą oni udowadniać, że nasz rolnik ma tylko gołe ręce i żonę za środki produkcji. To gruba przesada. Polskie rolnictwo nie jest tak ciekłem bez maszyn i środków (choć nie ma ich w nadmiarze). Nie ma też już takich gospodarstw, które dysponowałyby jedynie motyką, brona i pługiem.

Widzę ogromne niedoinwestowanie rolnictwa. Znam jego trudności. Trzeba jednak ostro protestować przeciwko głoszeniu teorii o pożyteczności drobnych gospodarstw produkujących jedynie na własne potrzeby. Argument, że nie dzieliskają one na rynek żywnościowy i choćby z tego powodu są pożyteczne — jest niepoważny. W ten sposób można podjąć próbę udowodnienia, że np. pożyteczny jest robotnik, który co prawda nie produkuje, ale też nie niszczy maszyn i urządzeń. Od kiedy więc i w jakim systemie ekonomicznym może być pożyteczna gruba, która korzystając z części podzielonego dochodu narodowego — nie wnosi nic do podziału, nie powiększa produktu społecznego?

Charakterystyczne jest, że właśnie z kręgów „samozaopatrzeniowców" najgłośniej dobiega krzyk o krzywdzie, która dzieje się polskim rolnikom. A przecież sprawa jest dziabelnie prosta: o społecznej wartości producenta decyduje przede wszystkim efektywność i wydajność jego produkcji uzyskiwanej przy jak najniższych kosztach.

Zbigniew Lubak (KAR)

Kazimierz Długosz

Podczas rozmowy poprzedzającej II Krajowy Zjazd ZMW generał Jaruzelski powiedział, że „ten zjazd, inicjując w przyszłości młodzieżowych wysokiej rangi z niepokojem obserwuje wiejską młodzież i schematyczną organizację. Postanowiliśmy więc Kongres Młodej Wsi rozpocząć nietypowo, odejść od standardu. Zjazd zaśpiewały wiersze, pieśni i pamiętniki ludzi wsi, które wywołały szczere refleksje nad ojczyzną, wsią, sobą. Te były nasza ideologiczna Konstytucja. Pamiętamy wzruszenie i poczucie wspólnoty, jakie ogarnęły nas w momencie wręczenia bochenka chleba przez Wojciecha Siemiona generałowi Jaruzelskiemu. Dziś wiele słów wypowiedzianych w późniejszej debacie uleciało z naszej pamięci, ale pomstało wciąż żywe wrażenie z tej pięknej chwili. I dlatego apeluję: Związek, się wzmacniając, musi także przaćyzcia zapewniać swoim członkom.

ZMW posiada jeszcze niemało słabości. Czasami zamiera praca kół, zebrania są nudne, młodzi nieufni i jakby zgnuśniali. Inni wołają o opiekę, a przecież proszą o nią tylko słabi i niedopieszczeni. Zbyt mało wspomagamy polską oświatę. Moim zdaniem, poziomie oświaty decydują przede wszystkim nauczyciele, a nie budynki szkolne i pomoce naukowe. Starsi pamiętają swoich profesorów, którzy w ciasnych salach wpoili im sporo wiedzy o życiu i świecie.

Czy tak trudno wyszukać pieniądze na autokar, skrzynkę grupę młodych nauczycieli i zawieźć ich do teatru, na wystawę, zorganizować dyskusyjne spotkanie? Będą to pieniądze na pewno sensownie wydane. Przyniosą pożytek ludziom, którzy często są zmęczeni codziennością wsi, pracy i oglądają jedynie telewizję.

Związek powinien stawać również w obronie słabszych, chorych, pokrzywdzonych. Rozglądnijcie się dookoła, jak wielu ludziom doskwiera samotność...

(fragmenty wykładów wygłoszonych podczas inaugurację roku oświaty społeczno-politycznej nowosądeckiego ZMW)

Inauguracja

W nowosądeckim ZMW rozpoczął się rok oświaty społeczno-politycznej. Inauguracyjne wykłady, którym przysłuchiwali się i sekretarz KW PZPR, Józef Brożek i wiceowojewoda Zbigniew Barylak, wygłosili — Kazimierz Długosz, redaktor naczelny „Nowej Wsi", honorowy przewodniczący ZK ZMW, oraz Jerzy Grzybczak, redaktor naczelny „Odrodzenia", działacz ZSL i PRON.

Fragmenty ich wystąpień zamieszczamy oddzielnie.

Członkom i sympatykom Związku wręczono nadane przez Prezydium ZK ZMW — Złote Honorowe Odznaki ZMW. Otrzymali je: Barbara Michalik i Władysław Jurczak — pracownicy spółdzielni „Pionier" w Łabowej, Adam Tomczyk — prezes spółdzielni „Spójnia" w Starym Sączu, Tomasz Szczotka — leśnik z Krynicy i Władysław Ryś — pracownik NOPR-u. Srebrnymi Odznakami udekorowano Dorotę Wrzesień — dyrektorkę szkoły rolniczej w Czarnym Dunajcu oraz Bogumiłę Kowalską — choreografa zespołu „Koronka" w Bobowej.

Ponadto Prezydium ZM ZMW uhonorowało dyplomami uznania wyróżniających się wykładowców kursów ogólnohumanistycznych: Teresę Krzeszowską — lektorkę Wojewódzkiego Ośrodka Kształcenia Ideologicznego, Mieczysława Kulikiego — dyrektora NOPR-u, Bronisławę Gomułkę — dyrektorkę biblioteki miejskiej w Grybowie, propagatorkę idei „Książka dla każdego" i Tadeusza Golca — wykładowcę Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Kilkunastoosobowej grupie młodych aktywistów ZMW Józef Brożek wręczył indeksy Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu.

KRONIKA

W kole ZMW w Szymbarku funkcję przewodniczącego powierzono Andrzejowi Wszołkowi, wiceprzewodniczącego — Romanowi Miareckiemu, sekretarza — Marii Przybylskiej.

*

Nowe koło powstało przy urzędzie gminy w Łososinie Dolnej. 16-osobowemu kolektywowi przewodzi Maria Rosiek.

*

Na zebraniu koła w Mszance (gmina Łudna) wręczono legitymacje nowym członkom Związku.

*

Przewodniczącą koła przy Zespole Szkół Rolniczych w Hańczowej została Łucja Pęksa.

*

W większości wsi odbyły się już zebrania rad sołeckich. Nie brakuje w nich aktywistów ZMW. W gminie Maszara Dolna do rad sołeckich, komisji rewizyjnych i pojednawczych wybrano: Józefa Śmiałka z Kasiny Wielkiej, Jana Piwowarskiego z Kasinki Małej, Janinę Wodziak z Olszówki, Stanisława Farganusa z Łostówki, Feliksa Majdę z Mszany Górnej, Zofię Knowę z Raby Niżnej i Elżbietę Wydrę z Kasinki Małej.

*

Klub Młodych Twórców przy ZW ZMW zaprasza do współpracy wszystkich młodych rzeźbiarzy i malarzy. W planie — spotkania z twórcami ludowymi i profesjonalistami.

Beata Pesta

Oda do ziemi

Ziemio
matko kasztanów i jabłoni
brzemienna Mario wiary i miłości
pod okiem zalotnego słońca
marchwią zarumieniona
słonecznikowa panno wiosny
roju zwierząt gasnący
robotnico burków i kartofli
chłopko
z broszkami kalafiorów
wpiętych w pszeniczne włosy
księżniczko pomidorowych kolczyków
królowo soli, siarki, miedzi
marnotrawni synowie
prosimy cię w potrzebie
nakarm nas ziemio do syta
węglem, wierszem i chlebem.

„MŁODA WIEŚ": redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

(CIĄG DALSZY ZE STR 9)

zamykamy. A że oni nie są u nas specjalnie forsowani, no to trudno — zatwyczaj artystyczna nasza jest programów jest nikła, ułożona pod publiczkę. Ale też są to zespoły z rozmaitych zagranicznych Zakopanych, które grają głale dla publiczności wczasowej, i taki też program pokazują u nas, jakim tam bawią turystów. Czy zmiśmy ich za to u nas ayskiwalifikowali?

A. Bogucka: Ale też nie nagrodziśmy...

R. Reinfuss: Czy snaczy to, że dla tych zespołów przyjazd do nas jest bez sensu? Zespół wiedski, który tu przyjechał 20-6 latach dostał „plastek" i bardzo zachwycony pytał mnie: „Co by tu zrobić, żebyśmy bardziej pasowali do waszego Festiwalu?" A ja sam na to: „Pokażcie cie zwykły rewiowy program. Nie mocie kuśki, nie mocie wbolskiego kurzunoba, nie mocie nesele". Si. Okazuje się, że w takim zespole też może coś zakiekkwać. I dobrze.

Naturalnie nie wyłączam, że mnóstwo ludzi przychodzi na występy do namiotu, nabrało się. Kto myślał, że idzie na „Mazowsze", a trafiał coś zupełnie innego. Tylko że, moi kochani, toż my się wszyscy wziął nabieramy na sztukę. Pójdzie ktoś na koncert, trafi na „Pajęczynę" Perzego, powie, o rany boskie, co to jest? Podobnie do teatru, do kina — idziemy ryzykując.

Ja się zgadzam (wyjątkowo ryzyta) z koleżanką Bogucką, że folklor autentyczny można pokazać w sposób pasjonujący, bądź można to i jego zrobić powtórną rzecz, bądźnie ność wcale nie reaguje wyłącznie na hopki-kopki. Był kiedyś zespół szwedzki czy norweski, który pokazał weseie w takim tempie, że myślałem, iż panna młoda urodzi, nim się weseie skończy. Ale nastrój wyłączny tak cudownie, że ta literacna strona obrzędu została tak pokazana, że mucha mogła przelecieć przez namiot i by się ją słyszało. I, zawsze mistrzostwo pokazania. I ja się nudy specjalnie nie boję, natomiast nie bardzo wiem, dlaczego nie pokazuje się na naszym Festiwalu polskich zespołów stylizowanych, a takie przecież też są, np. „Pogórzanie" z Krosna. Owszem, hołdujemy sobie autentyk, bo to jest dla nas ważne — bo jak cicecie zrobić wodę sodową, piwo czy cocacola, to musicie mieć pewne wartości dobrą czystą wodę — ale pokażmy, że u nas nie tylko ria się poimy. Nie ma się czego wstydzić.

J. Kalciińska: Chciałabym napytać, jaki Pan Profesor widzi cel w tym, żeby górską kulturę muszczyną stylizować.

R. Reinfuss: To na mię zadnego celu, to jest jedynie stwierdzenie faktu, że tak ją pokazywać też można.

J. Kalciińska: Czy to będzie miała wartość artystyczną?

R. Reinfuss: Jeżeli będzie dobrze zrobione, to dlaczego nie mogłoby mieć?

S. Ciepły: Czy Pani uważa, że program w wykonaniu zespołu Mazowsze" nie ma wartości artystycznej?

J. Kalciińska: Mnie się wydaje, że wartość artystyczna ma tutaj podrzędne znaczenie, bo najważniejsza jest obecna mentalność. Wartość artystyczną może mieć popis stylizowanego krakowiaka w cyrku. Wartość artystyczna nie jest celem nadrzędnym.

R. Reinfuss: Jakżeż?

J. Kalciińska: W naszym wydaniu wartościowsze jest po prostu to, co się pokazuje.

R. Reinfuss: Możemy festiwal w różny sposób zarządzać. Jedynym ze sposobów jest narzyt zyrzystyczne stanowisko w stosunku do autentyku. Kto jak kto, ale ja autentyku bronię panzaami, i uważam, że to najcenniejsza strona naszego folkloru. Ale przecież nie można powiedzieć, że bezwarościowe jest pokazanie folkloru w formie stylizowanej, jeśli to jest na odpowiednim poziomie artystycznym. Dlaczego to niby rzeczywiste zespoły nie miały mieć do nas drogi?

A. Bogucka: Bo tu jest górski Festiwal.

R. Reinfuss: Jeżeli Lochy sądeckie reprezentują górali, to Pogórzanie są takimi samymi Lechami, tylko bardziej na wschód.

A. Bogucka: A Szwedzi?

R. Reinfuss: Przecież ja nie mówię, żebyś Kurpiów sprowadzała ani Łowiczan, tylko takich samych Lechów, bo Pogórzanie mają taki sam folklor podgórski jak Lachy.

J. Gianowska: Chciałabym zakazać na pewne niekonsekwencje. Panie Profesorze, w Pańskim stanowisku. Po pierwsze, wyłoczył Pan bardzo głośno cele Festiwalu, a teraz umywa ręce od jakiegokolwiek wpływu nań. A więc albo Pan chce poprzez Festiwal osiągnąć jakieś cele, albo Pan przyjechał wyłącznie, by oceniać, to co jest. A tu się rzeczywiście mogą pojawić zespoły Kurpiów...

R. Reinfuss: Jury tak jest tutaj ustawione, że na tutaj do odbędzenia na swoją ochotę, co nie oznacza, że ja tego zrobię w trucaie, uważam za pozytywną. A rzecz musiałem umyć, bo nie możemy jako jury brać odpowiedzialności za rzeczy, na które nie mamy wpływu.

S. Gawor: A kto tak rzecz ustawił? Cały czas idzie przecież o to, by zwiększać wpływy.

R. Reinfuss: Sądzę, że pies jest pogrzebany w tym, że od zmiany składu administracyjnego, a więc od ładnych już kilku lat, Festiwal jest monopolistycznie kierowany przez Zakopane, które go uważa za swoją wyłączną własność. Zakopane natomiast pewne rzeczy się omawiało przed Festiwalem.

Janina Gianowska: Taki pakiecik niezidowolenia był zawsze, na każdym Festiwalu, i to jest rzeczą normalną. Nie mi dzieła dokonanego, zawsze są jakieś mankamenty. To sytuacja jest o tyle groźna, że to już nie jest pakiecik, a potężny pakiet i obawiam się, że nasza rozmowa, to nic innego, jak powiększanie tego ciężaru gatunkowego. Dlaczego nie można do takiego rozmiaru? Może powiem coś z własnego doświadczenia. Otóż prawdą jest, że po każdym Festiwalu, na gorąco, w dwa, trzy tygodnie po jego odbyciu, zjeżdżaliśmy do Zakopanego na taką rozmowę, gdzie się nie prawiło dworów, tylko analiżcznie, punkt po punkcie przechodziło się, co było dobre, co źle — i na kanwie doświadczeń, ulepszało się wiecznie tę machinę, obsługującą imprezami szeliżtarnymi. Dawniej rozmowy festiwalowe dotyczyły raczej tematów merytorycznych, a to co teraz słyszę, to wieczne szukanie tego, co nie wyszło. Takie i w Biurze Organizacyjnym jest takie jakieś wskazywanie: to nie ja, to ten, to tamten. Nie widać rodziny festiwalowej, wśród której każdemu zależało, żeby wszystko jak najlepiej wyszło. I to jest dla mnie szczególnie niepokojące.

Była tu też mowa o Festiwalu, jako o konkursie, czy on ma rację bytu. Ja się stanowcza na udmienie, że konkursu pojawił się równolegle z Festiwalem. Uważam, że odarcie Festiwalu z formy konkursowej doprowadziłoby do zatracenia się górskiego charakteru Festiwalu. Ten konkurs wraz ze swoim regulaminem stanowi swoisty przyrząd, poprzez który zapraszamy zespoły zagraniczne. I dopóki nie ma my innych możliwości — jak to na przykład czyni Jerzy Rocie we Francji, który podróżuje po świecie i wybiera sobie zespoły osobiście — pokąd tego rozsyłany regulamin jest jedyną gwarancją, że to co do nas przyjedzie, będzie zbliżone do założeń Festiwalu. I jeżeli CIOFF, który w zasadzie stoi na stanowisku, by Festiwale nie miały charakteru konkursu, odbył tu w Zakopanem swoją sesję, to dopiętnił Festiwal Zakopiański, zaakceptował jego formę, to może już nie reformujmy tego. Popatrzmy zresztą na rezultaty końcowe. Przecież nie tylko zespół, nawet ten wyróżniony, nie odjeżdża od nas bez nagrody, bez jakiegoś trofeum. Nie ma poczucia krzywdy.

A. Bogucka: A jednak, tak dla zespołów polskich, jak i zagranicznych liczy się tylko „złota ciupaga". Trzeba to już jest noe na kwiatę, a Puchar Jesieni czy „listek", to w ogóle nic. Dlatego, jeśli nawet mamy to poczucie, że każdemu coś dajemy, to absolutnie nie znaczy, że nikt nie czuł się pokrzywdzony. To tylko my się tutaj usprawiedliwiamy, a zespoły, że każdy coś dostał. Tymczasem zespoły mają inne podejście, to widać po ich reakcjach.

J. Kalciińska: Hiszpanie byli bliscy płaczu. Zdobyli taki sam „listek", który Włochów ucieszył. To jest twórstia pracy wychowawczej w zespole. Natomiast mówicie tu Państwo, że nie czuje się atmosfery Święta. Więc czemu sobie zespoły nie pochodzą? Folkloru nie można zamykać w budzie.

F. Bachleda-Księdzarnik: Stosunek tu Państwa na stanowisku utrzymania konkursu, podkreślacie jego rangę, ale sami przecież sobie przyczyniłe tak dalece obniżyliśmy rangę „listka" czy Pucharu, poprzez to rozmaoienie „złotych ciupag".

R. Reinfuss: Ciupag jest wiele, bo jest wiele kategorii, a wszystkie zespoły mają takie same szanse, ja to już tłumaczyłem...

S. Ciepły: Mam pytaj Pan stanowiska w kwestii dość bolesnej, że co roku ktoś przyjeżdża niepotrzebnie.

R. Reinfuss: W tym roku Bułgarzy zignorowali korespondencję Biura Festiwalu, przysyłając zespół dziecięcy, a Szwedzi sygnalizowali przyjazd zespołu górskiego...

A. Bogucka: A w ogóle to zbyt mało było autentyku. Tylko 6 zespołów. Natomiast 7 w kategorii artystycznie opracowanych, 8 stylizowanych.

J. Gianowska: Brakowało przede wszystkim polskich zespołów reprezentujących autentyk. Zagranica wysyła autentyk raczej niechętnie. Pewnym wyjściem byłaby sugestia, by przed typowaniem zespołów, za granicą, konsulowie wybór zespołami jury z danego kraju, który byli na Festiwalu i znają jego charakter. Można by taką sugestię zawrzeć w korespondencji zapraszającej.

Benedykt Kaleń: Rozumiem, że zgłaszam zdanie sprawę Prezesowi wiedzie organizatorów Festiwalu w Zakopanem powinni bywać na innych międzynarodowych Festiwalach i sami zapraszać zespoły. Jestem najmłodszym członkiem jury, ojciemiej uważam, że autentyk jest środkiem i bez kategorii festiwal nie ma sensu.

A. Bogucka: Wiele problemów by się rozwiązało, gdyby w międzynarodowym jury reprezentowały był jakiś kraj uczestniczący w Festiwalu...

J. Gianowska: Pani sobie wyobraża nasze obrady? 13 krajów, 13 jurorów, 13 tłumaczy.

B. Kaleń: Myślę, że to pewne niedogranie — związane z charakterem zespołu czy programu — można skasować. Wiem, że przed Festiwalem stosowną konsultację z zespołami, już tu na miejscu...

S. Ciepły: Zaczynamy wchodzić w szczegóły. Decyzja Państwa na udział w tej rozmowie. O podsumowaniu nie może być mowy, zbyt rozległy był jej obszar — jedno wszakże wydaje mi się warte podkreślenia; niezależnie od tonu, od stopnia krytycyzmu, od spełniania się naszych projekcji — dobro Festiwalu w Zakopanem wszystkim nam, i nie tylko nam, leży na sercu.

STEFAN CIEPŁY

OBWIEŚCZENIA

Prawomocnym ze zezwoleń Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Rabce, z dnia 12 września 1984 r. Nr rej. SA-0120/653/84 ZBIO MAGIĘ ZELAZNY syn Zygmunta ur. 23.03.1967 r. zamieszkały w Trzebini Targu, obwiniony o to, że będąc odpowiedzialnym za stan bezpieczeństwa pożarowego podległych obiektów turystycznych (schronisk górskich) „Stare Wierchy", „Hala Krupowa", „Lubań Wielki", „Maciejowa" nie wykonał zarządzeń pokontrolnych, wydanych 14.10.1981, 18.06.1983 r. przez KRSP Rabka — został uznany winnym popełnienia zarzuconych mu czynów, co stanowi wykroczenie z art. 82 § 1 pkt. 14 KW Ustawy z dnia 20.05.1971 r. (Dz. U. Nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 82 § 1 KW Ustawy j.w. wraz z późniejszymi zmianami — wymierzono mu karę aresztu czasu grzywny w wysokości zł 15.000, podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego oraz koszty postępowania w wysokości zł 150, które ponosi obwiniony.

LOKALE

JASTRZĘBIE Zdrój! M-1 spółdzielcze, 3 ml, zamienię na podobne lub większe w Nowym Sączu. — Wiadomość: Stary Sącz, ul. Chrobrego 4.

ZGUBY

SZCZYTEŃSKI Władysław, zam. Nowy Sącz, Grodzka 14, zgubił legitymację uprawniającą do ulgowych przejazdów autobusami PKS, wydaną państwowej w Sanie/34 wydaną przez Zarząd Wojewódzki ZNoWID Nowy Sącz.

MAŚLAK Bogdan, zam. Grybów, ul. Zacisze 6, zawiadamia skradzione prawo jazdy serii 559/80, zezwolenie na prowadzenie prywatnego transportu osobowego 807/80 oraz dowód rejestracyjny Wydział Komunikacji Urzędu Miasta i Gminy w Grybowie oraz pieczątki o treści: „Taksówka osobowa nr 28. Maślak Bogdan, Grybów Zacisze 6".
D-82533

RÓŻNE

BIURO Matrymonialne Mazury" Giżycko, skrytka 206, skarbnika oferuje krajowych — zagranicznych. K-4481

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Gilaka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kaszuba, Jerzy Łeniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Pałka (redaktor graficzny) Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny) Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al Wolności 49 Telefony: 228-56 236-00 Telex: 0322481 Oddział w Krakowie: ul Wielopole 1 pok 58, telefon: 22-32-08, 22-75-88 wew. 161, telex: 0322481 Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch" Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul Wiślna 2 Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, al Pokoju 2

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2 31-007 Kraków, telefon 22-76-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolporteża Prasy i Wydawnictw, ul Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-E1 Nr indeksu 35657

Prenumeratorzy indywidu lni w ciągach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał do 31 sierpnia na IV kwartał

na ekranie

PIĄTEK — 7 XII

PROGRAM I

9.40 Film dla II zmiany: „Odwieczny zew" (14)
10.50 DT — wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Latający Holender"
16.55 „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Myśl i słowo" — magazyn literacki
18.00 „Bez próby"
19.00 „Chłopiec z plakatu"
19.1 0 „Telekino"
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Odwieczny zew" (14)
21.40 DT — komentarze
22.10 „Zawsze po 21-ej"
22.50 „Próba ciśnienia" — film TP
0.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Oferty nauki polskiej"
18.00 „Spróbuj sam"
18.30 Kronika
19.00 „Obyczaje codzienne"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.3 0 Dziennik
20.00 „Przyjechała telewizja"
20.15 Spotkanie ze Stefanią Toczyską
21.00 Sopot '64 — Boppers
21.15 DT — wydarzenia
21.30 Galerie świata
22.00 „Spowiedź w drewnie"
23.00 DT — wiadomości

SOBOTA — 8 XII

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 Marek Domański — „Ktoś nowy"
12.10 „Hobby"
12.40 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.10 „Poradnik rolniczy"
13.40 Tempo '64 — progr. rozr.
14.10 „Partyzancki generał"
15.00 DT — wiadomości
15.10 Telewizyjna Lista Przebojów
15.30 „W świecie ciszy"
16.00 „Pod Zwrotnikiem Koziorożca" (3) — film
16.55 Studio Sport
18.05 Lossowanie Dużego Lotka
18.20 „Pegar"
19.00 „Bajki Bolka i Lolka"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Tora, Tora, Tora" — film prod. USA-jap.
22.20 „Na żywo"
22.50 Wiadomości sportowe
23.05 Kino nocne: „Przeklęte znajomości" — dramat obycz. prod. RFN

PROGRAM II

13.00 DT — wiadomości
13.10 Filharmonia „Dwójki"
14.00 „5—10—15"
15.30 „Wideoteka"
16.00 „Temat na dziś"
16.50 „Bliżej natury"
17.1 0 Gęsia linia
17.35 „Ciało bez tajemnic" (10)
18.30 Kronika
19.00 Na antenie „Dwójki"
19.15 „Muzyczny kwadrans"
19.30 Dziennik (dla niesłyszących)
20.00 „Ze sztuką na ty"
21.30 „Tydzień w polityce" — komentuje Karol Szyndzielorz
21.40 „Zbliżenia"
22.10 DT — wiadomości
22.20 Kino dorosłych: „Ogród Wenus" (5)

NIEDZIELA — 9 XII

PROGRAM I

8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień"
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10. 35 „Przygody roślin" (5)
11.00 „Estrada folkloru"
11.15 „Tu, w tym samym miejscu" — Wawer — czyli odpowiedzialność zbiorowa
11.45 „Siedem anten"
12.35 „Kraj za miastem"
13.00 „Mały Święty Mikołaj" — film prod. NRD
14.00 Teatr Telewizji dla dzieci „Piąta strona świata"
15.00 DT — wiadomości
15.10 Program dnia
15.15 Telewizyjny Koncert Życzeń
16.00 „Plac Diamentowy" (4)
16.55 „Tam, gdzie rośnie wanilia" (6)
17.40 Studio Sport
18.25 „Antena"
19.00 „Pszczółka Maja"
19.30 Dziennik
20.00 „Kalina czerwona" — film prod. radz.
21.40 Sportowa niedziela
22.10 „Klub międzynarodowy"
22.35 DT — wiadomości
22.40 „Żeglując w dobry czas"

PROGRAM II

9.50 „Kalina czerwona" — film prod. radz. (dla niesłyszących)
11.30 „Perzysko"
11.50 DT — wiadomości
12.00 „Kadrans z bejnałem"
12.15 „Aerobic"
12.30 „Moja muzyka"
13.00 „Kino-Oko"
14.00 „Gdybym był..."
14.45 „Pałace, których nie znacie"
15.10 „Uparciuch" (4) — film prod. RFN
16.00 „Jutro poniedziałek"
16.30 Finał Przebojów „Dwójki"
17.15 „Ukryte skarby narodowej kultury"
18.00 „Shackleton" (3) — film biogr. prod. ang.
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik
20.00 Sport w „Dwójce"
21.00 „Świadkowie"
21.25 Galeria „Dwójki"
21.55 DT — wiadomości
22.00 „Szpital na peryferiach" (20 — ostatni)

PONIEDZIAŁEK — 10 XII

PROGRAM I

16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Encyklopedia TDC"
16.55 Ogród zoologiczne świata — Wiedeń
17.20 DT — wiadomości
17.30 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.50 Reportaż filmowy
18.20 „Saldo" — magazyn gospodarczy
19.00 „Wierni przyjaciele"
19.10 „Echa stadionów"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.30 Edziardo de Filippo — „Neapol, miasto milionerów"
21.40 DT — komentarze
22.05 „Polski 408"
22.35 Mężczyźniwola blandyński
23.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „Prosto z morza"
18.30 Kronika
19.00 „Pokręć głową"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Kalendarz historyczny"
20.15 Program rozrywkowy
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „Spektrum"
22.00 „Obok" — film TP
22.55 DT — wiadomości

WTOREK — 11 XII

PROGRAM I

8.20 Film dla II zmiany: „Popielec" (9 — ostatni)
10.50 DT — wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Kameleon"
16.55 „Między nami i książkami"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Rekord świata" — film TP
18.35 „Mówmy otwarcie"
19.00 „Śliwak Maciuś"
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Popielec" (9 — ostatni)
22.00 DT — komentarze
22.25 Program rozrywkowy
23.25 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „W obronie własnej"
18.30 Kronika
19.00 Teleturniej
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 „Salon muzyczny"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „Portret klasy"
22.00 „Matylda Mohring" (1) — film prod. NRD
23.00 DT — wiadomości

ŚRODA — 12 XII

PROGRAM I

9.25 Film dla I zmiany: „Tylko bez paniki" — węgierska komedia kryminalna
10.50 DT — wiadomości
15.00 Program dnia
15.05 „Krąg"
15.30 „Tik-Tak"
15.55 Mecz: Dynamo Mińsk — Widzew Łódź (III runda Pucharu UEFA) w przerwie meczu ok. 16.45 DT — wiadomości
17.50 „Kartki z biografii W. I. Lenina" (5)
18.50 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
19.00 „Gucio i Cezar"
19.10 „Zakochani w ziemi"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Tylko bez paniki" — film węg.
21.45 Program publicystyczny
22.45 DT — komentarze

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „Zwierzęta świata"
18.30 Kronika
19.00 „Spiewnik domowy"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Za kierownicą"
20.15 „Dookoła świata"
20.55 „Ekonomia na co dzień"
21.25 DT — wydarzenia
21.40 Studio Sport
22.55 DT — wiadomości

CZWARTEK — 13 XII

PROGRAM I

10.00 „Posterunek przy Hill Street" (8)
10.50 DT — wiadomości
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „O mnie, o tobie, o nas"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Interwidzio"
17.55 „Rzemieślnicy"
18.05 Magazyn lotnicy
18.30 „Sonda"
18.00 „Miś Uszatek"
19.1 0 Konto „M"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Posterunek przy Hill Street" (8) — film prod. USA
21.05 „Świat z bliska"
21.45 DT — komentarze
22.10 „Seans filmowy"
22.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „Krajobrazy kultury"
18.30 Kronika
19.00 Telenieji morski
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 Teatr muzyczny na świecie
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „Punkt widzenia"
22.00 „Obrona Sokratesa"
22.55 DT — wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

ścią zwróciła się do Stefci, skierowała powłóczyste spojrzenia w stronę barona, nazwała Falowa największym mistrzem tańca, dłuta i korzystając z nadarzającej się chwili skinęła na młodego Anglika, który zdawał się czekać jej rozkazów i wytrącała z nim do sali balowej, pozostawiając za sobą lotną smugę przenikliwego zapachu perfum, o których Roger powiedział, że pomiałby je wśród tysiąca innych.

Pani Nata była z siebie zadowolona, dotychczas wszystko, się odbyło według z góry ułożonego planu; nawet okoliczności zdawały się sprzyjać. Bal otwierał trzeci pan szerokie pole działania, dając jej możność pokazania się w tańcu i wzbudzenia zazdrości względem przygodnego tancerza. Wiedziała, że dawniej Roger stałych za tańcem i nie wątpiła, że dziś ziszcze męki Tantala, zadowalając się patrzeniem.

W drodze do Chamonix zatrzymały się w Paryżu i toaleta, jaką miała, jedno z arcydzieł Wortha, przyczyniała się do podkreślenia jej piękności.

Chciała dziś olśnić wszystkie oczy, zakasować wszystkie kobiety, zdobyć wszystkie bodźcy królować w tej sali niepodzielnie.

W ciągu długich dni spędzonych na wsi, w oczekiwaniu upragnionego adresu, myśl o Rogerze stała się prawdziwym opętaniem, znanym tylu kobietom. Powtórne zdobycie jego względów było celem jej życia, lecz doświadczona nie chciała się zdradzić śadnym nieostrożnym słówkiem, spojrzeniem, uśmiechem.

Droga okrężna w tym wypadku wydała jej się najpewniejsza.

Gdy zauważyła obecność Sternunta w sali balowej, nie spojrzała nawet w jego stronę, lecz przesuwając się koło niego w tańcu obdarzyła swego tancerza takim uśmiechem i takim błyskiem szafirowych oczu, że Regmatyczny Anglik drgnął jakby pod wpływem elekrycznego prądu. Reka obejmująca jej wiotką bliźnę wzmocniła ucisk.

Nata upajała się tańcem jak słowik własnym śpiewem. Czuła się w swym żywiole, zamieniała się cała w jakiś wrodzony rytm. Kołysał nią jak podmuch wiatru kołysze łodygą kwiatu.

Tańcł mieli dotąd nie tylko w jej głuchu, lecz przenikał ją cała i uczył lekko skrzydła unosząt motyla. Cienkie wydłużone nóżki zdawały się dotykać posadzki tylko na to, aby świecić ozmiem brylantów zdobiących klamry pantofelków. Miękki atłas owijający jej postać układał się w draperię przylegającą do ciała i roziskrzoną jego cieniem.

Czerwona róża wpięta u gorsu krwistą plamą przyciągała wzrok. Gdzie się poruszyła, tam biegły spojrzenia. Nata wyróżniała się wśród tłumu i wkrótce stała się główną atrakcją balu.

— Nowa gwiazda błyszczy niczym słońce, wszystkie planety około niej się kręcą. Patrz pan na kwaśne miny Amerykanek, siedzą osamotnione, czarne frak i jak dmy koło świata wirują przy naszej znajomej, ledwie ją dostrzec można za zwartym jej murem. Ale też tańczy, powiadam panu, prawdziwy poemat — rzekł baron podchodząc do Sternunta podczas krótkiej pauzy.

Roger odmówił proponowaną partię bridge'a, ale towarzyszył żonie, która nie tańcząc z powodu żałoby siedziała w fotelu u Falowskich w sąsiednim salonie, wolał przyglądać się rozbawionej publiczności.

Uwaga barona zbudziła go z zadumy, była jakby potwierdzeniem nurtujących go myśli.

Wyrafinowana kokietka wiedziała jak należy postąpić, aby go rozdrażnić, i dopięła celu.

Patrząc na Natę, tańczącą, rozjłitowaną, nie zwracająca na niego żadnej uwagi, dostał wrażenia korzkiego zawodu. Zarzytały w nim nerwy, jak struny rozstrojonego instrumentu.

Chętnie zmiótłby z powierzchni ziemi każdego jej tancerza, zazdrościł im namiętnej rozkoszy trzymania jej w objęciach, wyczuwania w lubieżnym rytmie tańcu każdego jej drgnienia, najlżejszego tchnienia jej piersi. Za tę chwilę upojenia oddałby bez namysłu całe życie.

Po raz pierwszy kłuła go zazdrość, dotychczas zbierał zawsze łatwe laury powodzenia dziś czuł się jak więzień przykuty łańcuchem

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kącik filatelisty

Od redakcji

Tekstem „Narodziny województwa" otwieramy nową rubrykę, w której zamieszczać będziemy szkice dotyczące różnych zagadnień filatelistycznych, a jednocześnie — naszego regionu. Ich autorem jest prof. dr Jan Szurek, gorliczanin z pochodzenia, emerytowany wykładowca SGGW — AR w Warszawie, często pisujący w „Filatelistie".

Podawane w artykułkach numery i skróty filatelistyczne są brane z polskiego „Katalogu Popularnego" oraz „Katalogu Polskich Stempli Okolicznościowych" A. Myślickiego.

Sądzimy, że rubryka ta zainteresuje wszystkich zbieraczy i miłośników filatelistyki.

Narodziny województwa

Gdy w 1975 roku tworzono województwo nowosądeckie, przyszło mi na myśl — jako filatelistcie wywodzącemu się z tamtych stron — by zgromadzić kolekcję poświęconą temu pięknemu zakątkowi Polski. Miałaby ona składać się ze znaczków, stempli i innych walorów filatelistycznych, które dotyczyłyby zarówno wszelkich wydarzeń, ludzi działających ongiś na Sądeczczyźnie, jak i krajobrazu, fauny i flory regionu. Myśl tę wcieliłem w życie i obecnie zachęcam innych do naśladownictwa.

W kolejnych odcinkach będę się starał omawiać różne problemy związane z tak pomyślanym zbiorem.

Pierwszą sprawą, jaką chciałbym w tym filatelistycznym kuciku „Dunajca" omówić, jest utworzenie województwa nowosądeckiego. W momencie, gdy zaczynałem tworzyć kolekcję, zastanawiałem się, jak ten istotny fakt zaznaczyć. Przecież żadnego oficjalnego waloru filatelistycznego, który by upamiętniał narodziny województwa — nie ma. Znalazłem jednak wyjście, chociaż dziś nikt nie jest w stanie pójść tym śladem. Na koperte, na której widniały herby odchodzących do historii siedemnastu województw (takie koperty były wówczas dostępne w handlu), nakleiłem znaczek z Syrenką Warszawską (nr. katal. 1412) i okolpkowałem w ostatnim dniu funkcjonowania starego podziału administracyjnego, tj. 31 maja 1975 roku, w urzędzie pocztowym „Warszawa-Sejm". Wybrałem ten właśnie urząd, gdyż SEJM uchwalił nowy podział na województwa. Aby z kolei udokumentować pierwszy dzień działalności zreorganizowanej administracji, tj. 1 czerwca 1975 roku, wycięłem z gazety mapkę z konturami czterdziestu dziewięciu województw (innych map jeszcze nie było), nakleiłem ją na koperte wraz z arkuszikiem sześciu znaczków, na których znalazły się fragmenty zarysu granic Polski (nr katal. 1978—1984) i taki „list" ostemplowałem na Głównej Poczcie w Warszawie. Jest to więc niejako „koperta pierwszego dnia" o nieoficjalnym pochodzeniu. Wprawdzie podzielone są opinie, czy taka nieoficjalna koperta może być zamieszczona w zbiorze tematycznym, lecz np. czechosłowacki filatelista, Mirosław Anger uważa, że nie nie stoi temu na przeszkodzie. Tak czy inaczej, jestem chyba jedynym w kraju posiadaczem filatelistycznego waloru, na którym ukazane są granice województwa nowosądeckiego w pierwszym dniu jego funkcjonowania. Dwie wspomniane koperty otwierają mój „nowosądecki klaser".

JAN SZUREK

Jasiek Fudala

FRASZKI

Do poety

Zdechniesz przy książkach,
Jak nie pomyślisz o pieniążkach.

Do losu

Co kces rób se mną mój losie,
Jo cie zawdy mom w nosie.

Do turystki

— Pani, cemuz chodzicie w góry?
— Może trafi się który...

Zakopiańczycy

To bogowie — jak w Grecji —
Pozierają po sobie,
Kto ma szersze plecy.

Zasady

U nos ni moją prawa posiady
Obejść się bez zwady,
Bo my, Zokopianie,
Momy swoje zasady.

KRZYŻÓWKA NR 47

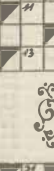

POZIOMO: 1) proces sądowy, 9) przepis, apis składników, 10) niezgodność, sprzeczność, 11) kubek, 12) cząstka śledz ja,13) sfilmowana powieść Zoli, 14) głos z kojca, 15) unosi się nad mokradłami, 18) ryba z ciemnozielonym grzbiecie z poprzecznymi ciemnymi pasami, 19) urodzajna gleba, 22) wiązka odznaczeniowa, 26) surogat, ersac, 27) zapas, zasób, 28) bufiaste spodnie, 29) arena rybacka, 30) odpowiada na pytanie: kto? co?, 31) załącznik.

PIONOWO: 2) substancja na której hoduje się bakterie, 3) sojusznik, 4) autor „Dzwonów Bazylei", 5) lokum osłaniające przed pociskami, 6) narkotyk, 7) ganek, 8) krynica, 14) miejsce tributu Władysława Łokietka, 16) roślina łąkowa lub doniczkowa o niebiesko-liliowych kwiatach, 17) podróż morska, 20) deszczochron, 21) suma wypłacana w dawnym wojsku na wyżywienie, 23) beczułka, 23) najdalej na północ wysunięty punkt Polski, 24) lubi wędrówki i podróże, 25) miłośnik.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 14 grudnia br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 45

POZIOMO: 1) niemoc, 9) zarekawek, 10) loteria, 11) przyczepa, 12) karpiel, 13) Adam, 14) smyk, 15) tram, 18) echo, 19) Łyna, 22) dbgram, 26) Naglowice, 27) lirogon, 28) uczulenie, 29) galówka, 30) świętynia, 31) trasat.

PIONOWO: 2) interna, 3) Marcin, 4) czapka, 5) Fryzja, 6) tkacz, 7) Terpsychera, 8) kiekoł, 14) szereg, 16) ryzykanctwo, 17) Maja, 20) hopilta, 21) Pleniny, 22) delegat, 23) Aurelia, 24) rogówka, 25) maniak.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 45, drogą losowania nagrody otrzymują: Maria Żuchowicz z Łodzi oraz Tadeusz Respondek z Kościelisko.

Gratulujemy!

MARIA ŻUROWSKA

UŚMIECH FAUNA

— 25 —

— Jak to, pan ją zna? — szepnęła baronowa.

— Tak, spotkałem ją parę razy w Krakowie, to pani Natalia Grałowa — odparł Roger jakby lekceważąco i poruszył inny temat.

Stefcia spojrzała na męża, następnie całą jej uwagę pochłonął pęknięty kieliszek, nie mogła myśleć o niczym innym.

— Ten kieliszek nie przedstawiał żadnej wartości, pękł, więc go wyrzucą na śmietnik, za żadne skarby świata nie da się naprawić, jakie to dziwne, że właśnie on wydał ten ledwie dosłyszalny dźwięk w chwili, gdy odczułam w sercu taki dziwny ból, jak gdyby kto mnie ukłuł szpilką.

Orkiestra grała walca, który przypomniał Stefci warszawskie bale, na których bywała z ciotką; wydało się jej, że szereg długich lat dzieli ją od tych wspomnień. Dziś jest inną osobą, już nie Stefcią Dowrocką, o którą się starał śmieszny radca Pajkiewicz.

Znów spojrzała na Rogera, zajętego rozmową z panią Marią, uśmiechnął się do niej tym swoim wesołym, pociągającym uśmiechem, lecz między nim a nią stał pęknięty kieliszek i począł rość w jej wyobraźni, aż sięgnął tak olbrzymich rozmiarów, że zakrył jej twarz Rogera.

Pęknięcie wyglądało teraz jak potworna rana, z której sączyła się krew.

Wzmagał się gwar rozmów, dźwięk śmiechów, zwracano się do niej, mechanicznie odpowiadała na zapytania, lecz miała wrażenie, że głosy płyną z oddali i że coś ją odgradza od otoczenia. Dopiero bas Falowicza przywołał ją do przytomności.

— Co pani jest? — pytał troskliwie — wygląda pani blada i zmęczona, niech pani wypije szampana, to świetnie działa w takich razach.

Posłusznie wychyliła kieliszek, krew zakrzątała w żyłach, minęło chwilowe odrętwienie, wzrok odzyskał siłę patrzenia i spoczął na samotnej osobie, siedzącej przy sąsiednim stoliku. Teraz dopiero nasunęło się pytanie.

— Czemu ta osoba tu się znajduje? Czy to plan ukartowany, czy też ślepy traf?

— Pani się czuje teraz lepiej, to było tylko chwilowe znużenie — mówił rzeźbiarz, patrząc jej badawczo w oczy. Miękki, miły, dobry wzrok. Stefcia odczuła jego przyjaźń.

— Dziękuję panu za dobrą radę, szampan w istocie jest świetnym lekarstwem.

— Stefciu, czy się zapoznasz z panią Grałową, to podobno bardzo sympatyczna osoba — mówiła baronowa.

— Ależ ma się rozumieć, czemu mielibyśmy jej uniikać, w takim kosmopolitycznym środowisku wszyscy powinni się znać, wtedy dopiero jest zabawnie — zadecydował baron.

— Tak, pan ma rację, gdy się wszyscy dobrze znają, wtedy dopiero jest zabawnie — potwierdziła Stefcia, uśmiechając się zagadkowo.

Obiad był skończony, wstali więc i po chwili znajomość z panią Natalią była już faktem dokonanym.

Wszyscy razem zasiedli w hali, gdzie podano czarną kawę. Z sali balowej dolatywały skoczne akordy muzyki tanecznej. Pytanie, jakie nurtowało umysł Stefci, w innej formie układało się w mózgu jej męża.

— Czy przypadek wiedząc, że mnie tu spotka, czy zawdzięczam to przypadkowi?

Sprytna pani Nata, choć była poinformowana o wszystkim, co się tyczyło Stermontów przez swą służącą zaprzyjaźnioną z Mekita, udała, że nic nie wiedziała o ich pobycie w Chamonix, gdzie przyjechała dla zdrowia i wyoczcynku.

Zdziwiła się niepomiernie na widok Rogera, opierającego się o laskę. Wysłuchała szczegółów wypadku, opowiedzianych częściowo przez wszystkich znajomych, rzuciła Rogerowi kilka zdawkowych pytań, z mina osoby, czyniącej to przez grzeczność. Parę razy z wielką uprzejmo-

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)